ŚWIATOWE ŻYCIE®

Heidi Rice

Historia pewnej miłości

HARLEQUIN®

Heidi Rice

Historia pewnej miłości

Tłumaczenie: Anna Dobrzańska-Gadowska

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2020

Tytuł oryginału: *Carrying the Sheikh's Baby*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Heidi Rice
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2020

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25
www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-4942-3

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

„Doktor Smith, proszę jak najszybciej stawić się w moim gabinecie. Ma pani bardzo ważnego gościa, który nie może długo czekać”.

Catherine Smith jak strzała przemknęła na rowerze przez bramy Deaveraux College w Cambridge, cały czas mając przed oczami esemes otrzymany od nadzorującego jej pracę profesora Archibalda Walmsleya. Zahamowała przy bocznej ścianie wiktoriańskiego gmachu z czerwonej cegły, w którym mieściły się biura pracowników naukowych uczelni, zeskoczyła z roweru, pośpiesznie wepchnęła go na stojak i otarła pot z czoła.

Przed głównym wejście do budynku stała limuzyna z przyciemnionymi szybami i niewielką flagą korpusu dyplomatycznego, na której widok serce Catherine zaczęło bić jeszcze szybciej.

Bez trudu rozpoznała drugą flagę, zatkniętą obok tej pierwszej. Teraz wiedziała już, że odwiedził ją ktoś z ambasady Narabii w Londynie. Fala paniki i podniecenia ogarnęła ją w jednej chwili, zmuszając, by przystanęła na moment.

Wizyta urzędnika ambasady mogła oznaczać coś bardzo dobrego albo bardzo złego.

Istniało spore ryzyko, że Walmsley, który objął stanowisko dziekana Deveraux College po śmierci ojca Catherine, z zimną krwią zamorduje ją za to, że pominęła go w swoich staraniach o uzyskanie oficjalnego pozwolenia na badania najnowszej historii tajemniczego i obfitującego w złoża naftowe

państwa. Z drugiej strony, gdyby udało jej się otrzymać takie pozwolenie, nawet dziekan nie byłby w stanie stanąć jej na drodze i wreszcie byłaby w stanie zdobyć środki na prowadzenie badań. Niewykluczone nawet, że może pozwolono by jej na wyprawę do Narabii.

Miała wielką nadzieję, że czekają na nią dobre wiadomości. Władca Narabii, Tarik Ali Nawari Khan, przed dwoma miesiącami zmarł po długiej chorobie i na tron wstąpił jego syn, Zane Ali Nawari Khan. W dzieciństwie prawdziwe oczko w głowie plotkarskich kolumn, Zane był półkrwi Amerykaninem, owocem krótkotrwałego małżeństwa Tarika z hollywoodzką gwiazdką. Zelda Mayhew zniknęła z pola widzenia opinii publicznej zaraz po tym, jak Tarik zdobył prawo do opieki nad nastoletnim synem.

Catherine od pewnego czasu otrzymywała płynące z wiarygodnych źródeł informacje, jakoby nowy szejk zamierzał otworzyć granice kraju i wprowadzić Narabię na scenę światowej polityki. Właśnie z tego powodu wystąpiła o pozwolenie na badania, nie była jednak do końca pewna, czy nie popełniła fatalnego błędu.

Bo może przyjazd oficjela z ambasady był złym sygnałem… Może ambasador zamierzał złożyć na nią skargę? Nie miała cienia wątpliwości, że Walmsley natychmiast wykorzystałby to, aby zakończyć jej umowę o pracę.

Pobiegła korytarzem do gabinetu szefa, z przyjemnością wciągając w nozdrza kojący zapach starego drewna i pasty do podłóg o cytrynowym aromacie. Stary budynek był jej domem od chwili, gdy jej ojciec został dziekanem college’u, jednak Henry Smith zmarł przed dwoma laty, a Walmsley chciał jak najszybciej pozbyć się córki człowieka, w którego cieniu pracował prawie piętnaście lat.

Skręciła w lewo i ujrzała dwóch solidnie zbudowanych mężczyzn w ciemnych garniturach, stojących pod drzwiami gabinetu dziekana. Serce natychmiast podskoczyło jej do gardła. Dlaczego ambasada przydzieliła ochronę jakiemuś tam urzędnikowi? Chyba trochę przesadzili, prawda? Jednak może reakcja Walmsleya nie była jedyną rzeczą, która powinna ją niepokoić…

Przystanęła, by zyskać na czasie, odgarnęła włosy z twarzy i wsunęła je pod gumkę na karku. Obaj ochroniarze zmierzyli ją takim wzrokiem, jakby była zaprawionym w krwawych potyczkach bandytą, a nie dwudziestoczteroletnią kobietą z podwójnym doktoratem ze studiów nad krajami Bliskiego Wschodu.

– Przepraszam bardzo – wymamrotała. – Jestem droktor Catherine Smith, profesor Walmsley czeka na mnie…

Jeden z ochroniarzy krótko skinął głową i otworzył drzwi gabinetu.

– Już jest – powiedział z wyraźnie obcym akcentem.

Cat weszła do środka, czując, że po plecach przechodzi jej dreszcz niepokoju.

– Doktor Smith, nareszcie! – W głosie profesora brzmiała nuta napięcia. – Gdzie się pani podziewała?

Podskoczyła nerwowo, gdy drzwi się za nią zamknęły z głośnym trzaśnięciem. Dlaczego dziekan wyglądał na wystraszonego? Nigdy dotąd nie widziała go w takim stanie.

– Przepraszam, panie profesorze – powiedziała szybko. – Byłam w bibliotece i pański esemes odebrałam dopiero pięć minut temu.

– Mamy wielce dostojnego gościa, który przybył, by się z panią spotkać – oświadczył Welmsley. – Naprawdę nie wypada, by musiał na panią tak długo czekać.

Wyciągnął rękę i Cat odwróciła się na pięcie. W skórzanym fotelu pod przeciwległą ścianą gabinetu siedział jakiś mężczyzna.

Jego twarz ukryta była w cieniu, lecz nawet w pozycji siedzącej widać było, że jest wysoki i potężnie zbudowany, o imponująco szerokich barkach, opiętych doskonale skrojonym garniturem. Nogę założył na nogę, opierając opaloną dłoń na kolanie. Spod mankietu wyzierała złota bransoleta zegarka, połyskując w bladym zimowym słońcu.

Gdy wychylił się do przodu, serce Cat zupełnie oszalało. Nieliczne zdjęcia szejka Zane'a Aliego Nawariego Khana z całą pewnością nie oddawały mu sprawiedliwości. Wysokie, mocno zaznaczone kości policzkowe, prosty nos i bardzo krótko ostrzyżone włosy uwydatniały intensywny turkusowy błękit jego oczu, dokładnie takich samych jak te, którym zawdzięczała sławę jego matka.

Wszystko wskazywało na to, że młody władca Narabii odziedziczył najlepsze cechy fizyczne po obojgu rodzicach – wyraźnie arabskie rysy łączyły się w fascynującą całość z eteryczną urodą matki. Jego twarz wydawałaby się może aż zbyt doskonała, gdyby nie blizna na podbródku i garbaty nos, zakłócające idealną symetrię.

Cat gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Witam panią, doktor Smith – odezwał się szejk głębokim głosem, wciąż naznaczonym nieśpieszną kadencją Zachodniego Wybrzeża Stanów.

Podniósł się i podszedł do Cat, budząc w niej dziwne wrażenie, że znalazła się na terenie łownym potężnego drapieżnika, jak ta nieszczęsna gazela, która kiedyś nieświadomie weszła do zagrody lwów w londyńskim zoo. Z najwyższym trudem przywołała się do porządku, pewna, że lada chwila zemdleje z wrażenia i osunie się do jego stóp w butach od Gucciego.

– Nazywam się Zane Khan – rzekł.

– Wiem, kim pan jest, wasza wysokość – wykrztusiła bez tchu, dopiero teraz zdając sobie sprawę, że ledwie sięga mu do ramienia.

– Nie używam tytułu nigdzie poza Narabią – oświadczył spokojnie.

Krew napłynęła jej do twarzy gorącą falą, nagle zauważyła jednak dołeczek w jego lewym policzku i odzyskała zdolność swobodnego oddychania.

O, na miłość boską, jeszcze i dołeczek w policzku, pomyślała bezradnie. Zupełnie jakby i bez niego nie był oszałamiająco przystojny…

– Przepraszam, wasza… Przepraszam, Zane.

Ognisty rumieniec podpłynął jej aż do linii włosów, kiedy kąciki jego ust leciutko zadrżały.

Mój Boże, Cat, przed sekundą zwróciłaś się do władcy Narabii po imieniu! – przemknęło jej przez głowę.

– Och, naprawdę przepraszam – wymamrotała. – Panie Khan, chciałam powiedzieć, rzecz jasna…

Wzięła głęboki oddech i poczuła świeży zapach cytrusowego mydła oraz jakiejś korzenno-cedrowej wody kolońskiej. Zrobiła dwa kroki do tyłu i jej pośladki oparły się o biurko Welmsleya.

Szejk nie zbliżył się do niej nawet o centymetr, lecz wciąż czuła na sobie jego skupione spojrzenie.

– Czy przyjechał pan tu z powodu mojej prośby o akredytację? – spytała, nie mogąc się oprzeć uczuciu, że robi z siebie idiotkę.

Bo czy naprawdę miała jakiekolwiek podstawy, by przypuszczać, że przyjechał specjalnie dla niej, w sprawie, którą spokojnie mógłby załatwić każdy szeregowy urzędnik ambasady Narabii w Londynie?

– Nie, doktor Smith – odparł Zane. – Przyjechałem zaproponować pani pracę.

Musiał powstrzymać wybuch śmiechu, kiedy orzechowe oczy Catherine Smith przybrały wielkość spodeczków.

Nie spodziewała się tego. Cóż, on także przeżył zaskoczenie – nie spodziewał się kogoś takiego jak ona. Zjawił się na uczelni osobiście jedynie dlatego, że i tak miał już umówione w Cambridge spotkanie z przedstawicielami firmy technologicznej, która miała mu pomóc w zainstalowaniu super szybkiego internetu w Narabii. No i dlatego, że wpadł w furię, kiedy jego ludzie poinformowali go, że ktoś w Deveraux College prowadzi badania na temat Narabii bez jego pozwolenia.

Nie zadał sobie trudu, by przejrzeć teczkę z informacjami o niejakiej doktor Catherine Smith, która wystąpiła z prośbą o zezwolenie na badania, ponieważ z góry przyjął, że jest to jakaś zaniedbana pańcia w średnim wieku. I nawet nie przyszło mu do głowy, że stanie przed nim dziewczyna chyba niewiele starsza od studentów ostatniego roku, o oczach koloru ciepłego karmelu.

Wyglądała jak chłopczyca, ubrana w wąskie dżinsy, sznurowane buty na grubej podeszwie oraz bezkształtny sweter, który sięgał jej prawie do kolan. Gęste kasztanowe włosy wymykały się spod przytrzymującej je gumki, okalając młodą, niekonwencjonalnie piękną twarz, lecz uwagę Zane’a przykuły przede wszystkim jej złociście brunatne oczy. Duże, o lekko uniesionych kącikach zewnętrznych, wyjątkowo ekspresyjne, jasno wyrażały władające dziewczyną uczucia.

– Pracę? – powtórzyła, zaskakując go bezpośredniością. – W jakim charakterze?

Zane spojrzał na wyglądającego zza jej pleców Walmsleya.

– Proszę nas zostawić – powiedział.

Profesor skinął głową i bez słowa opuścił gabinet, w pełni świadomy, że finansowanie dla jego wydziału w dużej mierze zależy teraz od zachowania

Catherine.

– Potrzebuję kogoś, kto sporządzi szczegółowy opis mojego narodu, historyczny szkic jego kultury i zwyczajów, za pomocą którego będę mógł przedstawić Narabię na światowej scenie. Rozumiem, że posiada pani dogłębną wiedzę o naszym regionie, tak?

Proces wydobywania Narabii z cienia rozpoczął się przed pięciu laty, kiedy ojciec Zane'a wreszcie rozluźnił stalową pięść, którą rządził krajem. Tarik Khan pięć lat umierał po udarze, który całkowicie pozbawił go sił. W tym okresie Zane zdołał wydźwignąć przemysł wydobywania ropy z epoki średniowiecza do nowoczesności oraz rozpocząć wdrażanie projektów, dzięki którym elektryczność, woda i internet miały się stać ogólnie dostępne, wciąż jednak miał jeszcze mnóstwo do zrobienia. W tej sytuacji ostatnią rzeczą, jakiej potrzebował, było rozpowszechnienie plotek o związku jego rodziców i trudnej naturze jego własnych stosunków z ojcem.

Wzruszył ramionami, czując fantomowy ból między łopatkami. Badania prowadzone przez stojącą przed nim kobietę mogły się stać poważnym zagrożeniem dla planowanych przez niego posunięć, szczególnie jeśli udałoby jej się poznać mocno nieprzyjemną prawdę o tym, w jaki sposób ostatecznie zamieszkał w Narabii. Z drugiej strony, uniemożliwienie jej badań z całą pewnością nie było dobrym rozwiązaniem.

Zane zawsze uważał, że z problemami trzeba się mierzyć, nie uciekać przed nimi. „Nie ufaj nikomu", brzmiała jedna z maksym Tarika, która z czasem stała się także hasłem Zane'a.

– Chce pan, żebym napisała książkę o królestwie Narabii? – spytała, nie kryjąc zaskoczenia.

– Tak. Pojechałaby pani ze mną i dostała trzy miesiące na ukończenie opracowania. Nie powinno to być bardzo trudne, ponieważ, o ile dobrze

rozumiem, przez ponad rok prowadziła pani badania.

Musiał się upewnić, czy w ciągu tego okresu nie weszła w posiadanie informacji, które wolał ukryć. Zwilżyła językiem wargi i ten ruch natychmiast przykuł jego wzrok. Najwyraźniej nie używała szminki, lecz pulchny łuk jej górnej wargi delikatnie błyszczał w przyćmionym świetle.

Nagły przypływ pożądania zupełnie zbił go z tropu. Kobiety, z którymi zazwyczaj sypiał, były o wiele bardziej wyrafinowane od tej dziewczyny.

– Przykro mi, ale… – zająknęła się – ale nie mogę przyjąć tego zlecenia.

Oderwał oczy od jej ust, rozdrażniony swoją obsesją na ich punkcie.

– Zapewniam panią, że to bardzo lukratywny projekt.

– Nie wątpię – odparła. – Sęk w tym, że w tak krótkim czasie nie udałoby mi się napisać dobrej książki. Jak na razie przeprowadziłam jedynie wstępne badania, zresztą nigdy dotąd nie pisałam tak obszernej pracy. Nie chce pan zatrudnić jakiegoś dziennikarza?

Nie miał najmniejszego zamiaru dopuścić, by byle pismak grzebał w jego przeszłości. Jakakolwiek niekontrolowana inwazja w jego sprawy najzwyczajniej w świecie nie wchodziła w grę.

Jej nieoczekiwana odmowa podniosła temperaturę jego pożądania, postanowił to jednak zignorować. Z trudem opierał się pragnieniu, by wziąć w posiadanie jej kuszące usta, ale nie miał zwyczaju uwodzić panienek, które wyglądały na mniej więcej osiemnaście lat.

– Mogę zapytać o pani wiek, doktor Smith? – zagadnął, celowo zmieniając temat.

Natychmiast się zorientował, że uraził ją tym pytaniem. Musiała nieraz zetknąć się z ludźmi, którzy stawiali pod znakiem zapytania jej kwalifikacje, właśnie z powodu bardzo młodego wyglądu.

– Mam dwadzieścia cztery lata.

Skinął głową i odetchnął z ulgą. Była młoda i pewnie nieobyta w świecie, skoro tak szybko zdobyła dwa zaawansowane stopnie naukowe, ale nie aż tak młoda…

– Wobec tego nadal znajduje się pani dopiero na samym początku drogi naukowej – zauważył. – Daję pani szansę na wyrobienie sobie nazwiska poza światem uczelni.

Omiótł wzrokiem zakurzone tomiszcza na półkach, niewątpliwie opiewające historie, które w jego oczach były po prostu martwe, i tyle.

– Poprosiła pani o oficjalne zezwolenie na prowadzenie badań nad historią i kulturą Narabii – ciągnął. – Przyjęcie mojej propozycji to jedyna droga uzyskania koniecznej zgody.

Doskonale wiedział, że da jej akredytację dopiero po dokładnym przeczytaniu jej pracy i teraz spokojnie czekał na jej reakcję. Szybko zrozumiała swoją sytuację i przez jej subtelną twarz przemknął wyraz zaniepokojenia.

– Mogłabym prowadzić badania bez tego zezwolenia – przygryzła dolną wargę, wyraźnie blefując.

– Mogłaby pani, to prawda, lecz uczelnia nie przedłużyłaby z panią umowy o pracę – rzucił ze zniecierpliwieniem.

Catherine Smith była atrakcyjna, bez dwóch zdań, nie miał jednak czasu na zabawę w kotka i myszkę.

– Co więcej, osobiście postarałbym się, aby nie miała pani dostępu do takich źródeł na temat mojego kraju, bez których nie posunie się pani dalej w swoich badaniach – dodał.

Uniosła brwi, a jej policzki oblał rumieniec, który podkreślił wysyp drobnych piegów na kształtnym nosie.

– Grozi mi pan?

Wsunął dłonie w kieszenie spodni i postąpił krok bliżej.

– Wręcz przeciwnie, oferuję pani możliwość osiągnięcia lepszych wyników. Narabia to fascynujące, piękne miejsce, które dopiero wyłania się z kokonu, zupełnie jak motyl, po to, aby wreszcie zaprezentować światu swój potencjał.

Taki był cel całej tej gry – przekształcić Narabię w kraj, który pielęgnuje swoje dziedzictwo kulturalne i idzie z nim dalej, w pełną sukcesów przyszłość.

– Jak może pani pisać o kraju, którego nigdy pani nie widziała? O kulturze, z którą nie miała pani bezpośredniego kontaktu? O ludziach, których nigdy pani nie spotkała?

Pasja brzmiąca w głosie szejka sprawiła, że jego turkusowe oczy przybrały intensywny, niepokojący wyraz.

Zarzuca mi tchórzostwo, pomyślała Cat. Jego słowa zabolały ją, dotknęły jakiegoś nerwu, który, jak sądziła, dawno temu pozbawiony został wrażliwości, nie miała jednak pojęcia, jak podważyć jego ocenę.

Odkąd znalazła się w Cambridge, w Devereaux College, cała zanurzyła się w nauce, ponieważ tylko ta dziedzina życia dawała jej poczucie bezpieczeństwa. Po śmierci ojca chciała rozłożyć skrzydła i odrzucić starannie ukrywany lęk, ale nie zdołała tego zrobić.

„Nie bądź nudziarą, skarbie. Tatuś o niczym się nie dowie, jeśli mu nie powiesz. No, kim właściwie jesteś – kotem czy myszką?”.

Wspomnienie nienaturalnego, zbyt jasnego uśmiechu matki i jej oczu w kolorze mlecznej czekolady, pełnych niebezpiecznego entuzjazmu, pojawiło się gdzieś na krawędzi świadomości Cat, podobne do bolesnego sekretu.

„Daj spokój, to nie ma z nią nic wspólnego. Tu chodzi o ciebie”.

Zmusiła się, by spojrzeć prosto w oczy Zane’a Khana, pełne tajemnic, których na razie nie zdążyła odkryć. Zdawała sobie sprawę, że ten

mężczyzna zagraża spokojowi jej ducha, ale dlaczego miałoby to w jakikolwiek sposób wpłynąć na jej zawodową uczciwość? A że nawet tak krótkie spotkanie z nim całkowicie ją oszołomiło? Cóż, na pewność siebie trzeba zapracować. I wreszcie przestać być tchórzem.

Ojciec zawsze jej powtarzał, że musi jedynie uwierzyć w swoje możliwości. Tak, myśl o tej wyprawie budziła w niej głębokie przerażenie, ale przecież miała już dwadzieścia cztery lata. Fakt, że w gruncie rzeczy nigdy nie miała chłopaka, świetnie wyjaśniał, dlaczego prawie zemdlała na widok przystojnego szejka.

Pochylona nad przedmiotami z Narabii i zdjęciami, zachwycona zróżnicowanym geograficznie krajem i jego bogatą kulturą, do tej pory zaledwie musnęła powierzchnię, pod którą kryły się liczne tajemnice. Doskonale wiedziała, że aby jej prace miały jakąkolwiek wartość, musi odwiedzić Narabię, poznać ją poprzez osobisty kontakt.

Propozycja Zane’a była bardzo kusząca, a czas przebywania w jego obecności można było przecież ograniczyć do niezbędnego minimum.

– Miałabym nieograniczony dostęp do archiwów?

– Oczywiście – odparł bez wahania.

Antropologiczna praca, opisująca obfite dziedzictwo kulturalne kraju, jego monarchię i stojące przed nim nowe wyzwania… Zane Khan oraz jego przeszłość to niewątpliwie samo centrum współczesnych wydarzeń rozgrywających się w Narabii, ale nad tym Cat mogła się zastanowić później.

– Chciałabym także przeprowadzić dłuższą rozmowę z panem – oświadczyła, świadoma, że jeśli nie powie tego teraz, później raczej się nie zdobędzie na odwagę.

W jego oczach na króciutką chwilę pojawił się niepokój.

– Czy to konieczne? – spytał. – I właściwie dlaczego?

– Jest pan władcą Narabii. – Lekko wzruszyła ramionami, niepewna, dlaczego musi się tłumaczyć. – A także dlatego, że pańskie dzieciństwo, spędzone na Zachodzie, pozwala panu w unikalny sposób ocenić wpływ, jaki wywarły na pana dwa obszary kulturowe…

– Na pewno uda mi się umówić z panią na rozmowę. – Sztywno skinął głową. – Więc jak, dobiliśmy targu?

Cat wzięła głęboki oddech, czując się tak, jakby nagle stanęła na krawędzi klifu. Bała się ryzyka, lecz z drugiej strony bardzo długo czekała na taką szansę.

– Tak, umowa stoi. – Podniecenie przezwyciężyło szalejące w jej sercu przerażenie.

Podała mu rękę, ale gdy długie, silne palce zacisnęły się na jej dłoni, natychmiast zapragnęła mu ją wyrwać.

– Ile czasu potrzebuje pani na spakowanie rzeczy? – zagadnął.

– Powinnam być gotowa za parę dni – odparła, wdzięczna, że uwolnił jej rękę.

Musiała przeorganizować rozkład prowadzonych zajęć, spakować wszystko, co znajdowało się w jej mieszkaniu na kampusie, no i dać sobie trochę więcej czasu na spokojne przemyślenie decyzji, którą właśnie podjęła, być może pochopnie.

– To za długo – oświadczył.

– Słucham?

– Każę zaraz przygotować umowę – rzucił. – Powinna ją pani dostać za godzinę. Czy pięćset tysięcy funtów to wystarczająca suma, by zapewnić pani wkład w ten projekt?

Pół miliona funtów, pomyślała, całkowicie oszołomiona.

– Ja… To bardzo hojna propozycja.

– Doskonale. Do Narabii lecimy dziś wieczorem.

– Dziś wieczorem?! Ale…

Uniósł rękę, powstrzymując jej słabe protesty.

– Żadnych „ale”. Zawarliśmy umowę.

Wyjął telefon z kieszeni spodni i otworzył drzwi. Dwóch ochroniarzy i Walmsley, którzy w oczywisty sposób czaili się tuż za progiem, zgodnie stanęli na baczność.

Przez głowę Cat przemknęła myśl, że najwyraźniej Zane Khan działał w ten sposób nie tylko na nią.

– Doktor Smith wylatuje dziś wieczorem moim prywatnym odrzutowcem – poinformował obecnych szejk.

Walmsley komicznie otworzył usta, ale Cat bynajmniej nie było do śmiechu. Zane zerknął na nią przez ramię.

– Za cztery godziny przyślę samochód, który zabierze panią na lotnisko – rzekł.

– To za mało czasu – wykrztusiła z trudem.

Na co właściwie wyraziła zgodę? Znowu czuła się jak szara mysz, sztywna z przerażenia w obecności wielkiego, wygłodniałego lwa.

– Na miejscu dostanie pani wszystko, co będzie pani potrzebne. – Zane podniósł telefon do ucha i ruszył korytarzem w kierunku wyjścia, z dwoma ochroniarzami u boku.

Cat patrzyła, jak znikają za rogiem, i dopiero po chwili powoli wypuściła powietrze z płuc.

ROZDZIAŁ DRUGI

Cat dotarła na prywatne lotnisko pod Cambridge cztery i pół godziny później, wciąż nie do końca przytomna po spotkaniu z władcą Narabii.

Potężne reflektory umieszczone na dachu hangaru oświetlały smukłą sylwetkę odrzutowca w barwach pustynnego królestwa, złocie i zieleni.

Szofer, który przyjechał po nią punktualnie o dwudziestej, teraz wyciągnął z tylnego siedzenia limuzyny duży plecak i podprowadził pasażerkę do prowadzących do samolotu stopni. W otwartych drzwiach maszyny natychmiast pojawił się mężczyzna w długiej szacie i tradycyjnym nakryciu głowy, który wziął bagaż Cat od kierowcy i uprzejmie zaprosił ją do środka, przedstawiając się jako Abdallah, jeden z osobistych służących szejka.

Przez kabinę wyposażoną w miękkie, obite skórą fotele i wypolerowane stoliki z tekowego drewna Cat przeszła prosto do sypialni na końcu odrzutowca.

– Kolację podamy zaraz po starcie – poinformował ją Abdallah nienagannym angielskim, kładąc mocno podniszczony plecak na fotelu. – Odpowiedni strój znajdzie pani tutaj…

Rozsunął drzwi w ścianie, odsłaniając sporą garderobę, wypełnioną szatami w ciemnych kolorach. Dyskretnym spojrzeniem, w którym nie było choćby cienia niechęci czy wyższości, ogarnął sweter z second handu, dżinsy i poobijane buty do kostek, które miała na sobie Cat.

Mimo braku jakiegokolwiek osądu z jego strony, natychmiast poczuła się nieswojo.

– Jego wysokość prosił, by miała pani na sobie nasz tradycyjny strój, kiedy będzie pani opuszczała samolot, i ze wszystkimi ewentualnymi pytaniami zwracała się do mnie lub do innych osób z pałacowego personelu.

Bez słowa skinęła głową, zdenerwowana i nieco rozdrażniona. Wyglądało na to, że jego wysokość był przyzwyczajony do wydawania poleceń i pewnie nawet nie przyszło mu do głowy, że ktoś mógłby ich nie wypełnić. Jednak jak miała przeprowadzić badania dotyczące panujących w Narabii obyczajów i kultury tego kraju, skoro nie będzie mogła swobodnie poruszać się po jego terenie?

– Czy pan Khan jest na pokładzie samolotu? – spytała.

Abdallah lekko uniósł brwi, chyba nieco zaskoczony.

– Jego królewska wysokość szejk Narabii pilotuje samolot – oznajmił. – Właśnie dlatego poprosił mnie, abym służył pani wszelką możliwą pomocą…

Cat odetchnęła z ulgą na myśl, że ujrzy Zane’a dopiero po lądowaniu, zaraz ogarnęło ją jednak poważne rozczarowanie samą sobą.

Czekała ją wielka przygoda, o której kiedyś będzie opowiadała wnukom. Wydarzenia toczyły się szybciej, niż mogłoby się jej to podobać, ale przecież w gruncie rzeczy nie było w tym nic złego.

Od wczesnego dzieciństwa tłumiła w sobie impulsywne odruchy i teraz doszła do wniosku, że dobrze, że tym razem jej się to nie udało, ta świadomość wcale nie łagodziła jednak lęku przed najbliższą przyszłością.

Obecność Zane’a nie ułatwiała sytuacji, ponieważ przy nim Cat nie tylko nie była w stanie normalnie oddychać, ale i myśleć. Tak czy inaczej,

jego decyzja, by dyktować jej, co ma robić, i to już przed opuszczeniem Wielkiej Brytanii, nie wróżyła dobrze.

Cat chciała dobrze wykonać zadanie, którego się podjęła, a to oznaczało, że w razie potrzeby będzie się musiała zdobyć na odwagę i stawić czoło jego królewskiej wysokości.

– W Narabii wylądujemy jutro o ósmej rano – powiedział Abdallah. – I wtedy, przed dalszą podróżą do pałacu, jego królewska wysokość odbędzie z panią rozmowę.

Serce Cat zabiło mocniej. Pałac władców Narabii został zbudowany przed ponad pięciuset laty w miejscu, gdzie biło duże źródło wody, i pod względem architektonicznego splendoru wielokrotnie porównywany był z Taj Mahal, lecz jego zdjęcia były praktycznie niedostępne. W naukowych opracowaniach pojawiły się jedynie szkice, wykonane ołówkiem przez brytyjskiego odkrywcę w latach dwudziestych ubiegłego wieku.

Cat doskonale zdawała sobie sprawę, że ma być pierwszą osobą z zewnątrz od pokoleń, której nadarzyła się okazja odwiedzenia słynnej rezydencji. I to była pierwsza oczywista korzyść płynąca z impulsywnie podjętej decyzji.

– Dziękuję – powiedziała z uprzejmym uśmiechem. – Nie mogę się już doczekać, kiedy zobaczę pałac.

Kiedy silniki odrzutowca się ocknęły, usiadła w fotelu, zapięła pasy i wyobraziła sobie Zane’a siedzącego za sterami. Samolot pomknął pasem startowym i uniósł się prosto w nocne niebo nad Cambridge.

Wielką Brytanię i Narabię dzieliła trzygodzinna różnica czasu, co dawało Cat mniej więcej dziewięć godzin na przemyślenie strategii postępowania wobec jego królewskiej wysokości. Patrząc na znikające pod grubą powłoką chmur światła Cambridge, oddychała powoli, starając się uporządkować rozbiegane myśli.

Po trzydaniowej kolacji, złożonej z narabskich przysmaków, tworzących cudowną kombinację afrykańskich i bliskowschodnich aromatów, Cat pogrążyła się w niespokojnym śnie na luksusowym łożu.

Gdy się obudziła, w dole widać było pustynny krajobraz. Ponieważ do lądowania została zaledwie godzina, pośpiesznie wzięła prysznic, wciąż nie mogąc ogarnąć myślą faktu, że na pokładzie odrzutowca może się znajdować wygodna łazienka, wysuszyła włosy i wygrzebała z torby skromny zapas kosmetyków.

Rzadko nosiła makijaż, lecz doszła do wniosku, że tym razem odrobina cieni do powiek i błyszczyka powinny dodać jej odwagi i pewności siebie.

Włożenie jednej z wiszących w garderobie szat okazało się dużo większym wyzwaniem. Długa do podłogi suknia z cienkiego jak pajęczyna czarnego jedwabiu ozdobiona była przepięknym złotym haftem na rękawach i na dole; dopasowana góra zapinana była na drobne guziczki aż po samą szyję. Całość uzupełniał szal z tego samego materiału, którego widok zaparł Cat dech w piersiach, nadal nie wiedziała jednak, co powinna włożyć pod suknię.

Doskonale wiedziała, że nawet wczesną wiosną w krajach Bliskiego Wschodu panują upały, i pewnie dlatego w garderobie, poza szatami, znajdował się tylko duży wybór delikatnej bielizny. Gorący rumieniec oblał jej policzki, kiedy przesunęła dłonią po przejrzystej jak pajęczyna koronce.

Myśl, że pod cienką jedwabną szatą będzie miała na sobie tylko skrawki koronki, i to w obecności szejka, przyprawiła ją o jeszcze szybsze bicie serca. W żaden sposób nie mógłby się dowiedzieć, że pod szatą będzie praktycznie naga, rzecz jasna, ale ona będzie miała tę niepokojącą świadomość.

Ostatecznie włożyła swój solidny bawełniany biustonosz, figi oraz jedną z długich letnich sukienek, i dopiero na to tradycyjną szatę Narabii.

Zapięła długi rząd haftek z przodu, ściągnęła wilgotne włosy gumką, udrapowała piękny szal na głowie i zawiązała jego końce na karku.

Usadowiła się w fotelu i zapięła pasy, z zaciekawieniem patrząc na skaliste góry, nad którymi przelatywał samolot, podchodząc do lądowania na lotnisku w samym sercu pustyni. Najbardziej zaskoczył ją chyba widok dużego, nowoczesnego hangaru ze szkła i stali.

Zanim Abdallah przyszedł po nią dziesięć minut później, zdążyła dwa razy poprawić makijaż i zaczęła się już zastanawiać, czy nie powinna po prostu wyjść z kabiny. Może wszyscy zapomnieli, że ona też znajdowała się na pokładzie odrzutowca…

– Jego królewska wysokość czeka na panią – obwieścił Abdallah, podnosząc jej plecak.

Cat wytarła spocone dłonie w szatę, wstała z fotela i opuściła kabinę. Jej wzrok od razu zatrzymał się na grupie mężczyzn w tradycyjnych strojach, stojących przy otwartych drzwiach maszyny, a raczej na jednym z nich, górującym wzrostem nad pozostałymi.

Zane Khan musiał wyczuć jej obecność, ponieważ szybko odwrócił się twarzą do niej. Dziewczyna wzięła głęboki oddech, starając się uspokoić galopujące w szalonym rytmie serce. Nigdy nie widziała tak przystojnego mężczyzny, jak szejk Narabii w ceremonialnym stroju.

Wysokie buty z miękkiej skóry luźno układały się na smukłych łydkach, podkreślając jednocześnie wspaniałą muskulaturę ud, jedwabna szarfa w kolorze jego oczu oplatała go w pasie. Długi płaszcz opadał z ramion do kolan, a głębokie wycięcie czarnej tuniki częściowo odsłaniało owłosioną pierś, największe wrażenie robił jednak turban z przytrzymującą go złotą, wysadzaną drogimi kamieniami opaską oraz lśniące szable w bogato zdobionych pochwach na biodrach.

Nic dziwnego, że tak go podziwiają, pomyślała.

Zane Khan z całą pewnością wyglądał na kogoś, kto doskonale się czuje w roli władcy i ma pełną świadomość swojej męskości. Jego niebieskie oczy omiotły ją tak intensywnym spojrzeniem, że serdecznie podziękowała losowi za dodatkową warstwę ubrania, jaką miała na sobie.

– Widzę, że znalazła pani przeznaczone dla niej stroje – odezwał się głębokim barytonem.

Wszystkie zmysły Cat odezwały się wzburzonymi głosami, nie była jednak pewna, co właściwie każą jej zrobić – rzucić się w ramiona Zane'a czy raczej odwrócić się na pięcie i uciec. Opanowała panikę, postąpiła krok do przodu i położyła drżące palce na jego przedramieniu.

– Chodźmy do samochodu, zanim samolot zmieni się w rozgrzaną do czerwoności puszkę – powiedział szejk.

Cat skinęła głową, czując się jak bezwolna kukiełka.

Ramię w ramię zeszli po stopniach na płytę lotniska. Pustynny upał ogarnął ich obezwładniającą falą. Chociaż był wczesny ranek, słońce tworzyło już miraże na asfalcie, a linię horyzontu przesłaniała mgiełka.

Krople potu zbierały się w konchach obojczyków i spływały po jej skroniach. Serce biło jej szybko i głośno i była przekonana, że Zane musiał słyszeć jego uderzenia. Przeszli między dwoma szeregami służących i ochroniarzy, którzy zgodnie przyklękali na jedno kolano na powitanie szejka. Przez głowę Cat przemknęła myśl, że malujący się na ich twarzach podziw musiał przypominać wyraz jej twarzy, kiedy tego ranka zobaczyła Zane'a.

Natychmiast przywołała się do porządku – to, że w Narabii traktowano go jak bożka, nie zmieniało faktu, że był zwyczajnym mężczyzną. Jakby na potwierdzenie jej myśli, szejk przystanął, by zamienić parę słów z grupką swoich poddanych, i przedstawił ją dwóm przedstawicielom królewskiej rady.

Na końcu lotniskowego pasa czekały cztery masywne terenowe wozy i jeden z wartowników pośpiesznie otworzył drzwi stojącego pośrodku, ozdobionego insygniami królewskiej dynastii Nawari.

Zane gestem zaprosił Cat do auta. Schyliła się, żeby wejść do środka. Prawie jej się to udało, gdy nagle kolana zaplątały jej się w fałdy długiej szaty, dłonie ześlizgnęły się z chłodnej skóry siedzenia, a dolna część ciała gwałtownie uniosła się do góry w rozpaczliwej próbie odzyskania równowagi.

Utknęła w drzwiach, świadoma, że Zane stoi tuż za nią i niewątpliwie z zainteresowaniem ogląda teraz jej gimnastyczne popisy. Jego cichy śmiech przepełnił czarę goryczy.

– Chwileczkę, proszę się nie ruszać – powiedział z rozbawieniem. – Przydepnęła pani rąbek sukni.

Parę sekund później, lekko popchnięta, Cat wylądowała na siedzeniu, zaplątana w jedwab, bawełnę oraz własne długie nogi, i boleśnie upokorzona. Wyprostowała się pośpiesznie, słysząc, jak Zane wsiada do auta i zatrzaskuje drzwi.

– Bardzo zgrabnie, pani doktor – rzucił, najwyraźniej świetnie się bawiąc jej kosztem.

Rzuciła mu pełne oburzenia spojrzenie i nagle zamarła. Śmiech złagodził jego zazwyczaj surową twarz, całe ciało trzęsło się tak mocno, że szable u pasa dzwoniły donośnie. Wyglądał teraz znacznie młodziej niż jeszcze przed chwilą, prawie jak chłopiec.

Sama wreszcie parsknęła śmiechem. Natychmiast zasłoniła usta, lecz ponieważ on nadal śmiał się na całe gardło, nie była w stanie powstrzymać wesołości. Przez chwilę poczuła się jak dziecko, całkowicie wolne od seksualnego napięcia, którym naznaczone były jej kontakty z szejkiem.

– Nie mogę uwierzyć, że się tak wygłupiłam – wykrztusiła z trudem.

– Ja też nie…

Nie miała pojęcia, skąd wzięło się w niej przekonanie, że Zane śmiał się bardzo rzadko, była jednak pewna, że ma rację. Poczucie własnej godności i duma wydały jej się niewielką ceną za kilka chwil swobody.

Schylił się i podał jej sandały, które zgubiła, wsiadając do auta.

– Och, dziękuję!

Oboje znowu zgodnie wybuchnęli śmiechem. Cat wsunęła stopy w sandały, cały czas czując na sobie wzrok szejka, i poprawiła szatę, by dokładniej zasłonić nogi.

– Chyba już wiem, w czym problem – mruknął.

– Jaki problem? – rzuciła, zbita z tropu.

– Pod tymi szatami nie należy nosić żadnych dodatkowych warstw, ponieważ wtedy trudno jest się w nich poruszać i raczej grzeją, niż chłodzą.

– Och, rozumiem – wyjąkała, czując, jak gorąca cegła w jej żołądku przesuwa się niżej, a sutki twardnieją gwałtownie.

Kiedy samochód wspiął się na skalistą przełęcz i zaczął zjeżdżać w dolinę, gdzie znajdował się pałac szejków Narabii, Zane utkwił wzrok w surowym krajobrazie za oknem. Był boleśnie świadomy bliskości towarzyszącej mu kobiety.

Usłyszał, jak głośno wciągnęła powietrze na widok pałacu, ogromnej, pięciusetletniej rezydencji ozdobionej zwieńczonymi kopułami, wieżami i zachwycającymi mozaikami. Wspaniała budowla stanowiła idealny przykład architektury mauretańskiej i budziła niekłamany podziw wszystkich gości. Zane doskonale pamiętał, że sam zareagował podobnie, kiedy szesnaście lat temu przybył tu jako zagubiony, nieskutecznie ukrywający przerażenie nastolatek. Niestety, szybko odkrył, że za pokrytymi złoceniami murami czeka nie cudowna magia, lecz smutek.

Pośpiesznie odsunął na bok niemiłe wspomnienia, ponieważ kawalkada aut była już prawie na granicy miasta Zahari, od ponad trzystu lat rozciągającego się wokół pałacu. Przejechali przez rynek, gdzie handlarze i kupujący z szacunkiem odsuwali się z drogi, kłaniając się szejkowi i jego asyście lub nawet przyklękając.

– Czy to lokalny zwyczaj, że poddani klękają w obecności władcy?

Cichy głos Catherine przywołał szejka do rzeczywistości. Pomyślał, że będzie musiał lepiej panować nad swoimi reakcjami na jej obecność. Niewykluczone, że winę za ten stan jego emocji ponosiła seksualna posucha ostatnich lat, odkąd choroba, a następnie śmierć ojca zmusiły go do spędzania większości czasu w Narabii.

– Nie jest to wymagane – odparł szorstko.

I natychmiast skarcił się w myśli za ostry ton, ponieważ Cat drgnęła nerwowo. Nie było jej winą, że miała taki wpływ na niego i jego spragnione seksu ciało. Tak czy inaczej, uwiedzenie Catherine Smith byłoby nierozważnym krokiem, który z łatwością mógł zaowocować całą serią komplikacji.

Zane nie miał najmniejszego zamiaru niepotrzebnie się do niej zbliżać. Poprosiła go już o rozmowę i tej prośbie nie bardzo mógł odmówić, ale ich kontakty nie powinny wykroczyć poza tę granicę. Nie podobało mu się też, że parę chwil wcześniej popatrzyła na niego z takim wyrazem twarzy, jakby doskonale wiedziała, że już od dawna nie śmiał się tak szczerze i spontanicznie.

Auto wjechało w wysadzaną palmami aleję, okrążyło fontannę przed pałacem i zatrzymało się u stóp schodów prowadzących do zwieńczonego łukiem wejścia. Zane wysiadł i podał rękę gościowi.

Jedwabny szal na jej głowie w żaden sposób nie osłaniał burzy jej kasztanowych loków. Mężczyzna z trudem powstrzymał pragnienie, by

zanurzyć palce w ich ciepłej gęstwinie, i pomyślał, że trzymiesięczna obecność Catherine na terenie rezydencji będzie dla niego wyzwaniem poważniejszym, niż przypuszczał.

Cat lekko przekrzywiła głowę i ogarnęła budynek pełnym zachwytu wzrokiem.

– Robi ogromne wrażenie – powiedziała.

Jej nieco zdyszany, seksowny głos był jak dotyk ciepłej dłoni. Ciężkie szable u pasa szejka zadzwoniły, gdy odsunął się, przepuszczając ją w drodze do schodów.

– Witamy w domu, wasza wysokość – przywitał go majordomus.

Jak zwykle nienagannie opanowany, Ravi nawet nie mrugnął okiem na widok towarzyszki władcy. Klasnął w dłonie i wydał po narabsku serię poleceń służącym, którzy natychmiast rzucili się po bagaże.

– To doktor Smith – przedstawił gościa Zane. – Prowadzi badania naukowe i zamierza napisać książkę o zwyczajach i kulturze Narabii. Na trzy miesiące zamieszka w przeznaczonej dla kobiet części pałacu.

– Tak jest, wasza wysokość. – Ravi odwrócił się do Catherine i złożył jej ukłon. – Witamy w Narabii, doktor Smith. Proszę tędy, zaprowadzę panią do jej apartamentu…

– Sam to zrobię – przerwał mu Zane.

Młoda kobieta i Rabi spojrzeli na niego, oboje wyraźnie zaskoczeni propozycją. Etykieta nie przewidywała, aby gość rangi Cat miał liczyć na osobistą eskortę szejka.

Prowadząc Cat przez pałac w kierunku otoczonych wewnętrznymi murami apartamentów, w których mieszkały jego niezamężne krewne, Zane wcale nie żałował jednak swojej impulsywnej decyzji. Budowla od zawsze wydawała mu się raczej więzieniem niż rezydencją, lecz teraz, oddychając świeżym powietrzem, przesyconym aromatem dojrzewających cytryn

i obserwując wyraz twarzy dziewczyny, z wyraźną przyjemnością chłonącej widok pięknych wnętrz, pierwszy raz w życiu doświadczył tu czegoś więcej niż zimnego dotyku ciemności.

Catherine była pierwszą kobietą obcego pochodzenia, która oglądała to miejsce od czasów jego matki. Jej zachwyt bynajmniej go nie dziwił, ponieważ pałac szejków był niezaprzeczalnie piękny. Nie zmieniało to jednak faktu, że był także więzieniem, o czym matka Zane’a przekonała się na własnej skórze.

Cat nie miała o tym wszystkim najmniejszego pojęcia, a jego zadaniem było powtrzymanie jej przed odkryciem prawdy.

Droga przez pałac narabskich szejków kojarzyła się dziewczynie z podróżą do alternatywnych światów, egzotycznych i fascynujących jak kraina Narni. Chłonąc niezwykłe obrazy, dźwięki i aromaty, Cat ze wszystkich sił starała się ignorować bliskość kroczącego u jej boku mężczyzny, którego surowy wyraz twarzy zupełnie nie pasował do przepełniających ją emocji.

W przeciwieństwie do innych części rezydencji, cichych i zanurzonych w chłodnej powadze, apartamenty dla kobiet przypominały gwarne mrowisko, a w każdym razie było tak do momentu, gdy spostrzegły szejka. Na jego widok niektóre zasłoniły twarze chustami, lecz młodsze, chociaż składały mu pełen szacunku ukłon, wcale nie miały zamiaru tego robić.

Oślepiona słońcem Catherine odetchnęła z ulgą, gdy znaleźli się w cienistym, otoczonym murem ogrodzie. Na drzewach wisiały najrozmaitsze egzotyczne owoce, a na poprzedzielanych ścieżkami rabatach rosły zioła i inne rośliny. Ubrane w barwne jedwabne szaty kobiety siedziały na ławkach z marmuru i obrzeżeniach fontann, jednak na widok Zane’a zrywały się na równe nogi, by przywitać szejka ukłonem.

Skręcili w prawo i Cat otworzyła usta ze zdumienia, ponieważ przed nią rozpościerał się ogromny basen, zasilany sztucznym wodospadem. Szejk poprowadził ją przez cytrusowy gaj rosnący z jednej strony basenu. Orzeźwiający zapach pomarańczy i cytryn przesycał suche, gorące powietrze.

Poszli teraz inną ścieżką, wiodącą między palmami i obficie kwitnącymi krzewami. W końcu zostawili ogród za sobą i znaleźli się na chłodnym dziedzińcu, osłoniętym malowaną kopułą. Podobnie jak w innych częściach pałacu, tu także nie brakowało bogatych zdobień, marmurów i mozaik. Ławy pod ścianami przykryte były poduszkami i rozdzielone wspaniałymi zasłonami z haftowanego jedwabiu, a powietrze chłodziły ogromne wentylatory pod sufitem, których szum zagłuszał dobiegający z wnętrza budynku śmiech i gwar rozmów.

W każdym mniejszym pomieszczeniu, do którego wchodziło się z dziedzińca, znajdowała się grupa kobiet, zajętych różnymi czynnościami. Jedna z grup siedziała w szerokim kręgu na podłodze, wyszywając kolorową tkaninę, inna gotowała coś w nowocześnie wyposażonej kuchni, gdzie indziej jakaś kobieta rozpisywała na tablicy równania matematyczne, wyjaśniając je obecnym w niewielkiej salce. Cat pomyślała, że zestawienie nauki, tradycyjnego rzemiosła oraz nowoczesnych urządzeń składało się na coś w rodzaju swoistego mikrokosmosu, poprzez który szejk usiłował zmienić dotychczasowy sposób funkcjonowania społeczeństwa swojego kraju.

Tak jak wcześniej, rozmowy cichły wszędzie na widok Zane’a, jeszcze mocniej uświadamiając Cat, jak wielkim szacunkiem i sympatią cieszył się wśród swoich poddanych.

Szejk podniósł rękę i strzelił palcami, skupiając na sobie uwagę znajdujących się w pobliżu.

– Która z was mówi po angielsku? – zapytał, zwracając się do grupki młodych kobiet.

Do przodu wysunęła się bardzo młoda dziewczyna, o ciemnych oczach błyszczących ciekawością znad chusty, która zasłaniała dolną część jej twarzy.

– Jak ci na imię? – zagadnął Zane.

– Kasia, wasza królewska wysokość – odparła po angielsku, z wyraźnym akcentem.

– To jest doktor Catherine Smith. Będziesz jej służyła przez okres jej pobytu tutaj i otrzymasz za to podwójne wynagrodzenie. Masz dopilnować, by miała wszystko, czego potrzebuje, i żeby nie chodziła nigdzie bez eskorty, rozumiesz?

Dziewczyna energicznie kiwnęła głową i nisko się ukłoniła. Nie odpowiedziała, wyraźnie oszołomiona, że szejk zwrócił się bezpośrednio do niej, natomiast Cat poczuła ukłucie niepokoju. Dlaczego wszędzie miała jej towarzyszyć eskorta?

– Kasia zaprowadzi panią do apartamentu – rzekł Zane. – Będzie też zawsze pani towarzyszyła, ponieważ w pałacu naprawdę łatwo się zgubić.

Gdy Kasia poprowadziła powierzonego jej opiece gościa schodami na półpiętro, Cat odwróciła się i spojrzała w dół.

Zane Khan szedł przez ogród w kierunku przejścia do pozostałych części pałacu, a jego wysoka sylwetka w czarnej tunice wyraźnie rysowała się na tle barwnych strojów kobiet oraz egzotycznych kwiatów. Inna twarz mężczyzny, którą miała okazję zobaczyć w samochodzie, zniknęła bez śladu, przesłonięta surowym majestatem szejka sprawującego władzę nad wszystkimi mieszkańcami Narabii, teraz włącznie z nią samą.

I Catherine wcale nie miała już pewności, czy tamta twarz Zane’a nie była jedynie wytworem jej stanowczo zbyt romantycznej wyobraźni.

ROZDZIAŁ TRZECI

Następne dwa tygodnie upłynęły Cat na wytężonej pracy nad projektem, co w znacznej mierze pomogło jej oderwać się od wszelkich idiotycznych sentymentów pod adresem Zane’a.

Pierwszym zadaniem, jakie sobie wytyczyła, było osiągnięcie większej sprawności w lokalnym języku, dzięki czemu mogłaby się nie czuć w Narabii tak obco. Szybko się okazało, że znajomość angielskiego, jaką prezentowała Kasia, była dość ograniczona, jednak inteligentna i przyjaźnie nastawiona dziewczyna pomogła Cat wniknąć w społeczność mieszkających w pałacu kobiet. Testując swoje umiejętności językowe, zaprzyjaźniły się, a Kasia stała się też nieocenioną asystentką w pracach, których celem była dokumentacja panujących w Narabii zwyczajów.

Zarówno Kasia, jak i inne kobiety, z którymi Catherine rozmawiała, stosunkowo niewiele wiedziały o królewskiej rodzinie Nawari, a szczególnie o młodym szejku. Wyglądało na to, że nikt nie wie, kiedy przybył do Narabii i jakie były stosunki między nim i poprzednim władcą. Oczywiście nie można też było wykluczyć, że zakazano opowiadać o tym obcym.

Cat powtarzała sobie, że musi się pozbyć chorobliwej podejrzliwości. Dlaczego Zane miałby jej zlecić napisanie książki o Narabii, gdyby miał coś do ukrycia? Zwłaszcza że sam zorganizował dla niej całą serię wypraw w poszukiwaniu interesujących informacji…

Jednak chociaż z ogromnym zainteresowaniem odwiedzała miejscowe firmy, podziwiała architektoniczne cuda i raz nawet przysłuchiwała się obradom rady królewskiej, po dwóch tygodniach jej początkowe podejrzenia powróciły.

Ochroniarze i doradcy, którzy towarzyszyli jej na każdym kroku, najwyraźniej otrzymali instrukcje, z kim powinni pozwolić jej rozmawiać, i z wielką uwagą kontrolowali jej rozkład dnia, natomiast Zane był po prostu niedostępny.

Początkowo Cat była za to szczerze wdzięczna losowi, ponieważ obecność szejka przytłaczała ją i budziła w niej niepożądane emocje, lecz w miarę upływu czasu ulga przerodziła się we frustrację.

Chciała stworzyć wiernie oddające rzeczywistość studium kraju i narodu, którego kultura na przestrzeni życia wielu pokoleń rozwijała się w separacji od świata zewnętrznego, jednak aby sprostać temu zadaniu, musiała zyskać dostęp do wszystkich warstw narabskiego społeczeństwa, a także do szejka.

W grę wchodziła jej akademicka uczciwość i przekonanie, że Zane musi dotrzymać obietnicy o rozmowie, którą złożył, jeszcze zanim ostatecznie przystała na jego propozycję.

Powtarzała sobie, że jest w stanie zapanować nad reakcjami, jakie w niej wywoływał. Nie była przyzwyczajona do uwagi ze strony mężczyzn, a już na pewno nie ze strony takiego mężczyzny, którego poziom testosteronu doprowadziłby do podniecenia nawet kamień, nie mogła jednak dopuścić, aby jej brak obycia w towarzystwie i świecie zaszkodziły ambitnemu projektowi. Miała tylko trzy miesiące na napisanie pracy, nie mogła więc tracić czasu na przejmowanie się swoimi wahaniami.

Tak czy inaczej, dwa tygodnie po przybyciu do Narabii wciąż czekała na obiecaną rozmowę z szejkiem. Ravi był uprzedzająco uprzejmy

i niezwykle pomocny, jednak zawsze gdy pytała o Zane’a, zbywał ją rozmaitymi wymówkami. Jego wysokość jest bardzo zajęty. Jego wysokość udał się w podróż zagraniczną. Jego wysokość nie ma czasu, by w tej chwili zająć się projektem.

Zniecierpliwiona i rozczarowana, poprzedniego dnia Cat zdecydowała się napisać do szejka, przypominając mu o obietnicy, i w odpowiedzi otrzymała jedno krótkie zdanie, napisane na kremowym papierze:

„Ravi zaaranżuje rozmowę, kiedy będę miał czas. ZK”.

– Szejk pisze do pani jak zakochany…

Cat podniosła wzrok i zobaczyła szeroko uśmiechniętą Kasię. Zaczerwieniła się, zgniotła kartkę papieru w ciasną kulkę i wrzuciła ją do stojącego przy biurku kosza na śmieci.

– Chyba raczej jak tyran – mruknęła. – Bo nie pozwala mi robić tego, co chcę.

– To znaczy? – spytała Kasia.

– Muszę porozmawiać z ludźmi poza murami pałacu – wyjaśniła Cat. – Z ludźmi ze wszystkich grup społecznych tutejszego społeczeństwa.

– W takim razie dlaczego nie pójdzie pani na plac targowy? Tam zawsze jest mnóstwo ludzi.

– Chętnie bym to zrobiła, ale wygląda na to, że nigdzie nie mogę się wybrać bez asysty. I chociaż kilka razy już wychodziłam na zewnątrz, nigdy nie udało mi się z nikim swobodnie porozmawiać.

– Mogłaby pani pójść ze mną jutro po świeże zioła i przyprawy.

Serce Cat zabiło mocniej. Dlaczego podświadomie z góry założyła, że Kasia nigdy nie opuszcza pałacu?

– Dziękuję – powiedziała. – To świetny pomysł.

Myśl o przeniesieniu badań na nowy poziom przyprawiła ją o zawrót głowy. Nagle zdała sobie sprawę, że powinna była już dawno zdobyć się na taki krok. Zane nie zabronił jej przecież opuszczać pałacu i to nie on ją powstrzymywał, lecz jej własne wygodnictwo i tchórzostwo.

– Wasza wysokość, mam wiadomości z apartamentów dla kobiet.

Zane podniósł wzrok znad listu, który właśnie pisał. Ravi stał w progu prywatnego gabinetu szejka, wyraźnie zdenerwowany.

Ciekawe, co tym razem zrobiła Catherine Smith, pomyślał Zane.

Ta kobieta okazała się dużo bardziej kłopotliwa, niż przypuszczał. Nie miał zamiaru umawiać się z nią na rozmowę, dopóki całkowicie nie zapanuje nad emocjami, które od początku w nim budziła, jednak jej upór nie słabł.

– O co chodzi? – Odłożył pióro. – Nie mów mi tylko, że to kolejna prośba o rozmowę wystosowana przez doktor Smith, bo odpowiedź nadal jest taka sama.

– Nie, wasza wysokość. – Ravi przełknął nerwowo. – Przed chwilą poinformowano mnie, że doktor Smith zniknęła.

– Co takiego?! W takim razie gdzie ona jest?

– Nie wiemy, wydaje się jednak bardzo prawdopodobne, że poszła na targ z przyprawami w towarzystwie swojej służącej, Kasi.

Zane zerwał się na równe nogi.

– Jak długo ich nie ma?

– Ostatni raz widziano je obie kilka godzin temu.

Kilka godzin… Serce podskoczyło Zane’owi do gardła. W ciągu kilku godzin wszystko mogło się zdarzyć, dosłownie wszystko. Ogarnęło go przerażenie podobne do tego, z jakim jako młody chłopak budził się w Los

Angeles w mieszkaniu matki, świadomy, że jest zupełnie sam, ponieważ ona znowu szuka ukojenia w jednym z pobliskich barów.

Wiedział, że ta sytuacja jest zupełnie inna – Zelda była niezwykle kruchą pod względem emocjonalnym i fizycznym alkoholiczką, podczas gdy Catherine Smith sprawiała wrażenie absolutnie zdrowej, niezależnej osoby, ale jednak…

Szybkim krokiem ruszył w kierunku pałacowych stajni. Musiał sprowadzić Catherine z powrotem, zanim stanie jej się jakaś krzywda.

– Dlaczego nie poinformowano mnie o tym wcześniej? – rzucił, ukierunkowując cały tłumiony gniew na majordomusa.

– Bardzo mi przykro, wasza królewska mość. – Ravi z trudem dotrzymywał kroku swemu panu.

– Osiodłajcie Pegaza! – krzyknął Zane do jednego ze stajennych.

– Nie ma potrzeby, aby wasza wysokość sam wyruszał na poszukiwanie – wykrztusił Ravi. – Pałacowa gwardia już czeka w gotowości, by przeszukać targowy plac…

– Sam ich poprowadzę – oświadczył szejk.

Narzucił płaszcz na ramiona i włożył kefiję, zasłaniając usta i nos. Dochodziło południe, co oznaczało, że jazda w upale i pyle będzie męcząca, Zane nie zamierzał jednak zrzucić delikatnego zadania na barki podwładnych. Stajenni wyprowadzili Pegaza, który tańczył w miejscu, rozdymając nozdrza i potrząsając kształtną głową. Szejk chwycił wodze, wsunął but w strzemiono i jednym płynnym ruchem wskoczył na siodło. Gdy bramy rezydencji się otworzyły, ruszył naprzód, słysząc za sobą stukot kopyt wierzchowców pałacowej gwardii. Ludzie pierzchali na boki, a wielu przyklękało przy drodze, rozpoznając swego władcę.

W miarę jak zbliżali się do labiryntu uliczek, skupionych wokół starego miasta i rynku z przyprawami, gniew Zane’a wznosił się coraz potężniejszą

falą.

Postanowił, że kiedy odnajdzie Catherine, da jej w pełni odczuć swoją wściekłość. Jeśli ją odnajdzie.

– Mówi, że Tarik był okrutnym szejkiem – Kasia przetłumaczyła zdobytą informację na angielski.

Cat skinęła głową, pośpiesznie bazgrząc w notatniku. Odkąd dwie godziny wcześniej przyszły na targ, zrobiła mnóstwo niesamowitych, zdumiewających zdjęć i kilka razy obeszła cały plac, ciesząc się, że wreszcie może bez nadzoru nawiązać kontakt z rdzennymi mieszkańcami Narabii. Jednak rozmowa z Nazarin, starą straganiarką, była pierwszą szansą na zdobycie informacji o czterdziestoletnim panowaniu Tarika Aliego Nawariego Khana.

Dłonie Nazarin były powykręcane przez artretyzm i poplamione farbami do tkanin, które sprzedawała na targu. Jej akcent utrudniał zrozumienie słów, lecz z pomocą Kasi Cat znalazła w starej kobiecie źródło cennych wiadomości na temat rodu Nawari.

– Podobno traktował syna w bardzo okrutny sposób – dodała Kasia.

Cat znieruchomiała.

– Zane’a? – spytała.

Nazarin patrzyła na nią długą chwilę, wyraźnie zaskoczona tak nieoficjalną formą zwrotu, potem jednak kiwnęła głową i wyrzuciła z siebie potok niezrozumiałych zdań.

Cat musiała cierpliwie poczekać, aż staruszka skończy. Wreszcie Kasia odwróciła się do niej, z oczami okrągłymi ze wzburzenia.

– Tak, dla nowego szejka. Kiedy jako chłopiec przyjechał tu z Ameryki, wiele razy próbował uciec z pałacu i zawsze był surowo karany za nieposłuszeństwo.

– Karany? – szeptem powtórzyła Cat. – W jaki sposób?

Nic z tego wszystkiego nie rozumiała. Dlaczego Zane usiłował uciec? Czy przyjechał do Narabii wbrew swojej woli?

Wcześniej nieraz zastanawiała się, w jakich okolicznościach matka szejka zrezygnowała z prawa do opieki nad synem. Zelda Mayhew Khan uciekła z Narabii niedługo po przyjściu na świat Zane'a i zabrała dziecko ze sobą. Najwyraźniej bajkowy romans z Tarikiem nie spełnił jej oczekiwań. Aktorka nigdy nie wypowiadała się publicznie na temat swojego małżeństwa. Jej sława szybko wyblakła, miała coraz większe problemy ze znalezieniem pracy i nastoletni Zane często musiał radzić sobie sam, ponieważ Zelda raz po raz trafiała do aresztu za fałszowanie czeków, drobne kradzieże oraz nieobyczajne zachowanie. Cat założyła, że w tej sytuacji opiekę nad synem przejął ojciec, nigdy jednak nie udało jej się znaleźć ani formalnej ugody, ani nakazu sądowego, określającego Zeldę jako niezdolną do sprawowania władzy rodzicielskiej.

Często myślała nawet, jak trudne musiały być nowe warunki dla nastoletniego chłopca, który nagle znalazł się w kraju takim jak Narabia, gdzie panowały o wiele surowsze obyczaje, ale nie przyszło jej do głowy, że mógł aż tak bardzo cierpieć.

Próbowała właśnie sformułować następne pytanie o stosunki łączące Zane'a z ojcem, gdy do maleńkiej izdebki na tyłach sklepiku wpadła jedna z wnuczek Nazarin.

– Musicie wyjść – wydyszała. – Szejk jedzie tu konno, na czele swoich ludzi.

– Idziemy – odezwała się Kasia. – Szejk szuka pani.

Serce o mało nie wyskoczyło z piersi Cat. Dlaczego jej szukał? I dlaczego miała uczucie, że odpowiedź na to pytanie nie może być pozytywna?

Miała jeszcze mnóstwo pytań, w żadnym razie nie chciała jednak narazić na kłopoty Nazarin i jej rodziny oraz Kasi. Powiedziała sobie, że to tylko zwyczajne nieporozumienie – to prawda, że Zane zabronił jej opuszczać pałac bez eskorty, ale przecież miała ze sobą Kasię. I zresztą sama powiedziałaby mu o planowanej wyprawie, gdyby tylko łaskawie zechciał poświęcić jej parę chwil…

Podziękowała staruszce i razem z Kasią szybko wyszły na dziedziniec. Naciągnęła na głowę chustę i osłoniła oczy przed oślepiającym blaskiem południowego słońca. Targ zamknięto mniej więcej przed godziną, ponieważ upał o tej porze dnia stawał się niemożliwy do zniesienia, i tylko kilka osób kręciło się w pobliżu.

W panującej dookoła ciszy tym donośniej niósł się grzmot końskich kopyt. Cat wstrzymała oddech, kiedy na wzniesieniu nad placem pojawiło się sześciu jeźdźców. Ich sylwetki wyraźnie rysowały się na tle falującego w powietrzu upału. Na czele pędził ogromny czarny ogier, którego jeździec prowadził go z wielką łatwością, będącą niewątpliwym owocem doświadczenia.

Ogier stanął dęba i jego podkowy grzmotnęły w ziemię najwyżej metr od stóp Cat, która mimo woli cofnęła się gwałtownie. Mimo tradycyjnej chusty, zasłaniającej głowę i twarz, bez najmniejszego trudu rozpoznała Zane’a Khana.

Wszystko wskazywało na to, że miejscowi też go poznali, ponieważ wszyscy, włącznie z Kasią, zgodnie padli na kolana. Cat wyprostowała się, czując, jak jej mięśnie napinają się, niewątpliwie pod wpływem oszołomienia i jakiegoś innego uczucia, do złudzenia przypominającego podziw.

Zane zerwał chustę z twarzy i pochylił się ku niej, z błękitnymi oczami lśniącymi złością.

Dlaczego był taki wściekły?

Ogier walił kopytami, jakby próbując naśladować nastrój swojego pana, który teraz wyciągnął rękę do Cat.

– Proszę wsiadać – rzucił. – Już!

Pewnie powinna była chwycić wyciągniętą dłoń i spełnić polecenie – ostatecznie nie wybrała się na targ po to, by doprowadzić szejka do furii. Nie przyszło jej nawet do głowy, że przyjedzie po nią, zwłaszcza że przez ponad dwa tygodnie nie znalazł wolnej chwili, by zamienić z nią parę słów.

Tak czy inaczej, coś w jej sercu zadygotało z oburzenia, słysząc ten rozkazujący ton. Przyjechała do tego kraju, by wykonać określone zadanie, i naprawdę nie rozumiała, dlaczego jej gospodarz ma z tym jakiś problem.

– Jeszcze nie skończyłam – oznajmiła twardo, zaplatając dłonie za plecami. – Mam tu jeszcze coś do zrobienia.

Zaklął pod nosem, tak gwałtownie, że aż się wzdrygnęła.

Co się z nią działo? Powinna zrobić to, co kazał, a dyskutować o tym później, nie w publicznym miejscu, bez dwóch zdań, ale zanim zdążyła się zastanowić, on przełożył nogę nad kulbaką i zeskoczył na ziemię.

Podszedł bliżej, przekraczając granicę jej osobistej przestrzeni, górując nad nią i najdosłowniej emanując wściekłością.

– Proszę natychmiast wsiąść na konia – odezwał się na tyle cicho, by nie usłyszał go nikt poza nią. – W przeciwnym razie może się pani spodziewać nieprzyjemnych konsekwencji.

Gorący rumieniec zalał jej szyję i policzki, ale pragnienie uspokojenia szejka zniknęło bez śladu. Przez bite dwa tygodnie uprzejmie i cierpliwie prosiła go o rozmowę i teraz cała jej natura sprzeciwiała się jego zachowaniu. Nie mogła potulnie zgodzić się na to, by traktował ją jak nieposłuszne dziecko wyłącznie dlatego, że starała się wykonać swoją pracę.

– Proszę przestać mnie terroryzować – wycedziła przez zaciśnięte zęby. – Nie poddam się, mimo że jestem mniejsza, słabsza i dużo mniej potężna od pana. Przyjechałam tu pracować i jeśli ma pan jakieś zastrzeżenia do tego, jak wykonuję swoje zadanie, trzeba było mnie nie zatrudniać.

Mięsień w jego policzku zadrżał spazmatycznie, raz i drugi. Jego oczy pociemniały i stały się prawie czarne, omiatając ją ognistym spojrzeniem.

Po skórze Cat przebiegł gorący dreszcz. Korzenny zapach mydła, jakiego używał, i końskiego potu obezwładnił jej zmysły, i nagle ogarnęła ją fala tak intensywnego pożądania, że kolana się pod nią ugięły.

Sekundę później poczuła przerażenie, że w ogóle mogła zareagować w taki sposób. Jak to możliwe, że jego w najwyższym stopniu oburzające zachowanie tak ją podnieciło?

Spojrzała mu w oczy i wyczytała w nich taką samą namiętność oraz głęboką wiedzę o tym, co się z nią działo. Czyżby wyczuł i właściwie zinterpretował wysyłane przez jej ciało sygnały?

– To jeszcze nie koniec – warknął, zanim uniósł ją w ramionach jak piórko.

Gwałtownie wciągnęła powietrze i mimo woli zarzuciła mu ręce na szyję. Gdy posadził ją przed sobą, chwyciła się łęku i ścisnęła końskie boki udami, usiłując utrzymać się w siodle. Serce biło jej tak mocno, że słyszała tylko rytmiczne uderzenia krwi.

Zanim zdążyła się zorientować, co się dzieje, oparł dużą dłoń tuż przed nią i lekkim ruchem wskoczył na siodło za jej plecami.

Koń skoczył w bok i Cat krzyknęła ze strachu.

– Spokojnie – powiedział Zane, może do konia, a może do niej.

Jego gorący oddech omiótł jej ucho, a silne ramię objęło ją w talii, przyciągając do piersi. Drugą ręką chwycił wodze i jego wspaniale

umięśnione uda zacisnęły się wokół jej bioder, unieruchamiając ją i napełniając sprzecznymi pragnieniami.

Jego bliskość oszołomiła ją w tym samym stopniu, co prymitywne podniecenie, które pojawiło się, nie wiadomo skąd, całkowicie niemożliwe do opanowania. Z zapartym tchem patrzyła, jak wydaje krótkie polecenie jednemu ze swych ludzi, który natychmiast podrywa Kasię z ziemi na siodło.

Pegaz ruszył z miejsca, w ciągu paru sekund przechodząc w galop. Pośladki Cat obijały się o siodło, a jej ciężkie piersi przylgnęły do przedramienia Zane'a, który przygiął ich oboje nisko nad końskim karkiem, jedną ręką kierując wierzchowcem. Palce Cat wbiły się w łęk arabskiego siodła tak mocno, że z całą pewnością zostawiły ślady na skórze.

Pędzili w górę, na wzniesienie nad rynkiem. Potężny koń zdumiewająco lekko mknął po piasku i skałach, a potem po pustynnym szlaku prowadzącym do pałacu, którego złociste mury widać było w oddali.

Zane był tak wściekły, że kiedy dotarli do stajni, prawie nie mógł oddychać, a co dopiero myśleć. Wystraszył i poniżył Cat, a ona nie ustąpiła ani o krok, ale przecież kierowało nim przerażenie, że coś złego mogło się jej przydarzyć. Myśli o matce i o tym, jak bardzo ją zawiódł, nie opuszczały go przez cały czas szalonego galopu do miasta.

Może przesadził, lecz teraz nie miało to najmniejszego znaczenia. Pegaz przystanął i jeden ze stajennych skoczył naprzód, by przejąć wodze. Zane zeskoczył na ziemię, objął Cat w pasie i ściągnął ją z siodła. Dopiero teraz zauważył, że kaptur, który miał osłaniać gęstwinę jej włosów, opadł miękkimi fałdami, ukazując urocze loki.

Zaklął w myśli, zaskoczony emocjami, które opadły go niczym dzikie bestie. Nie mógł pogodzić się z tym, że rozmyślnie sprzeciwiła się jego

rozkazom i jeszcze na dodatek śmiała stawić mu czoło, kiedy zjawił się, by bezpiecznie odwieźć ją do pałacu.

Chwycił ją za rękę, wciąż zbyt poruszony, by się odezwać, i pociągnął ją w kierunku pałacowych apartamentów.

– Dokąd idziemy? – spytała, ze wszystkich sił starając się spowolnić jego kroki.

– W jakieś prywatne miejsce – wyrzucił z siebie, z trudem pokonując tłumioną furię i coś jeszcze, uczucie, którego nie umiał i nie chciał nazwać.

Nie wiedział już nawet, czy jest zły na nią, czy raczej na siebie.

W końcu dotarli do jego apartamentu. Wciągnął ją do środka i zatrzasnął za nimi drzwi, oddychając tak szybko, że przed oczami pojawiły mu się mroczki.

– Nigdy więcej nie opuszczaj pałacu bez eskorty – powiedział cicho.

Drgnęła, ale oczywiście nie cofnęła się, wręcz przeciwnie, zachowała się dokładnie tak samo jak na targu – uniosła głowę, wyprostowała się i wysunęła podbródek do przodu. Jej piersi zafalowały pod szatą.

– Dlaczego?

– Ponieważ jesteś kobietą, przebywasz w obcym kraju i sama nie jesteś w stanie zapewnić sobie bezpieczeństwa – wycedził. – Wydawałoby się, że to raczej oczywiste, prawda?

Rzadko musiał wyjaśniać, co ma na myśli, a teraz nie miał na to najmniejszej ochoty.

– Jestem naukowcem, muszę mieć dostęp do materiału badawczego – odezwała się powoli. – I wcale nie byłam sama. Przeprowadzałam wywiad z siedemdziesięcioletnią kobietą, korzystając z pomocy Kasi. Co w tym niebezpiecznego?

Plamy czerwieni na jej białych policzkach i malujący się w jej oczach upór w jakiś dziwny sposób czyniły ją jeszcze piękniejszą. Skrzyżowała

ramiona na piersi.

Skup się, idioto, skarcił się w myśli.

– Jesteś bezbronna – powiedział. – Nie powinnaś iść na targ tylko z Kasią. Nic nie wiesz o naszych zwyczajach. O naszej kulturze.

– A czyja to wina? – rzuciła twardo. – Sprowadziłeś mnie tutaj, żebym wykonała bardzo konkretne zadanie, ale nie pozwalasz mi tego zrobić.

– Poleciłem zorganizować dla ciebie wyprawy do wszystkich miejsc, które powinnaś zobaczyć – odparł, rozdrażniony defensywną nutą w swoim głosie. – Pod odpowiednią ochroną.

– Nieprawda! – wybuchnęła. – Starasz się ograniczyć moje plany i uniemożliwiasz mi nieskrępowany dostęp do twoich poddanych, nie mówiąc już o tobie!

Wzięła głęboki oddech i gniewnie potrząsnęła głową.

– Zaczynam myśleć, że coś starasz się przede mną ukryć – ciągnęła. – Że od samego początku zależało ci, abym nie odkryła prawdy o tobie i twoim kraju.

Ponieważ to oskarżenie było zdecydowanie zbyt trafne, Zane musiał zmienić taktykę.

– Prawdy? – warknął. – Jesteś tak naiwna, że nawet prawda o tym, o czym w tej chwili marzę, pozbawiłaby cię tchu! Bo marzę o tobie, a ty nie masz o tym najmniejszego pojęcia!

Zarumieniła się aż po linię włosów, ale wbrew jego oczekiwaniom jej twarz wcale nie przybrała wyrazu niesmaku i przerażenia. Gdy jej oczy pociemniały gwałtownie, a źrenice się rozszerzyły, nie mógł już wątpić, że podziela jego uczucia. Powietrze wokół nich zawibrowało pożądaniem, było niczym zaprószony w lesie ogień, który nagle wyrwał się spod kontroli.

– Marzysz o mnie? – zamruczała nieco zachrypniętym głosem, który pewnie nie powinien wydać mu się prowokacyjny.

A jednak… Brzmiące w nim zaciekawienie było równie podniecające co wyraz jej wielkich, złocistych jak karmel oczu.

– Tak, do cholery – odparł bez wahania.

Cat zrobiło się nagle nieznośnie gorąco. Nie powinna była zadawać mu tego pytania i teraz nie powinna tak niecierpliwie czekać na odpowiedź, nie potrafiła jednak zapanować nad uczuciami, które nią owładnęły.

Chwycił ją za ramię i przyciągnął do siebie. Jego sztywny członek przylgnął do jej brzucha, jej nozdrza wypełnił świeży zapach mydła i cedrowego olejku. Wsunął dłoń pod jej podbródek i uniósł go delikatnie, zmuszając ją, by spojrzała mu w oczy.

– Teraz już wiesz – powiedział.

Skinęła głową, zbyt oszołomiona, by wykrztusić choć jedno słowo. Cieniutki jedwab szaty wydał jej się nagle gruby jak żaglowe płótno, całe jej ciało pragnęło jego dotyku. Nikt nigdy nie patrzył na nią z takim pożądaniem. Z tak wielką namiętnością.

Pieszczotliwie musnął kciukiem jej policzek.

– Śniłem, że twoja skóra jest miękka jak najdroższy jedwab – wymamrotał. – I miałem rację…

Zane zanurzył palce w jej włosach i podniósł jej głowę. Jego wargi musnęły jej usta tak lekko jak skrzydła motyla. Minęła dłuższa chwila, zanim jej nieprzytomny umysł wysnuł myśl, że Zane czeka na jej decyzję.

Przez głowę w ułamku sekundy przemknęły jej wszystkie powody, dla których nie powinna go pocałować, ale nic innego nie mogło zaspokoić głodu, który pulsował w dole jej brzucha.

Powoli wspięła się na palce, zacisnęła dłonie na jego pasie i zbliżyła usta do jego warg. Nozdrza szejka zadrżały i rozdęły się niczym nozdrza

ogiera, który wyczuwa bliskość przeznaczonej mu klaczy. Powiedział coś po narabsku, cicho, prawie szeptem, i zaraz potem jego język przemknął po jej wargach, domagając się wejścia. Cat rozchyliła je, cała otwierając się na jego przyjęcie.

Nie potrzebował innego zaproszenia. Głęboko zanurzył język, biorąc jej usta w posiadanie pożądliwymi, mocnymi ruchami. Odpowiedziała w ten sam sposób, z początku nieśmiało, już po paru sekundach wchodząc w gorący, niebezpieczny rytm.

Zane pierwszy przerwał pocałunek. Kciukami lekko głaskał jej szyję, przycisnął czoło do jej czoła.

– To niemożliwe – jęknął.

Chciała zaprzeczyć jego słowom, lecz mimo gwałtownego pragnienia, by poczuć w sobie jego twardą erekcję, wszystkie powody, dla których nie powinni posuwać się dalej, napłynęły ogromną falą.

Wyrwała się z jego ramion, zażenowana tym, co czuła.

– Przepraszam, nie chciałam… – zamilkła bezradnie, świadoma, jak żałośnie zabrzmiałyby wszelkie wymówki.

Zawsze wydawało jej się, że pod żadnym względem nie przypomina swojej matki, że nigdy nie pozwoli, by fizyczna żądza wzięła w niej górę nad zdrowym rozsądkiem, nigdy nie zrobi nic głupiego i samolubnego wyłącznie po to, by zaspokoić pożądanie. Teraz okazało się, jak bardzo się myliła i nie potrafiła znaleźć żadnego wytłumaczenia dla swojego zachowania.

– Przekroczyłam granicę – powiedziała. – Nie powinnam była…

– Ciii… – Kciukiem znowu pogładził jej policzek, przerywając jej nieudolne wyjaśnienia. – Nie przekroczyłaś jej sama.

Cofnął się i potarł twarz dłońmi.

– Powinnaś już iść – rzekł cicho.

Kiwnęła głową. Doskonale wiedziała, że popełniła straszny błąd i teraz musi ponieść jego konsekwencje.

– A projekt? – wykrztusiła niepewnie, przerażona myślą, że być może zrezygnowała ze wspaniałej przygody na rzecz beznadziejnej pogoni za czymś, czego nawet nie rozumiała.

– Porozmawiamy o tym jutro – powiedział.

Odprawił ją, nie mogła mieć co do tego cienia wątpliwości. Jego głos był pełen napięcia.

Jakąś cząstką swojego „ja” wyczuwała, że powinna być mu wdzięczna. Pozwolił jej zachować godność i odejść. Była przekonana, że jutro podrze podpisaną przez nich oboje umowę na książkę i odeśle ją do Cambridge, lecz w tej chwili nie miało to żadnego znaczenia.

I biegnąc do swojego apartamentu, zagubiona i zawstydzona, wcale nie czuła wdzięczności.

ROZDZIAŁ CZWARTY

– Podobno chciałeś mnie widzieć. – Cat zamknęła za sobą drzwi prywatnego gabinetu szejka, czując, jak oszalałe serce próbuje wyrwać się z jej piersi.

Zane nie spuszczał z niej wzroku. Jego przystojną twarz oświetlało wpadające przez okno słońce, szerokie ramiona napinały tkaninę, z której uszyto tradycyjną tunikę.

Wystarczyło jedno spojrzenie, by przypomniała sobie to, co wydarzyło się między nimi poprzedniego dnia, ze wszystkimi szczegółami. Miała wrażenie, że oddycha za szybko i za głośno, że donośne uderzenia jej serca wypełniają cały pokój. Uda jej drżały.

– Chciałaś przeprowadzić ze mną rozmowę na potrzeby książki – odezwał się. – Postanowiłem wyjść naprzeciw twoim życzeniom.

– Słucham? – wyjąkała po chwili milczenia.

Tego się zupełnie nie spodziewała. Przez całą noc wyobrażała sobie, co Zane jej powie i o co ją oskarży.

Nigdy dotąd nie zdarzyło się, by zachowała się nieprofesjonalnie, jednak ten projekt od samego początku był inny. Od pierwszego dnia zaangażowała się w niego emocjonalnie, a wczoraj także fizycznie.

Kiedy tego ranka Ravi zjawił się, by zaprowadzić ją do gabinetu Zane’a, była absolutnie pewna, że wróci do swojego apartamentu jedynie po to, by spakować plecak.

– Nie rozumiem… – zaczęła znowu. – Udzielisz mi wywiadu? Teraz, po… Po tym, co zaszło wczoraj?

– Tak.

– Ale… Ale dlaczego?

– A dlaczego nie? – Lekko uniósł brwi.

Mocno przycisnęła spocone dłonie do miękkiej szaty i zmobilizowała całą odwagę, na jaką w tej sytuacji była w stanie się zdobyć.

– Ponieważ… Ponieważ pocałowaliśmy się.

– Wiem o tym. – Kąciki jego ust uniosły się w zmysłowym uśmiechu, który zupełnie pozbawił ją sił. – Myślałaś, że zapomniałem?

Skrzyżowała ramiona na piersi i zaraz znowu je opuściła. Nie rozumiała, jak to możliwe, by o tym, co ich połączyło, mówił w tak nonszalancki sposób.

– Nie, po prostu… Po prostu nie przypuszczałam, że będziesz chciał, żebym kontynuowała pracę nad projektem…

– Dlaczego nie? – powtórzył, całkowicie zaskakując ją pragmatyzmem.

– Bo powinnam zachować bezstronność i niezachwiany obiektywizm – odparła powoli. – A teraz nie jestem pewna, czy mi się to uda. Ten pocałunek był zaprzeczeniem wszystkiego, co…

– Przestań. – Uniósł dłoń, przerywając jej z arogancją człowieka świadomego, że urodził się po to, by wytyczać zasady, a nie ich przestrzegać. – Przesadzasz.

– Naprawdę? – Znowu zaczerwieniła się aż po linię włosów.

– To był tylko pocałunek, moja droga – oświadczył takim tonem, jakby tamte doznania były czymś kompletnie nieważnym. – Nic więcej. I nigdy więcej to się nie powtórzy. Nie mam żadnych wątpliwości, że uda ci się

zachować bezstronność i obiektywizm. Pytanie tylko, czy ty chcesz nadal pracować nad naszym projektem.

– Ja… – zająknęła się, niepewna, co powiedzieć i co myśleć.

– No więc? – ponaglił.

– Tak, chcę nadal pracować – wyrzuciła z siebie. – Bardzo mi na tym zależy.

Historia Narabii była naprawdę fascynująca i Cat czuła, że właśnie ona jest osobą, która powinna ją opowiedzieć. Kiedy jednak Zane z uśmiechem wskazał jej fotel po drugiej stronie biurka, usiadła w nim z pełną świadomością, że wykonanie pracy nie było jedynym powodem, dla którego całym sercem pragnęła zostać w Narabii.

Nie, chodziło jej nie tylko o opisanie tego pięknego kraju, lecz także, a być może przede wszystkim, o odkrycie tajemnic mężczyzny, który sprawował w nim władzę.

– O co chciałaś mnie zapytać?

Patrzył na nią z tak niewzruszonym spokojem, z tak niezachwianą pewnością siebie. W niczym nie przypominał człowieka, który całował ją z gorącą, pełną determinacji namiętnością…

Przestań myśleć o tym pocałunku, skarciła się surowo.

Zacisnęła i rozluźniła palce, starając się uspokoić. Odzyskać równowagę. Wyjęła notatnik i ołówek, które trzymała w kieszeni wierzchniej szaty, i wzrokiem przebiegła zanotowane poprzedniego dnia pytania.

Odchrząknęła i powoli podniosła wzrok.

– W pierwszej kolejności chciałabym zapytać, jak to się stało, że mając czternaście lat znalazłeś się w Narabii – powiedziała. – Czy w Los Angeles wydano nakaz sądowy przeniesienia praw opiekuńczych z twojej matki na ojca? Pytam, ponieważ nie udało mi się znaleźć takiego dokumentu…

Mięśnie policzków Zane’a napięły się, ciemne brwi uniosły się lekko. Zanim zdążył się opanować, przez jego twarz przemknął wyraz wzburzenia i bólu.

Cat w ułamku sekundy uświadomiła sobie, że jego reakcja jest odpowiedzią na jej pytanie. W tej samej chwili dotarło do niej, że po wczorajszym pocałunku na pewno nie uda jej się odbudować obiektywizmu.

Zane szybko się opanował, chociaż wymagało to wielkiego wysiłku. W nocy obudził się w stanie bolesnego podniecenia, wciąż czując na wargach jej smak, i postanowił, że nie pozwoli jej wyjechać.

Zdecydował się odbyć z nią rozmowę i w ten sposób od nowa wytyczyć wyraźne granice, teraz widział jednak, że poważnie się przeliczył, ponieważ nie był ze sobą całkowicie szczery.

A teraz jeszcze to… Myślał, że ugasił pożar, lecz najwyraźniej bardzo się pomylił.

Cat patrzyła na niego ze współczuciem i niepokojem, zupełnie jakby potrafiła przejrzeć go bez najmniejszego trudu i wyczytać w jego głowie odpowiedzi na wszystkie pytania, które chciała mu zadać.

– Przekazanie praw rodzicielskich odbyło się na gruncie prywatnym. – Zane z trudem przełknął, starając się zepchnąć wspomnienia w głąb podświadomości. – Moja matka była…

Na moment zawiesił głos, wiedząc, że musi jej coś powiedzieć, nawet jeżeli cała jego istota buntowała się przeciwko temu.

– Moja matka była niezdolna do sprawowania nade mną dalszej opieki. Jak większość nastoletnich chłopców, byłem nieposłuszny, przerażony perspektywą dorosłego życia, zagubiony i samotny. Potrzebowałem męskiej ręki, matka nie mogła sobie ze mną poradzić.

Wzruszył ramionami, lecz ten ruch natychmiast przywołał wspomnienie krwawiących śladów po uderzeniach i ostrego, brutalnego bólu, zadawanego z tak wyraźną przyjemnością.

– Ojciec potrafił mnie zdyscyplinować, ona nie – dodał sztywno.

– Byłeś tu szczęśliwy? Wtedy, gdy pierwszy raz przyjechałeś do Narabii?

– Oczywiście – skłamał znowu, pełen obrzydzenia do samego siebie. – Ale jak moje odczucia z tamtego okresu mają się do twojej pracy?

Spuściła wzrok i jej policzki zaróżowiły się lekko, lecz gdy znowu na niego spojrzała, wyczytał w jej oczach to samo współczucie, co przed chwilą.

Drgnął nerwowo, zaskoczony ukłuciem niepewności.

– Pod wieloma względami tamta twoja podróż do Narabii jest podobna do tej, jaką teraz odbędzie świat zewnętrzny, by poznać twoją ojczyznę – odpowiedziała. – Twoja opowieść to opowieść Narabii.

– W jaki sposób? – zapytał, poruszony nie tylko jej współczuciem, ale także powagą, z jaką na niego patrzyła.

Wyglądało na to, że naprawdę wierzyła w te bzdury.

– Pierwsze czternaście lat życia spędziłeś w Stanach Zjednoczonych – wyjaśniła z przekonaniem. – Kiedy tu przyjechałeś, nie mogłeś być przygotowany na ogromne różnice kulturowe, których miałeś doświadczyć. Czy celem mojej pracy nie ma być przekazanie światu tego samego wyjątkowego przeżycia, jakie stało się twoim udziałem szesnaście lat temu? Danie innym szansy na odkrycie tych samych tajemnic, przed którymi wtedy stanąłeś?

Na samą myśl o tym zrobiło mu się zimno. W żadnym razie nie mógł pozwolić, aby cały świat poznał okoliczności jego przybycia do Narabii.

Z jego punktu widzenia jedynym celem tego projektu było pozbycie się cierpienia, wyrzucenie z pamięci okropnej prawdy i zamknięcie przeszłości w miejscu, gdzie nikt nigdy jej nie odnajdzie. Ona jednak patrzyła teraz na niego z tak wielką szczerością, że jakoś nie mógł się zdobyć na przekreślenie jej nadziei.

– Wydaje mi się, że z moich ówczesnych przeżyć raczej nie należy robić osi tej pracy – oświadczył spokojnie. – Nie byłaby to słuszna decyzja.

– Dlaczego? – spytała, wciąż z tą samą powagą i entuzjazmem.

Cóż, wszystko wskazywało na to, że jednak będzie musiał być bezwzględny… Między nim i tą dziewczyną działo się coś o wiele bardziej niepokojącego niż ten cholerny wczorajszy pocałunek. Coś, co mogło się okazać dużo bardziej niebezpieczne.

– Ponieważ ludzie mogliby się zacząć zastanawiać, z jakiego powodu moja historia tak cię zafascynowała – rzekł. – Szczególnie, gdyby się dowiedzieli, że twoje zachowanie podczas pisania książki nie zawsze było idealnie profesjonalne.

Zamrugała i wyprostowała się gwałtownie. Wyraz jej twarzy zmienił się w jednej chwili, subtelny rumieniec na policzkach buchnął mało subtelną czerwienią.

– Tak, tak, naturalnie… Rozumiem, o co ci chodzi…

Ściskała notes tak mocno, że o mało nie złamała okładki na pół. Nie był pewny, czy faktycznie rozumiała, co miał na myśli, ponieważ w tym momencie pragnął jedynie dokończyć to, co zaczęli poprzedniego dnia.

Czy wiedziała, że nie tylko ona starała się utrzymać odpowiedni dystans? Tak czy inaczej, teraz musiał skupić się na tym, by inaczej ukierunkować jej badania.

– Jeszcze w Cambridge pytałaś, czy mogłabyś obejrzeć nasze starożytne zwoje – powiedział. – Poleciłem Raviemu, by ci je udostępnił.

Nie zrobił tego, ale nic straconego.

– Sądzę, że to będzie dużo bardziej interesujący temat dla twoich dalszych badań – dodał.

Zapisane w zwojach teksty stanowiły podstawę narabskiej konstytucji, trwających od wieków praw i zwyczajów, i prawie na pewno nie było w nich nic, co mogłoby mieć jakikolwiek związek z przeszłością Zane’a.

– Och, tak, to fascynujący temat…

Zawahała się i jej niepewność wydała mu się niebezpiecznie rozbrajająca. Uświadomił sobie, że jej szczerość i otwartość wcale nie były nieszkodliwe, nie dla niego.

– Bardzo chętnie skorzystam z tej pomocy – powiedziała z wystudiowaną uprzejmością. – Dziękuję.

Widział, że jej entuzjazm rozwiał się jak mgła, nie mógł sobie jednak pozwolić na żal. Uzbrojona w swoje przenikliwe pytania, współczucie i zrozumienie, o które bynajmniej nie prosił, ta kobieta zbliżyła się do niego bardziej niż którakolwiek z jego kochanek, rozbudzając w nim potrzeby, o jakich w ogóle nie chciał myśleć.

Nie mógł ryzykować.

Pocałunek i fizyczne pożądanie to jedno, ale Catherine Smith mogła schwytać go w swoje sieci. Fascynujące połączenie błyskotliwej inteligencji i niewinności było równie nieodparcie urokliwe, jak żywiołowa reakcja na jego pocałunki.

Na dodatek Cat miała tu zostać kilka miesięcy i szanse na to, że im obojgu uda się ugasić ogień, który tak szybko zapłonął w nich poprzedniego dnia, były doprawdy niewielkie.

Zane zdawał sobie sprawę, że nie może pozwolić, by Cat zbliżyła się do niego i odsłoniła słabości, które jego ojciec ze wszystkich sił starał się

zlikwidować – poczucie osamotnienia, potrzebę obecności drugiego człowieka, pragnienie bezwarunkowej miłości.

Wszystkie te emocje o mało nie zniszczyły go przed szesnastu laty i teraz znowu mogły go uczynić bezbronnym.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Cat ziewnęła i potarła zmęczone oczy. Podniosła wzrok znad starych manuskryptów i spojrzała na jasny księżyc, którego promienie przedostawały się przez rzeźbione okiennice, rysując geometryczne wzory na cennych dokumentach.

Kasia leżała na sofie pod przeciwległą ścianą – zasnęła tam niedługo po wieczornym posiłku, który przyniesiono im do niewielkiej sali obok biblioteki. Cat zerknęła na ekran smartfona i zorientowała się, że minęła już dziesiąta. Przez ostatnie cztery godziny praktycznie bez przerwy siedziała nad starymi narabskimi tekstami, robiąc notatki o lokalnych zwyczajach, nic więc dziwnego, że kark kompletnie jej zesztywniał.

Z westchnieniem przykryła pergamin kawałkiem lnianego płótna, którego zadaniem było pochłanianie wilgoci, starannie go zwinęła, odłożyła na miejsce w bogato zdobionej skrzyni i przekręciła klucz w zamku.

Przeglądała zwoje od pięciu dni i miała mnóstwo notatek do przepisania, lecz teraz zamierzała pójść prosto do łóżka. Kasia potrzebowała odpoczynku, i ona sama również.

Obudziła dziewczynę i skomplikowanym labiryntem korytarzy ruszyły do swoich sypialni. Szły już prawie dwadzieścia minut, mijając otoczone murami ogrody i zabudowane przejścia, gdy Cat zaczęła podejrzewać, że zaspana Kasia mogła zmylić drogę.

– Chyba powinnyśmy być już na miejscu, prawda? – zagadnęła cicho.

Kasia przystanęła. Przed nimi znajdowały się dwie pary drzwi, jedne kute z brązu, ozdobne i imponujące. Cat była pewna, że nigdy wcześniej ich nie widziała.

– Chyba się zgubiłyśmy – Kasia potwierdziła obawy Catherine. – Ale te duże drzwi wyglądają ciekawie…

Nacisnęła klamkę i pchnęła drzwi ramieniem, odsłaniając oczom przyjaciółki spiralne schody.

– Chodźmy – uśmiechnęła się. – Wydaje mi się, że to najstarsza część pałacu, więc pewnie powinnaś ją zwiedzić, prawda?

– Zaczekaj, nie mamy pozwolenia na spacery po całym pałacu. – Cat niechętnie poszła za Kasią.

Nie chciała znowu wywołać gniewu Zane’a, zwłaszcza po tym, jak skończyła się jej ostatnia samodzielna wyprawa – pocałunkiem, którego nie potrafiła zapomnieć, chociaż od tamtego dnia minął już cały tydzień.

– Gdyby nie było wolno tu wchodzić, drzwi byłyby zamknięte – odszepnęła Kasia, znikając za zakrętem schodów.

Catherine podążyła za nią z uczuciem, że nie powinny tego robić. Dotarły na szczyt schodów i Kasia pchnęła kolejne drzwi. Zanim Cat weszła za nią do środka, usłyszała, jak jej przewodniczka gwałtownie wciąga powietrze.

Zaraz potem sama wstrzymała oddech. Blask księżyca rozjaśniał komnatę, podkreślając niezwykłe piękno mozaiki na ścianach. Z balkonu roztaczał się widok na ogród, który teraz spowity był mrokiem, lecz oszałamiający aromat kwiatów i melodyjny plusk fontanny pozwalały wyobrazić sobie, jak cudowne musi być to miejsce za dnia.

Kasia rozłożyła ramiona i zawirowała na środku pokoju, śmiejąc się cicho.

– To salon królowej – powiedziała. – Słyszałam o nim, ale nigdy go nie widziałam.

– Skąd wiesz, że to ten salon? – szeptem spytała Cat.

– Ponieważ jest tak niezwykle piękny – odparła Kasia bez wahania. – Zobaczmy, co jeszcze się tu kryje…

Podbiegła do stojącej pod ścianą komody i zapaliła lampę. W świetle zalśniły zdobienia z półszlachetnych kamieni i przykrywające meble barwne tkaniny. Było oczywiste, że pomieszczenia od dawna nikt nie używał, Cat zauważyła jednak ciekawe szczegóły – nad półką pełną powieści w miękkich okładkach stał adapter do winylowych płyt, a duża kanapa przykryta była narzutą z nadrukowaną amerykańską flagą, co w zestawieniu z arabskim wystrojem robiło nieco dziwne wrażenie.

– Do której królowej należała ta część pałacu? – zapytała Cat, zanim po paru sekundach uświadomiła sobie, że powinna się od razu domyślić.

– Do królowej Zeldy – odparła Kasia.

Odsunęła parawan ustawiony w kącie i cicho krzyknęła, przywołując przyjaciółkę.

Za parawanem znajdowała się garderoba królowej – długi szereg sukni, uszytych z najcieńszych, najdroższych jedwabi, jeszcze delikatniejszych niż te, które one same miały na sobie.

– Popatrz, jakie wspaniałe – wyszeptała dziewczyna.

Cat dotknęła materiału, który przesunął się między palcami tak miękko i lekko jak woda.

– Słyszałaś coś o okresie, który królowa Zelda spędziła w pałacu?

Wcześniej nie przyszło jej do głowy, że Kasia może wiedzieć coś o matce Zane’a. Zelda opuściła Narabię, kiedy Zane był jeszcze niemowlęciem, trzydzieści parę lat temu, poza tym Kasia, chociaż bardzo

chętnie dzieliła się plotkami na temat innych mieszkanek apartamentów dla kobiet, nigdy nie poruszała tematu królewskiej rodziny. Podobnie jak inni.

Teraz rzuciła jej niepewne spojrzenie.

– Tylko takie tam różne historie…

– Jakie? – spytała Cat.

– Podobno Tarik urządził dla niej te komnaty, kiedy zaszła w ciążę. Nie chciał, żeby piła tyle wina, które uwielbiała, i gdy wpadła w rozpacz, nie pozwolił jej opuszczać tej części pałacu.

– Chcesz powiedzieć, że trzymał ją tu wbrew jej woli? – Cat nie potrafiła ukryć zaskoczenia.

Kasia kiwnęła głową.

– Tak. W każdym razie ludzie mówią, że przebywała tu w zamknięciu aż do narodzin młodego szejka, który przyszedł na świat jak piękny ptak w złotej klatce.

Cat pomyślała, że ta dziwna historia musi być owocem niezwykle barwnej wyobraźni młodej dziewczyny, bo przecież za bardzo przypomina wątek jakiegoś marnego romansidła albo gotyckiego romansu, ale komnaty królowej, mimo całego bogactwa, tchnęły dziwnym smutkiem.

I skoro Tarik przetrzymywał tu nastoletniego Zane’a, to czy nie było możliwe, że wcześniej podobny los spotkał matkę chłopca? Posiadał dość wielką władzę, by to zrobić, po lekturze starożytnych zwojów Cat nie miała co do tego cienia wątpliwości – szejk był w swoim kraju traktowany jak bóg.

– Jeśli to prawda, to musiała się tu rozegrać tragedia – powiedziała cicho.

Może Tarik starał się wyleczyć Zeldę z uzależnienia od alkoholu, lecz zamiast trzymać ją pod kluczem, powinien był zwrócić się o pomoc do

terapeutów. Nic dziwnego, że żona skorzystała z pierwszej okazji, by od niego uciec.

– Nie, dlaczego? – Kasia spojrzała na nią ze zdziwieniem. – To przecież takie romantyczne… Kochał ją tak namiętnie, że nie umiał pozwolić jej odejść.

Cat uśmiechnęła się lekko. Jej przyjaciółka była jeszcze naprawdę bardzo młoda i niewiele wiedziała o świecie i ludziach.

– Nie zmienia to faktu, że to miejsce było dla niej więzieniem – zauważyła.

Kasia roześmiała się.

– Nie chciałabyś siedzieć w takim więzieniu? – Szerokim gestem ogarnęła apartament. – I to jeśli jego królewska wysokość przychodziłby tu co noc, żeby się z tobą kochać?

Zdjęła z wieszaka jedną z koronkowych koszulek nocnych i przytknęła ją do ramion Catherine.

– Wyobraź sobie, że masz na sobie coś takiego, gdy szejk staje w drzwiach – zachęciła. – Jest tak oszałamiająco przystojny i pragnie tylko ciebie… Odmówiłabyś mu?

– Tak – wykrztusiła Cat, rozpaczliwie starając się nadać swojemu głosowi przekonujący ton.

Niestety, naszkicowany przez Kasię obraz do złudzenia przypominał gorące sceny ze snów, które prześladowały ją od ich pocałunku.

– Włóż to. – Oczy Kasi błyszczały łobuzersko. – Zobaczymy, jak się w tym poczujesz, i wtedy powtórz, że odmówiłabyś szejkowi.

Wyciągnęła rękę i zaczęła rozpinać guziki z przodu szaty Cat.

– Przestań, oszalałaś?! – Catherine odepchnęła dłoń przyjaciółki. – Nie zamierzam tego wkładać, to byłoby nie w porządku!

– Wiem, tylko żartowałam. – Kasia przycisnęła dłoń do ust, usiłując powstrzymać śmiech. – Ale wyglądałaś na tak oburzoną, że nie mogłam się opanować…

I wtedy wydarzyło się coś naprawdę dziwnego – Cat, która miała zamiar zademonstrować odpowiednią w tej sytuacji surowość i powagę, nagle parsknęła śmiechem.

Wiedziała, że nie powinna się tak zachowywać, ale trochę wbrew sobie zaczęła dostrzegać także i zabawną stronę tej tajemniczej nocnej wyprawy.

– Co się tu dzieje? – pytanie zadane głębokim, niskim głosem całkowicie ją zaskoczyło.

Odwróciła się tak szybko, że o mało nie upadła. Kasia najpierw zamarła u jej boku, a potem osunęła się na kolana, dotykając czołem podłogi.

– Wasza królewska wysokość, prosimy o wybaczenie…

Zane Khan stał na balkonie z ramionami skrzyżowanymi na piersi, swobodnie oparty o balustradę, uważnie obserwując obie dziewczyny.

– To moja wina, nie Kasi. – Cat wreszcie odzyskała przytomność umysłu. – Biorę na siebie pełną odpowiedzialność za ten wybryk…

Zane ani drgnął. Nie potrafiła wyczytać z jego twarzy, jak się zachowa. W jego oczach na moment zabłysło coś, co równie dobrze mogło być rozbawieniem, jak i gniewem.

Nieproszone weszły do apartamentu jego zmarłej matki. Dotykały jej ubrań…

– Rozumiem. – Szejk wyprostował się i wszedł do pokoju, nie odrywając wzroku od twarzy Cat. – Obawiam się, że w takim razie jedna z was będzie musiała ponieść karę.

Czy w jego głosie rzeczywiście zabrzmiała nuta rozbawienia, czy tylko to sobie wyobraziła?

– Więc proszę ukarać mnie – powiedziała. – Nie Kasię.

– Dobrze – zgodził się, tym razem nawet nie starając się ukryć uśmiechu.

Powinna była poczuć ulgę, bo najwyraźniej wcale nie był wściekły, jednak gdy podszedł do niej, jego bliskość najdosłowniej pozbawiła ją tchu. Całe jej ciało zareagowało na bijące od niego ciepło i zapach.

Przystanął tuż przed nią i kciukiem dotknął jej płonącego policzka.

– Kasiu, możesz wrócić do swojego pokoju – rzucił, nie odwracając się, by spojrzeć na dziewczynę. – I nikomu o tym nie wspominaj, rozumiesz?

– Tak jest, wasza królewska mość.

Cat usłyszała wyraźną ulgę w głosie dziewczyny, ciche kroki i zaraz potem trzaśnięcie zamykanych drzwi.

– Przepraszam – wykrztusiła z trudem. – Nie powinnyśmy były tu wchodzić, ja…

Położył palec na jej ustach.

– Przestań – powiedział. – Miło jest słyszeć śmiech w tych pokojach, wierz mi.

Chciała zapytać, co ma na myśli, lecz jej ciekawość rozwiała się w jednej chwili. Zane przesunął kciuk w dół, delikatnie pogłaskał jej szyję i zatrzymał palec w miejscu, gdzie najlepiej można było wyczuć uderzenia tętna. Drugą ręką objął ją w talii i przyciągnął do siebie.

– Więc jak, zrobiłabyś to? – zagadnął.

– Co takiego?

– Odmówiłabyś szejkowi? Gdyby pragnął tylko ciebie?

Jego niski, pełen pożądania głos sprawił, że słowa Kasi zabrzmiały prowokacyjnie i zupełnie nieżartobliwie. Cat nie była w stanie odpowiedzieć, zwłaszcza że nagle jej biodro musnęło coś twardego i jej wzrok podążył w dół.

Luźna tunika i spodnie mogły ukryć niejedno, ale na pewno nie to. Oderwała oczy od jego erekcji dopiero wtedy, gdy uniósł jej podbródek.

– Podoba ci się to, co widzisz? – zamruczał.

Skinęła głową, powoli, zahipnotyzowana jego pożądaniem. Zdawała sobie sprawę, że powinna to przerwać, wyjść, zanim zrobią coś, czego później oboje będą żałowali, ale jej ciało płonęło, ogarnięte pożarem podsycanym przez jego dłonie.

Przyciągnął ją jeszcze bliżej i jego naprężony członek przywarł do jej brzucha. Jego wzrok spoczął na jej piersiach, częściowo odsłoniętych tam, gdzie Kasia rozpięła guziczki cienkiej szaty.

Pochylił głowę i musnął wargami jej szyję.

– Proszę… – wyszeptała błagalnie.

– Tak, wiem – wymamrotał rwącym się głosem.

Tama, którą z takim wysiłkiem wzniosła, by powstrzymać swoje uczucia, runęła w ułamku sekundy i potężna fala pragnienia zalała Cat z siłą tsunami. Podniosła drżące dłonie, wbiła palce w krótkie włosy Zane’a i pociągnęła jego głowę w górę.

Chciała poczuć jego usta, znowu przeżyć to niezwykłe uderzenie namiętności i uwolnienia. Musiał usłyszeć jej niewypowiedziane na głos życzenie, bo wziął jej wargi w posiadanie, badając je językiem, kusząc ją i torturując, pochłaniając jej jęk, jeden po drugim.

Jej palce pieściły skórę jego głowy, błądząc w gęstwinie ciemnych włosów.

– Bardzo cię pragnę – wyznał cicho. – Powiedz mi, że ty też tego chcesz…

– Tak – wyszeptała. – Tak, ja też tego chcę…

Chwycił ją w ramiona i wyniósł na balkon.

– Dokąd mnie zabierasz?

– Do mojego apartamentu – odparł. – Nie zamierzam kochać się z tobą w łóżku mojej matki.

Kochać się z tobą, powtórzyła w myśli. Jego słowa powtórzyło echo w głębi jej duszy, jej głupie serce o mało nie wyskoczyło z piersi. Wiedziała, że nie łączy ich prawdziwe uczucie, że prawie się nie znają, że chodzi im wyłącznie o seks.

Ogromne łoże stało na niskim podium, z obramowania nad nim zwisały brokatowe zasłony. Zwieńczone łukami okna wychodziły na prywatny ogród, z którego teraz nocna bryza przynosiła aromat egzotycznych kwiatów i cytrusów.

Cat prawie nie zauważyła tego wszystkiego, obezwładniona szalejącymi w jej ciele emocjami. Zane ostrożnie postawił ją na podłodze, w ciągu kilku sekund rozpiął jej szatę do końca i zsunął ją z jej ramion.

Zadrżała, dotknięta prądem nocnego powietrza, i instynktownie skrzyżowała ramiona na piersi.

– Nie rób tego. – Jego oczy pociemniały od pożądania. – Nie zasłaniaj się, jesteś taka piękna…

Powoli opuściła ręce, pozwalając mu nasycić się swoim widokiem, chociaż świadomość tego, co się dzieje, napełniała ją przerażeniem. Żaden mężczyzna nie widział jej dotąd w samej bieliźnie i żaden nie mówił jej, że jest piękna.

Drgnęła, gdy otwartą dłonią przykrył jej pierś i musnął kciukiem napięty pączek na szczycie. Delikatna pieszczota rozpaliła ją do głębi. Ciężko oddychając, patrzyła, jak jednym ruchem rozpiął haftkę łączącą z przodu jej biustonosz.

Ujął jej nagie piersi, jakby szacował ich wagę, a potem zaczął powoli masować je kciukami. Jęknęła głucho, czując, jak rozkoszne i bolesne

napięcie w dole jej brzucha narasta z każdą sekundą.

Zane podniósł ją bez najmniejszego trudu, jakby ważyła tyle co piórko, i ostrożnie położył na miękkiej pościeli. Wyciągnęła do niego obie ręce, uniosła brzeg jego tuniki i odsłoniła wzwiedziony członek, duży i długi, dłuższy niż oczekiwała.

– Mogę…? – Nieśmiało podniosła wzrok. – Mogę go dotknąć?

Uśmiech rozjaśnił jego twarz olśniewającą bielą zębów.

– Oczywiście.

Przesunęła po nim palcem aż do samego czubka, rozsmarowując zwisającą tam kroplę wilgoci po szerokiej, ciemnej główce.

– Wystarczy. – Chwycił jej przegub i odsunął rękę.

– Przepraszam… Zrobiłam coś nie tak?

Z czułością ucałował czubki jej palców.

– Nie, w żadnym razie. Nie musisz mnie za nic przepraszać.

Gdy zrzucił tunikę, zacisnęła palce na prześcieradle, ze wszystkich sił starając się nie stracić przytomności. Powoli zsunął majtki z jej bioder, ujął jej pośladki w dłonie i otworzył ją szeroko.

– Cudownie pachniesz – szepnął. – Chcę poznać twój smak…

Brzmiało to bardziej jak polecenie niż prośba, lecz Cat bez wahania kiwnęła głową. I zaraz potem instynktownie wysoko uniosła biodra, czując jego nieco szorstki język między wilgotnymi fałdami najbardziej sekretnego miejsca.

Przytrzymał ją, poddając najcudowniejszym torturom. Dysząc i szlochając, czekała, aż znajdzie punkt, który najbardziej domagał się jego dotyku.

Wsunął jeden palec w jej pochwę, potem drugi, ostrożnie rozciągając napiętą skórę. Dopiero wtedy chwycił jej łechtaczkę wargami, nadając

mocnym ruchom języka regularny rytm.

Krzyknęła i wygięła plecy w łuk, całkowicie oddając się jego ustom, wstrząsana spazmami płomiennego orgazmu. Zane do końca pieścił ją językiem, spijając każdą kroplę jej rozkoszy.

Kiedy bezwładnie opadła na łóżko, uniósł się nad nią, przytrzymał jej rozsunięte uda i powoli wsunął członek w jej gorącą pochwę. Zacisnęła palce na jego barkach, zdecydowana wytrzymać przelotny ból, pragnąc go całą sobą.

Gdy z jej gardła mimo wszystko wyrwał się cichy okrzyk, Zane natychmiast podniósł głowę.

– Co się dzieje? – wydyszał. – Jesteś dziewicą?

– Nie – odparła. – Wszystko w porządku.

Nie zamierzała kłamać, nie chciała tylko, by przestał, przerażona, że już nigdy nie dozna tak wielkiej rozkoszy.

Wszedł w nią jednym pchnięciem, aż po sam korzeń członka i oboje zaczęli się poruszać w coraz szybszym rytmie. Orgazm znowu wznosił się w niej potężną falą, pozbawiając ją tchu. Rozkosz pulsowała w jej ciele, z każdą sekundą nieuchronnie zbliżali się do szczytu. W ostatniej chwili Zane wyszedł z niej i gorące nasienie spryskało jej brzuch.

Minęło parę chwil, zanim Cat wróciła do równowagi. Zane przewrócił się na plecy i pociągnął ją za sobą, tak że leżała na nim, miękkimi kształtami otulając twarde kontury jego ciała.

Uniosła się na łokciu i spojrzała w jego twarz, zazwyczaj tak surową i poważną, teraz rozluźnioną i złagodniałą. Otworzył jedno oko i kąciki jego ust zadrgały w zmysłowym uśmiechu.

Serce ścisnęło jej się gwałtownie, przez głowę przemknęła myśl, że zbyt rzadko się uśmiechał.

– Mam nadzieję, że czujesz się odpowiednio ukarana – zamruczał.

Kiedy uśmiechnęła się w odpowiedzi, pogłaskał jej policzek i odgarnął opadającą na twarz falę włosów.

– Wyglądasz na zmartwioną – zauważył. – O co chodzi?

Jak to możliwe, że tak łatwo odczytał jej nastrój?

– Co miałeś na myśli, gdy powiedziałeś, że miło jest słyszeć śmiech w apartamencie twojej matki? – spytała.

Jego palce znieruchomiały w gęstwinie jej włosów i Cat nagle zapragnęła cofnąć to pytanie.

– Przepraszam, nie powinnam cię o to pytać, to nie ma znaczenia…

– Przestań mnie przepraszać. – Znowu zaczął się bawić jej włosami.

Nie wyczuła napięcia w jego głosie, lecz mimo tego zadrżała jak pod ukłuciem bólu. Dopiero teraz dotarło do niej, co tak naprawdę zrobiła.

Wcześniej sądziła, że jeden pocałunek jest w stanie przekreślić jej pracę i podpisaną umowę, tymczasem teraz, bez chwili namysłu, poszła z szejkiem do łóżka…

Usiadła, otuliła się prześcieradłem i wstała.

– Hej, co robisz? – Zane lekko uniósł brwi.

Cat schyliła się po leżącą na podłodze szatę.

– Powinnam wrócić do apartamentów dla kobiet – odparła. – Muszę się spakować.

– Dlaczego?!

Zerknęła na niego przez ramię.

– Ponieważ muszę wracać do Anglii, to chyba jasne. Nie mogę zostać tu po tym, co się wydarzyło.

– Nie ma mowy. – Zdecydowanie pokręcił głową. – I przestań gadać głupstwa, dobrze? Poszliśmy do łóżka i było nam dobrze, nie możesz chyba

temu zaprzeczyć, prawda? Co więcej, po tamtym pocałunku było to po prostu nieuniknione.

Jego swobodne podejście do tego, co zrobili, i co naraziło na poważny szwank pracę, której się podjęła, całkowicie ją zaskoczyło.

– Tak czy inaczej, nie mogę zostać – wykrztusiła.

Zane podniósł się i sięgnął po nią.

– Uspokój się, kochanie – powiedział. – Naprawdę zbyt ostro reagujesz…

Nagle znieruchomiał i cicho zaklął pod nosem.

– Co to jest, do diabła?

Podążyła za jego wzrokiem i ujrzała kilka drobnych czerwonych plam na pościeli. Podniósł głowę, odsłaniając pobladłą twarz.

– Okłamałaś mnie, prawda? – rzekł powoli. – Jednak byłaś dziewicą.

– Nie zrobiłam tego celowo – wyjąkała. – Nie chciałam tylko, żebyś przerwał…

– Sprawiłem ci ból?

Brzmiący w jego głosie niepokój przyprawił ją o szybsze bicie serca.

– To dość proste pytanie – ponaglił, patrząc na nią z lękiem, którego nie potrafiła pojąć.

– Jedynie przez chwilę – odparła cicho. – Później było mi cudownie.

Kiwnął głową i odwrócił głowę. Skorzystała z tego i ubrała się pośpiesznie, niepewna, co dalej robić.

Chwilę wcześniej kochali się i chociaż niewątpliwie dla niej znaczyło to o wiele więcej niż dla niego, chyba jednak w jakiś sposób obchodził go jej los.

Najwyraźniej chciał coś powiedzieć, czuła to. Wyglądał na sfrustrowanego, więc może był nią rozczarowany – nie potrafiła odczytać

jego myśli, jak zwykle. Mogła tylko podejrzewać, że on także uważa, że popełnili poważny błąd.

– Chcesz, żebym cię odprowadził do twojego apartamentu? – spytał.

Poczuła się tak, jakby ją uderzył, zrobiła jednak wszystko, by nie okazać bólu. W milczeniu potrząsnęła głową, bojąc się, że głos zadrży jej niebezpiecznie.

Wskazał jej drzwi znajdujące się po drugiej stronie komnaty.

– Jeśli wyjdziesz tamtędy, któryś z wartowników pokaże ci drogę.

– Dobrze – powiedziała spokojnie.

– Jutro porozmawiamy o konsekwencjach tego, co się między nami wydarzyło – rzekł, łagodnie i najzupełniej obojętnie.

Z trudem przełknęła i odwróciła się w stronę drzwi.

Było dla niej jasne, że nie mają sobie nic więcej do powiedzenia.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

– Nie możesz teraz wyjechać. – Zane patrzył w oczy Catherine, pełne upokorzenia i zmieszania.

– Muszę! Nie mogę nadal pracować nad tym projektem, skoro…

– Pozwól mi dokończyć. – Szejk podniósł rękę, starając się zapanować nad ogarniającą go frustracją.

Nie powinien był się do niej zbliżać. Nie powinien był ulec pożądaniu, które zapłonęło w nim w chwili, gdy usłyszał jej śmiech dobiegający z dawnego apartamentu jego matki, bo teraz musiał stawić czoło ewentualnym konsekwencjom tego, co zrobili.

– Możesz kontynuować pracę – powiedział. – Chociaż akurat to jest w tej chwili najmniejszym z moich zmartwień…

– Naprawdę?

– Musimy odnieść się do faktów, z którymi mamy do czynienia.

Spora część jego gniewu rozwiała się, gdy brwi Cat uniosły się wysoko.

– Jakich faktów?

Albo była lepszą aktorką niż jego matka, albo naprawdę nie rozumiała, co się dzieje. Wiele wskazywało na to, że nie kierowała się żadnymi ukrytymi motywami.

– Czy w trakcie badań czytałaś coś na temat praw dotyczących małżeństwa szejka? – zapytał, ponieważ po prostu musiał mieć całkowitą pewność.

Potrząsnęła głową, a jej urzekająco piękne oczy rozszerzyły się jeszcze bardziej.

– Byłaś nietknięta. Jestem szejkiem i prawo Narabii wymaga, abym poślubił i czcił jako królową kobietę, którą pozbawiłem dziewictwa. Jest to pradawna tradycja, wiążący prawnie obyczaj, wprowadzony setki lat temu, by chronić przed wykorzystaniem młode dziewczęta mieszkające w pałacu szejków.

– Nie jestem nastolatką, a ty z pewnością mnie nie wykorzystałeś – oświadczyła, nie kryjąc wzburzenia. – Nie wiedziałeś nawet, że byłam dziewicą.

– Ale faktem jest, że nią byłaś.

– Bardzo mi przykro, że skłamałam. Nie powinnam była, to było głupie, egoistyczne i…

– Przestań. – Zane podniósł się zza biurka i podszedł do niej.

Siedziała bez ruchu, cała spięta, nie odrywając wzroku od splecionych na kolanach dłoni. Przyklęknął przed nią i przykrył jej ręce swoimi.

– Wszystko zepsułam, prawda? – odezwała się z tak wielkim smutkiem, że natychmiast zapragnął znowu chwycić ją w ramiona.

Oparł się temu impulsowi, świadomy, że nie byłoby to dobre posunięcie. Zacieśnianie i tak już istniejącej więzi byłoby ogromnym błędem, bo przecież nie tylko narabskie prawo budziło w nim pragnienie chronienia jej przed wszelkimi możliwymi konsekwencjami ich czynów.

Delikatnie uniósł jej podbródek.

– Posłuchaj mnie teraz – rzekł. – Nie byłaś wczoraj sama i to nie ty miałaś doświadczenie w tych sprawach, lecz ja.

– Tak, ale to ja skłamałam! I teraz to przeze mnie znalazłeś się w kłopotach!

Zamrugała szybko i serce Zane’a ścisnęło się gwałtownie na widok łez w jej oczach.

Co za ironia losu, że właśnie w apartamencie swojej matki uznał, że nie zdoła powstrzymać pożądania… Znał historie krążące o przeznaczonej dla niej części pałacu – podobno jego ojciec zamknął ją tam jak w więzieniu, kiedy tylko dowiedział się, że jest w ciąży. Nie miał pojęcia, czy to prawda, ponieważ Zelda nie była w stanie mówić o swoim mężu, oczywiście gdy była trzeźwa.

Podejrzewał, że rzeczywistość nie była aż tak boleśnie banalna, bo matka, pod wpływem alkoholu czy nie, uparcie powtarzała, że Tarik był jedynym mężczyzną, którego kochała, i nigdy nie była w stanie o nim zapomnieć.

Zupełnie tego nie rozumiał. Jak mogła darzyć uczuciem człowieka, którego miłość, może wyimaginowana, może nie, w ostatecznym rozrachunku doprowadziła ją do całkowitej ruiny…

Dopiero teraz powoli zaczynało do niego docierać, o czym mówiła.

Nie kochał Catherine i nie zamierzał stracić dla niej głowy. Dawno temu przyrzekł sobie, że nie pozwoli się zranić miłości. Widział, co miłość zrobiła z jego matką. To uczucie było niszczącą siłą, jakimś dziwacznym sprzężeniem energii, które wymagało rezygnacji z siebie, świadomej utraty własnego „ja”. I chociaż był skłonny uznać, że matka faktycznie kochała jego ojca, nie mógł mieć nawet najmniejszych złudzeń co do uczuć Tarika do byłej żony.

Tak czy inaczej, rozumiał teraz, jak łatwo intensywne pożądanie fizyczne mogło przyćmić obowiązujące w życiu priorytety – gdyby było inaczej, nie klęczałby teraz przed Cat, gotowy prawie na wszystko, byle tylko wyraz rozpaczy zniknął z jej oczu.

– Powinno nam się udać ominąć prawo na podstawie dwóch warunków – oznajmił.

Natychmiast podniosła głowę.

– Tak? O, dzięki Bogu!

Jej oczywista ulga zraniła nieco jego dumę. Zacisnął zęby, zdeterminowany zignorować tę reakcję.

– Jakie to warunki? – zapytała niecierpliwie.

– Nikt nie może się dowiedzieć, że ostatniej nocy byłaś dziewicą, to pierwszy, no i drugi – nie pojawią się żadne nieprzewidziane konsekwencje.

Jeśli chodzi o pierwszy warunek, przedsięwziął już odpowiednie kroki, polecając Raviemu, by spalił poplamione krwią prześcieradła, i w cztery oczy uprzedził Kasię, żeby nie wspominała nikomu o spotkaniu w dawnych apartamentach królowej. Jeśli chodzi o drugi… Cóż, tu mogły się pojawić problemy.

– Nieprzewidziane konsekwencje? Chodzi ci o to, że mogłam zajść w ciążę?

– Tak – odparł. – Nie użyłem żadnej ochrony, niestety. Bierzesz może tabletki antykoncepcyjne?

Nie wyglądał na rozgniewanego, był zaniepokojony, najzwyczajniej w świecie, lecz mięśnie brzucha Cat napięły się jeszcze bardziej, a uczucie przygnębienia całkowicie ją przytłoczyło.

Jak mogła wykazać się tak wielkim brakiem rozsądku, tak bezsensowną impulsywnością? Gorący rumieniec zalał jej policzki, gdy bezradnie potrząsnęła głową.

Zane zaklął pod nosem.

– Powinnam była coś powiedzieć – wyjąkała.

– Założę się, że nie dałem ci szansy – wymamrotał.

– Na pewno nie zajdę w ciążę – oświadczyła, starając się jakoś naprawić sytuację. – Dopiero kilka dni temu miałam okres, do połowy cyklu jeszcze daleko, więc nic nam nie grozi.

Popatrzył na nią bez przekonania.

– To już coś.

– Poza tym wyszedłeś ze mnie – dodała, przypominając sobie nasienie, które zmyła z brzucha natychmiast po powrocie do swojej sypialni. – Czyli możemy być spokojni, ale może mogłabym wziąć tabletkę „po”?

– Takie środki są tu nielegalne. Gdyby ktoś się dowiedział, że próbujesz zapobiec ciąży, wybuchłby wielki skandal. Chcesz wrócić do Wielkiej Brytanii?

– Nie – zaprzeczyła zdecydowanie. – Nie. Myślę, że… Ryzyko jest tak niewielkie, że chyba nie jest to konieczne.

Zane kiwnął głową.

– Dobrze, w takim razie coś udało nam się ustalić.

Ucieszyła się, że nie miał nic przeciwko jej pozostaniu w Narabii, kiedy jednak podniósł się z kolan i wrócił na poprzednie miejsce, pozbawiając ją swego ciepła i zapachu, ogarnął ją nieprzyjemny chłód.

Pośpiesznie stłumiła to uczucie, bo przecież jej głupie feromony i tak wpędziły ją już w wystarczająco poważne kłopoty.

– Będziemy dalej pracować nad projektem – oświadczył, siadając za biurkiem. – Gdybyś teraz nagle wyjechała, ludzie zaczęliby się zastanawiać, dlaczego, i wtedy ukrycie prawdy o tym, co wydarzyło się wczorajszej nocy, okazałoby się jeszcze trudniejsze.

Cat mimo wszystko nie była w stanie powstrzymać radości. Była przekonana, że jeszcze tego samego dnia wróci do Cambridge i chociaż okoliczności jej dalszego pobytu w Narabii dalekie były od ideału, to jednak…

– Catherine? Jaka jest twoja odpowiedź?

Podniosła wzrok i napotkała spojrzenie Zane’a, tak samo intensywne jak poprzedniej nocy.

– Przepraszam, mówiłeś coś? – spytała ze skruchą.

Wciąż patrzył na nią, spod lekko ściągniętych brwi.

– Jutro wybieram się z wizytą do wodza plemienia Kholadi, Kasima – powiedział powoli. – To jedyni nomadowie, którzy jeszcze mieszkają na terenie Narabii, więc pewnie informacje o nich wzbogaciłyby twoją książkę. Tak czy inaczej, taka wyprawa pozwoliłaby wszystkim lepiej zrozumieć, dlaczego przyjechałaś do naszego kraju.

Przez głowę Cat przemknęła myśl, że byłaby gotowa towarzyszyć mu w każdej wyprawie, dokądkolwiek.

Odchrząknęła niepewnie.

– Tak, to byłoby ciekawe doświadczenie – powiedziała. – Dziękuję, że podchodzisz do tej sytuacji w tak rozsądny sposób.

Wstała z fotela i podeszła do drzwi.

– Zaczekaj – rzucił nagle. – Słuchaj, naprawdę nie możesz winić się za coś, za co ja ponoszę dużo większą odpowiedzialność, rozumiesz?

Traktował ją z ogromną, może zbyt wielką wyrozumiałością. Nie powinna była kłamać, i to akurat w tak ważnej sprawie.

– Każę przygotować ubranie dla ciebie na jutrzejszą wyprawę – dodał. – Mimo upału będziesz musiała nosić zasłonę na twarzy.

– Zgodnie ze zwyczajami nomadów?

– Nie. – Uśmiechnął się lekko. – Zgodnie z zasadami ochrony skóry przed słońcem. Bez zasłony spiekłabyś się na skwarek.

Kiwnęła głową, niezdolna wydobyć głosu z gardła. Wyszła z gabinetu szejka na drżących nogach, poruszona jego wielkodusznością.

Wróciła do swojego apartamentu z mocnym postanowieniem przejrzenia wszystkich dostępnych informacji na temat wędrownych plemion Narabii. Była gotowa zrobić wszystko, by przywrócić istniejący między nią i szejkiem dystans i raz na zawsze stłumić dręczącą ją tęsknotę.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

– Wasza wysokość, przepraszam, ale to chyba jakaś pomyłka…

Zajęty poprawianiem strzemiona Zane odwrócił się i ujrzał stojącą za nim Catherine. Nawet mimo długiej do kostek czarnej szaty do jazdy konnej bez najmniejszego trudu mógł wyobrazić sobie jej cudowne kształty. Jej niezwykły zapach wciąż trwał w jego pamięci, uwodzicielski i korzenny.

Zaprosił ją na wyprawę do oazy Kholadi pod wpływem impulsu, wmawiając sobie, że posłuży to przywróceniu ich poprzednich stosunków, ale teraz nie był już pewny, czy dobrze zrobił.

Nadal jej pragnął. I to aż zbyt gorąco.

Miał też świadomość, że do momentu, gdy możliwość jej zajścia w ciążę nie zostanie przekreślona, jest za nią odpowiedzialny. Zresztą niezależnie od wszystkiego na zawsze pozostanie jej pierwszym mężczyzną…

Nie założyła jeszcze zasłony na twarz, dzięki czemu widział jej zarumienione policzki.

– Jaka pomyłka? – zapytał, pośpiesznie przywołując się do porządku.

– Chodzi o konia. – Wskazała arabską klacz, którą kazał przygotować dla niej swoim stajennym.

– Co z koniem? – Lekko uniósł brwi. – Zakar jest nieduża, wiem, ale to jedna z naszych najlepszych klaczy, bardzo łagodna i posłuszna.

Do oazy powinni dotrzeć w ciągu czterech godzin, chciał jednak mieć pewność, że Catherine będzie bezpieczna i nie zmęczy się niepotrzebnie.

Poinformował już swoich ludzi, że pojadą okrężną drogą, by ominąć trudny teren.

– Nie chodzi o samego konia, klacz jest przepiękna, sęk w tym, że…

Cat zawahała się i przygryzła dolną wargę.

– W czym? – rzucił.

– W tym, że nie umiem jeździć konno – zaczerwieniła się.

– Nie umiesz jeździć? – powtórzył.

Potrząsnęła głową.

– Ale przecież świetnie trzymałaś się w siodle, kiedy wracaliśmy z targu – powiedział powoli.

Przylgnęła wtedy do niego, poruszając się w zgodnym rytmie, pozwalając mu czuć poruszenia jej mięśni… Było to jedno z najbardziej podniecających doznań do chwili, kiedy ujrzał ją nagą w swoim łóżku.

– Chyba żartujesz – przywołała go do rzeczywistości. – Założę się, że miałeś wrażenie, że dźwigasz na siodle worek ziemniaków!

O mało nie parsknął śmiechem na widok całkowitego zaskoczenia, jakie odmalowało się na jej twarzy.

– Zapewniam cię, że w żadnym razie nie mogłem wziąć cię za worek ziemniaków – rzekł przyciszonym, lekko zachrypniętym głosem. – Chcesz powiedzieć, że wcześniej nigdy nie jeździłaś konno? Nigdy?

– Nigdy. – Znowu przygryzła wargę.

Zane jęknął w duchu, niezdolny zapanować nad pożądaniem.

– Może mogłabym dojechać do oazy samochodem?

– Kholadi mieszkają na pustyni, nie ma tam żadnej utwardzonej drogi.

Bezradnie rozłożyła ręce, wyraźnie przygnębiona.

– W takim razie chyba nie mogę jechać…

Szejk strzelił palcami i jeden ze stajennych natychmiast podbiegł do niego.

– Załóżcie większe siodło na Pegaza – poinstruował Zane w miejscowym narzeczu. – I niech Ravi każe podstawić samochód, który zawiezie doktor Smith do Allani.

Odwrócił się do Catherine.

– Terenowy wóz zabierze cię na sam koniec drogi biegnącej przez fragment pustyni, do Allani. Stamtąd pojedziesz ze mną aż do oazy.

Wyraźnie się zaniepokoiła.

– Czy to nie za duże obciążenie dla twojego wierzchowca? – spytała.

– Pegaz jest silny i wytrzymały, poza tym jazda zajmie najwyżej godzinę, a ty jesteś drobnej budowy. Wszystko będzie w porządku.

Nie był pewny, dlaczego nie chce zostawić jej w pałacu i wolał nie zastanawiać się nad przyczynami swojej decyzji.

Błękitna woda w dolinie pod nimi lśniła w słońcu, a leciutka, ledwo wyczuwalna bryza muskała liście palm. W oazie stało co najmniej sto namiotów, których płótno migotało w oczach Catherine, gdy Pegaz zbiegał w dół po wydmie.

Ramiona Zane’a mocniej zacisnęły się pod jej piersiami. Krzyknął coś po narabsku do swoich ludzi i wszyscy pognali konie, najkrótszą drogą zmierzając do oazy.

Podróż okazała się trudna. Już kilka sekund po usadowieniu się w siodle przed Zanem Cat zdała sobie sprawę, że nie powinna była zgodzić się na wspólną jazdę. Zrobiłaby lepiej, gdyby na poczekaniu wymyśliła jakąś wymówkę i została w pałacu.

Narzucona okolicznościami fizyczna bliskość była skomplikowanym przeżyciem i Cat przypuszczała, że szejk odbierał to w podobny sposób.

Jeszcze gorsze były jednak myśli i emocje, które bez ostrzeżenia pojawiały się w jej zmęczonym umyśle. Powinna ustalić, czego planuje się dowiedzieć podczas tej wizyty, tymczasem każda chwila przynosiła niezwykłe doznania, wywołane ruchami Zane’a i erotycznymi wspomnieniami niedawnej nocy.

Z głównego namiotu wyłoniła się grupa uzbrojonych nomadów. Jeden z nich, o głowę wyższy od pozostałych i ubrany w bogato zdobioną złotym szamerunkiem ciemną szatę, musiał być wodzem plemienia. Otaczający go ludzie oddali powitalne strzały w powietrze, na co gwardziści Zane’a odpowiedzieli gromkimi okrzykami.

Zane zeskoczył na ziemię i ruszył w stronę wysokiego mężczyzny. Podali sobie dłonie, a potem uściskali się mocno. Wódz Kholadi, Kasim, poklepał szejka po ramieniu i powiedział coś w niezrozumiałym dla Cat dialekcie.

Gwardziści szejka odprowadzili konie na bok, lecz Cat nadal siedziała na Pegazie, niepewna, czy zeskoczyć na ziemię, ponieważ Zane i wódz Kholadi wydawali się całkowicie pochłonięci rozmową.

Nagle, zupełnie nieoczekiwanie, oczy wszystkich obecnych, także Zane’a i Kasima, spoczęły na niej.

Obolała i spocona pod czarną szatą, chyba nigdy nie czuła się tak bezradna i bezbronna, zwłaszcza gdy wódz nomadów rzucił jakąś uwagę i jego ludzie zanieśli się głośnym śmiechem.

Zane zesztywniał i szybko podszedł do niej.

– Chodź, przedstawię cię Kasimowi – rzucił.

– Co on powiedział? – spytała.

– Nic ważnego – odparł spokojnie.

Cat wychwyciła jednak nutę irytacji w jego głosie. Kiedy razem podeszli do wodza plemienia, młody mężczyzna uśmiechnął się szeroko.

Miał te same, uderzająco atrakcyjne rysy twarzy co Zane, chociaż jego skóra była o kilka odcieni ciemniejsza, a oczy ciemnobrązowe.

– Kasimie, to jest doktor Catherine Smith z Wielkiej Brytanii – odezwał się szejk. – Od lat zajmuje się badaniami nad krajami Bliskiego Wschodu i zamierza napisać książkę o naszym kraju. Traktuj ją z odpowiednim szacunkiem.

Wódz Kholadi roześmiał się, a w jego oczach zabłysły ogniki, co wyraźnie nie spodobało się Zane'owi. Cat dałaby sobie rękę uciąć, że to, co parę chwil wcześniej powiedział na jej temat Kasim, nie miało nic wspólnego z jej naukowymi osiągnięciami.

Powinna się poczuć urażona, lecz zamiast tego uśmiechnęła się, gdy Kasim pochylił się nad jej dłonią i ucałował ją z egzaltacją.

– Lud Kholadi z szacunkiem wita w swoim skromnym obozie kobietę jego królewskiej wysokości – oznajmił.

Cat drgnęła. Czy naprawdę było to aż tak bardzo oczywiste?

– Nie, ja… – wykrztusiła nerwowo. – Jestem tylko naukowcem…

– Nie wierzę, by kobieta tak piękna mogła być „tylko" naukowcem – odpowiedział Kasim.

Rumieniec w jednej chwili zalał policzki Cat, a wargi wodza Kholadi zadrgały w uśmiechu.

– Zachowuj się, mój drogi – ostrzegawczo rzucił Zane. – Doktor Smith musi się odświeżyć po podróży, a później chciałaby porozmawiać z tobą o swojej pracy. Masz tu jakiś namiot, w którym mogłaby chwilę odpocząć?

– Oczywiście, bracie. – Kpiący uśmiech Kasima świadczył, że wcale się nie przejął tonem szejka.

Obaj zamienili jeszcze parę słów w dialekcie Kholadi zanim Kasim polecił młodej kobiecie, by zaprowadziła gości do dużego namiotu na niewielkim wzgórku w centrum obozu. Cat nie miała pojęcia, czego

dotyczyła krótka rozmowa, ale kiedy Zane ujął jej łokieć, od razu się zorientowała, że z trudem wstrzymuje gniew.

– Kasim sprawia wrażenie miłego człowieka – powiedziała, starając się zneutralizować napięcie.

– Wiele można powiedzieć o Kasimie, lecz określenie „miły” raczej do niego nie pasuje – warknął szejk. – Nie daj się zwieść tej cienkiej warstwie uroku osobistego, Kasim jest cholernym…

– Kim? – ponagliła, gdy Zane przerwał gwałtownie.

– Nieważne. – Lekceważąco machnął ręką.

Uniósł kawałek płótna zasłaniający wejście do namiotu i przytrzymał go, by mogła wejść do środka. Niezależnie od tego, co zamierzał powiedzieć, najwyraźniej zmienił zdanie.

Cat nadal się zastanawiała, co było powodem niechęci między Zane’em i wodzem Kholadi.

– Dlaczego zwrócił się do ciebie per „bracie”? – zagadnęła zaintrygowana.

Wszyscy odnosili się do Zane’a z ogromnym szacunkiem, wręcz z uniżonością, tymczasem Kasim traktował go prawie jak równego sobie.

Zane ściągnął brwi, ale nie odpowiedział.

Zaraz potem do namiotu weszły dwie kobiety z odsłoniętymi głowami i licznymi kolczykami w brwiach oraz nozdrzach, w powiewnych szatach z najlepszego gatunku jedwabiu. Obie upadły na kolana przed szejkiem, który powiedział do nich kilka słów w dialekcie Kholadi i wskazał Cat środkową część namiotu.

Cat głośno wciągnęła powietrze. Poczuła się, jakby stanęła na progu jaskini cudów, śmiałych kolorów i luksusowych sprzętów. Bogato rzeźbione drewniane łoże ustawiono na podwyższeniu w kącie i zarzucono haftowanymi poduszkami. Grube barwne dywany przykrywały podłogę,

a odsunięte aksamitne zasłony tworzyły wejście do łazienki z lśniącą miedzianą wanną, otoczoną niskimi stolikami ze starannie ułożonymi ubraniami z cienkiego lnianego płótna i małymi szklanymi buteleczkami. Zaskakująco świeże i chłodne powietrze wewnątrz namiotu pachniało perfumami i kadzidłem.

Zane podprowadził Cat do dużej sofy przykrytej jedwabną narzutą i gestem poprosił ją, by usiadła. Skrzywiła się lekko, gdy jej poobijane pośladki dotknęły poduszek.

– Bardzo boli? – cicho spytał Zane.

– Nie bardzo – skłamała, próbując usadowić się wygodniej.

Nachylił się, dotknął palcem czubka jej nosa i uśmiechnął się z wyraźnym współczuciem.

– Te dwie damy zaopiekują się tobą. Poprosiłem je, żeby cię nakarmiły i przygotowały dla ciebie długą gorącą kąpiel. Po kąpieli zrobią ci porządny masaż. Z początku całe ciało będzie cię bolało jak wszyscy diabli, lecz później olejki i maści przyniosą ulgę. Gdy trochę odpoczniesz, przyjdę po ciebie. Kasim zaprosił nas na kolację i wtedy odpowie na wszystkie twoje pytania na temat obyczajów i tradycji Kholadi.

Odwrócił się tak szybko, że musiała podnieść się lekko, by chwycić go za rękaw.

– Zaczekaj chwilę…

– O co chodzi? – rzucił ze zniecierpliwieniem.

Był na nią o coś zły, nie miała jednak pojęcia, co takiego zrobiła.

– Przecież mieliśmy przed zapadnięciem nocy wrócić do pałacu…

Zane chwilę milczał.

– Dziś wieczorem nie będziesz w stanie wsiąść na konia – powiedział wreszcie. – Będziemy musieli zostać tu na noc i ruszyć w drogę jutro rano.

Uczuciu ulgi, które ją ogarnęło, towarzyszył trudny do określenia niepokój. Czy irytację Zane’a spowodowała ta niewielka zwłoka? To, że ona okazała się tak słaba?

– Nie bój się. – Posłał jej chłodny uśmiech. – Nie będziemy spać w tym samym namiocie. Wrócę po ciebie za jakieś dwie godziny, postaraj się odpocząć.

Kiwnęła głową i natychmiast po jego wyjściu bezwładnie osunęła się na poduszki. Nagle zdała sobie sprawę, że jego zapewnienie o spędzeniu nocy w osobnych namiotach wcale nie budzi jej radości.

– Dowiedziałam się, że wczesne lata życia spędził pan w pałacu szejków. Co było tego powodem? I dlaczego później opuścił pan rezydencję?

Cat chciała jak najwięcej dowiedzieć się o przeszłości Kasima i dlatego zaczęła zadawać mu pytania, jeszcze zanim służący uprzątnęli naczynia po uczcie, do której gospodarz i goście usiedli dwie godziny wcześniej.

Wódz Kholadi okazał się bardzo rozmowny i otwarty. Cat obawiała się, że będzie tak samo wstrzemięźliwy w słowach jak Zane, zachowywał się jednak zupełnie inaczej, racząc ją opowieściami o tym, jak to objął władzę nad plemieniem po serii walk, które musiał stoczyć z innymi pretendentami do tego tytułu. Na jej pytania o tradycje i obyczaje odpowiadał chętnie i bez wahania, oferując się nawet jako tłumacz, gdyby chciała rozmawiać z członkami plemienia Kholadi.

Podane na niskich stołach potrawy były przepyszne. Po kojącej kąpieli i masażu ból mięśni Cat uległ znacznemu złagodzeniu, a rozmowa z Kasimem sprawiała jej prawdziwą przyjemność.

Jedynym mrocznym punktem wieczoru była obecność Zane’a, który siedział sztywno wyprostowany, z kamienną, całkowicie obojętną twarzą.

Cat starała się zignorować jego zły nastrój, najpewniej wywołany koniecznością noclegu w obozie, i w jak największym stopniu wykorzystać okazję do zdobycia informacji do książki.

Kholadi byli zamkniętą społecznością o kulturze praktycznie kompletnie nieznanej, a Kasim z każdą chwilą dowodził, że jest fascynującym gospodarzem. Cat czuła się w jego towarzystwie zupełnie swobodnie, jednak w momencie, gdy zadała pytanie o pobyt Kasima w pałacu szejków, natychmiast zrozumiała, że popełniła błąd.

Przy stole zapadła pełna napięcia cisza. Spojrzenia Kasima i Zane'a skrzyżowały się nad jej głową i miła atmosfera rozwiała się jak mgła.

– Nie musi pan odpowiadać na moje ostatnie pytanie, rzecz jasna – powiedziała pośpiesznie.

Jednak wzrok Kasima znowu spoczął na niej, a jego zęby błysnęły bielą w czarującym uśmiechu. W jego oczach znowu zapłonął znajomy kpiący ognik.

– Zane nie opowiedział pani tej historii? – zagadnął.

– Jakiej historii?

– Ten wątek niczego nie wnosi, jeżeli chodzi o książkę doktor Smith – ostrzegawczym tonem odezwał się Zane.

Gospodarz najwyraźniej postanowił zignorować ostrzeżenie.

– To bardzo proste – odparł. – Jako chłopiec mieszkałem w pałacu, ponieważ jestem nieślubnym synem starego szejka.

Cat zamrugała nerwowo i upuściła ołówek, który trzymała w ręku. Teraz wszystko wydało jej się jasne – i uderzające podobieństwo rysów obu mężczyzn, i to, dlaczego Kasim nazwał Zane'a bratem podczas powitania.

Nie była to żadna specjalna forma zwrotu, stosowana wobec mile widzianego gościa, lecz proste stwierdzenie faktu. Kasim i Zane byli braćmi, przyrodnimi, ale jednak braćmi.

Dlaczego Zane nie powiedział jej o tym, kiedy pytała? I dlaczego teraz wyglądał na tak rozgniewanego?

– Moja matka była prostytutką z plemienia Kholadi – ciągnął Kasim. – Umarła, wydając mnie na świat.

Zane cicho zaklął pod nosem.

– Nie napiszesz o tym w swojej książce – rzucił sucho.

– Oczywiście – powiedziała Cat. – Nie napiszę niczego, co…

– Nie wstydzę się swojego pochodzenia, bracie – wszedł jej w słowo Kasim. – Najwyraźniej w przeciwieństwie do ciebie…

Jego swobodny uśmiech zniknął, na twarzy pojawił się wyraz napięcia.

– Dobrze wiesz, że wcale nie w tym rzecz – wycedził Zane.

Podniósł się, wyciągnął rękę do Cat i pomógł jej wstać.

– Muszę porozmawiać z Kasimem w cztery oczy – powiedział. – Czas, żebyś udała się na spoczynek.

Skinęła głową, obwiniając się za gwałtowną zmianę nastroju.

– Wrócę do namiotu.

Kasim także podniósł się z miękkich poduszek, na których siedzieli przy stole.

– Doktor Smith może tu zostać – zwrócił się do brata.

– Wszystko w porządku. – Cat pojednawczo uniosła obie dłonie, próbując zapobiec kłótni między mężczyznami. – Jestem naprawdę zmęczona. Dziękuję za wspaniałą kolację i za nieocenioną pomoc w moich badaniach.

Kasim patrzył na nią dłuższą chwilę i w końcu uśmiechnął się lekko. Odprowadził ją do wyjścia, celowo zostawiając Zane’a samego, a przy wyjściu przyciszonym głosem rzucił jakieś polecenia potężnie zbudowanemu mężczyźnie w tradycyjnym stroju.

– Ajmal zaprowadzi cię do namiotu, w którym przygotowano dla pani nocleg. – Znowu pochylił głowę nad jej dłonią i ucałował ją. – Bardzo się cieszę, że mogłem panią poznać, doktor Smith.

Ciepły wyraz jego oczu świadczył wyraźnie, że nie mówi tak wyłącznie z uprzejmości.

– Przykro mi, że spowodowałam tę niezręczną sytuację…

– Nie pani jest powodem tej niezręczności – zamruczał Kasim. – Przepraszam, ale muszę teraz wracać do mojego brata, który lada chwila wyda na mnie wyrok śmierci za to, że zbyt długo rozmawiam z jego kobietą…

– Nie jestem… – zaczęła Cat, lecz Kasim już odszedł, zostawiając ją na progu namiotu.

Ajmal poprowadził ją przez obóz do tego samego namiotu, w którym wcześniej wzięła kąpiel i gdzie teraz dwie kobiety pomogły się jej przebrać w piękną, kompletnie przeźroczystą nocną szatę.

Dzięki Bogu, że nie dzielę namiotu z Zane’em, pomyślała, powoli zapadając w sen.

Zane raz po raz przeklinał w myśli przyrodniego brata i swój własny charakter. Wybuch gniewu, którego nie udało mu się powstrzymać, doprowadził po wyjściu Catherine do ponad godzinnej gniewnej rozmowy między nim i Kasimem.

Spojrzał na rozpościerającą się nad jego głową granatową kopułą nieba, usianą miliardem gwiazd, i z ciężkim westchnieniem ruszył przez obóz.

Catherine była zachwycona uwagą, jaką poświęcał jej Kasim, ale przecież nie mógł mieć do niej o to pretensji – to on popełnił błąd, nie mówiąc bratu, by trzymał się od niej z daleka.

Nieprawe pochodzenie Kasima nigdy wcześniej nie było przedmiotem nieporozumień między nimi, więcej, nie odgrywało nawet żadnej roli w ich wzajemnych stosunkach. Po śmierci ojca Zane natychmiast zawarł pokój z plemieniem Kholadi, a raczej z ich młodym wodzem, chłopcem, którego Tarik bez wahania wygnał z pałacu po tym, jak uznał syna z formalnego związku za swego prawowitego spadkobiercę.

Wtedy żaden z nich nie miał wyboru, obaj odegrali po prostu pewną rolę w machinacjach starego szejka. Po objęciu tronu Zane długo i ciężko pracował nad tym, by przekonać Kasima, że są braćmi i muszą zostawić za sobą przeszłość, na którą nie mieli najmniejszego wpływu.

A dziś wieczorem o mało nie przekreślił pięcioletnich zabiegów, i to wyłącznie z zazdrości o kobietę…

Nic dziwnego, że teraz był spięty i pobudzony.

„Mówisz, że to nie jest twoja kobieta, bracie, a jednak patrzysz na nią jak wygłodniały człowiek na kawałek chleba”, powiedział mu Kasim. Cały ten wieczór przeistoczył się w pole walki, którą toczył z Zane’em młody wódz. Szejk nie winił Kasima, że wciąż miał do niego żal o to, jak potraktował go ich ojciec, nie zmieniało to jednak faktu, że był na niego wściekły o flirt z Catherine.

Cat była niedoświadczona, całkowicie nieświadoma własnego uroku ani tego, że wytrawny kobieciarz grał na niej jak na strunach gitary, by wzbudzić zazdrość przyrodniego brata. Zane miał wielką ochotę sprać go za to na kwaśne jabłko, musiał jednak cały wieczór spokojnie siedzieć przy stole i starannie ukrywać fakt, że Catherine jest jego kobietą, czy raczej nią była.

Wszedł do namiotu, podszedł do umywalki, żeby obmyć twarz, i jego wzrok zatrzymał się na miedzianej wannie, wciąż jeszcze pełnej wody,

pewnie po popołudniowej kąpieli Cat. W powietrzu nadal unosił się jej zapach.

Mięśnie podbrzusza Zane’a napięły się jakby w oczekiwaniu na ból. Wiedział już, że spokojny sen, którego tak bardzo potrzebował, jest tylko marzeniem.

Do diabła z Kasimem, pomyślał. I do diabła z Catherine, o której nie mógł przestać myśleć, chociaż ona wcale o to nie zabiegała.

Catherine obudził jakiś dźwięk w namiocie. Chłodny wietrzyk przemknął po jej spoconej skórze, gdy podniosła się z posłania, słysząc plusk wody i stłumiony jęk.

Czy ktoś był w jej namiocie?

Zaspana i oszołomiona erotycznym snem, oparła się na łokciach i odsunęła zasłonę.

To nadal sen, pomyślała. Na pewno.

Miękkie światło umocowanej z boku pochodni wydobywało z mroku wysoką, muskularną sylwetkę Zane’a, który stał w wannie, kompletnie nagi, zwrócony twarzą do niej. Wyglądał imponująco, z wąskim pasmem ciemnych włosów, zbiegających środkiem wspaniale umięśnionej klatki piersiowej w dół, ku naprężonemu, sztywnemu penisowi.

Sięgnął po ręcznik i odwrócił się, odsłaniając poorane bliznami plecy. Cat gwałtownie wciągnęła powietrze, nagle uświadamiając sobie, że wcale nie śni.

Zane ze zdumieniem spojrzał na nią przez ramię.

– Co robisz w moim łóżku, do diabła?! – rzucił szorstko.

Zerwała się na równe nogi, chwyciła prześcieradło i owinęła się nim, zasłaniając przejrzystą nocną szatę.

– Ajmal powiedział mi, że tu mam spędzić noc… – wykrztusiła, starając się zapanować nad emocjami, które ogarnęły ją na widok jego pokrytych bliznami pleców.

Szejk zaklął głośno.

– Zamorduję Kasima!

– Nie uwierzył, że nie jesteśmy parą? – Cat bezradnie rozłożyła ręce.

– Nie ma znaczenia, w co uwierzył, a w co nie – warknął Zane. – Nie miał prawa potraktować cię w taki sposób!

Wyskoczył z wanny i podniósł ubranie, które niedawno rzucił na ziemię.

– Naprawdę go zamorduję – oświadczył.

Cat podbiegła do niego, zanim zdążyła powstrzymać impuls.

– Nie, nie rób tego! – Chwyciła go za ramię.

Serce wciąż ściskało jej się z bólu na myśl o tych strasznych bliznach. Czy to były ślady kar, jakie wymierzał synowi Tarik, zgodnie ze słowami Nazarin? Jaki ojciec mógłby zrobić coś takiego? Co za człowiek tak bezlitośnie chłostałby własne dziecko?

– Puść mnie – rozkazał cicho.

Cat rozluźniła uścisk, lecz potrzeba ukojenia jego wściekłości pozostała.

– Nie gniewaj się na niego – wyszeptała. – To bez znaczenia.

– To nie jest bez znaczenia! Umieszczając cię w moim łóżku, ciężko cię obraził, potraktował jak moją konkubinę! I to mimo tego, że tyle razy mu powtarzałem, w jakim celu tu przyjechałaś!

– Może nie uważał tego za obrazę…

– Nie opowiadaj takich rzeczy, do diabła! Musisz myśleć o sobie! I tak dałaś mi już za dużo, mnie, człowiekowi, któremu daleko do dobroci!

Nie tak znowu daleko, pomyślała. Gdybyś nie był dobry i uczciwy, w najmniejszym stopniu nie obchodziłoby cię, czy twój brat zamierzał mnie obrazić, czy nie.

– Gdyby się okazało, że jesteś w ciąży, i gdyby ktoś się dowiedział, że byłaś dziewicą… Może nie do końca zdajesz sobie z tego sprawę, ale musiałabyś wyjść za mnie. A ja nie kiwnąłbym palcem, żeby cię przed tym ustrzec, bo… Bo jestem tak samo bezwzględny jak mój ojciec.

Ku jej zaskoczeniu chwycił ją w ramiona i mocno przytulił. Oboje milczeli, Cat czuła jednak, że ten uścisk łączy ich nie tylko w wymiarze fizycznym.

– Czy to przez twojego ojca masz na plecach te blizny? – odezwała się w końcu.

Może uczucie, które wytworzyło łączącą ich więź, było tylko złudzeniem, pochodną seksualnego podniecenia, zmęczenia i wyjątkowo małego prawdopodobieństwa wspólnej przyszłości, ale jednak istniało.

Usiedli na zaścielających podłogę poduszkach i Zane z ciężkim westchnieniem odgarnął jej włosy z czoła.

– Nie zrobił tego sam – wyznał. – Kazał swoim ochroniarzom chłostać mnie po każdej próbie ucieczki, ale zawsze się przyglądał.

Cat znieruchomiała, porażona obrazem katowanego chłopca.

– Tak mi przykro – wyszeptała, dławiąc się łzami.

Jak musiał się czuć, ten młody chłopak, oderwany od wszystkiego, co znał, zmuszony do życia w obcym kraju, zdany na łaskę i niełaskę człowieka, który stanowił całkowite przeciwieństwo kochającego ojca?

– Niepotrzebnie – odparł, delikatnie ocierając jej policzek. – To było dawno temu.

– Tak czy inaczej, twój ojciec… Och, co za potwór!

Otworzyła oczy ze zdumienia, kiedy Zane potrząsnął głową.

– Nie był potworem. Wychowano go w przekonaniu, że wszystko, czego zapragnie, najzwyczajniej mu się należy, zgodnie z prawem, które uznało go za boga. A kiedy nie mógł dostać tego, czego chciał, wpadał w niepohamowaną furię. Dopiero po pewnym czasie zrozumiałem, że to nie mnie chciał sprawić ból, ale jej.

– Twojej matce? – spytała, wstrząśnięta jego spokojnym tonem.

Przytaknął.

– Ciągle mi powtarzał, że zostawiła go bez powodu, bo przecież kochał ją nad życie. W tamtym czasie nie zdawałem sobie sprawy, jak toksyczna była ich miłość, wiedziałem tylko, że mnie porwał, uprowadził i nienawidziłem go za to. Dlatego ciągle uciekałem, co naturalnie było dowodem absolutnej głupoty, skoro wiedziałem, jakie czekają mnie konsekwencje.

Usłyszała nutę poczucia winy w jego głosie i wydało jej się to całkowicie bez sensu. Otuliła dłonią jego policzek i zmusiła go, żeby na nią spojrzał.

– To zrozumiałe, że uciekałeś – powiedziała. – Chciałeś wrócić do domu, to normalne, nie zasługiwałeś na żadną karę…

Przykrył jej dłoń swoją.

– Naprawdę chcesz usłyszeć historię mojego życia? – spytał.

– Tak, bardzo chcę.

Wydawał się zaskoczony jej determinacją, więc spróbowała uspokoić emocje, chociaż serce biło jej jak szalone. Czyżby w końcu zamierzał się przed nią otworzyć, przynajmniej trochę?

– Dlaczego?

Ponieważ nie jesteś mi obojętny, pomyślała. Wiedziała, że nie może powiedzieć tego na głos – nie chciała psuć nastroju, wyjawiając mu uczucia, których najprawdopodobniej wcale nie podzielał.

– Czy to dlatego, że za wszelką cenę i wbrew wszystkim moim argumentom chcesz przedstawić mnie jako centralną postać w historii Narabii, którą piszesz? – Uniósł brwi, przywołując rozmowę, którą odbyli przed trzema tygodniami.

Cat nie mogła się pozbyć wrażenia, że od tamtego momentu minęły lata. Teraz nie była już nawet pewna, czy dokończenie projektu w ogóle ją jeszcze obchodzi – pragnienie poznania tamtego chłopca i wszystkiego, co go ukształtowało, bez trudu wzięło górę nad zawodowymi dążeniami.

– Wydaje mi się, że to będzie najskuteczniejszy sposób opowiedzenia historii Narabii – przytaknęła, bez skrupułów wykorzystując podsunięty przez niego pretekst.

– Zależy ci, żeby ta historia miała złe, paskudne oblicze?

Widziała, że zastanawia się, co samo w sobie stanowiło już pewien postęp.

– Prawda czasami jest brzydka – powiedziała spokojnie. – Poza tym to ty podejmiesz ostateczną decyzję, co z tego wszystkiego znajdzie się w mojej książce, to chyba jasne.

Nigdy i za żadne skarby nie umieściłaby w niej nic, co mogłoby mu sprawić ból, zwłaszcza że doskonale zdawała sobie sprawę, że jeśli Zane przerwie milczenie na temat swojej przeszłości, zrobi to dla niej.

– Dobrze. – Otoczył ją ramieniem i przygarnął bliżej.

A potem zaczął mówić.

W półmroku jego głos zdawał się dobiegać do niej z oddali. Obrazy dzieciństwa i wczesnej młodości, które malował, były tak odległe od miejsca, w którym teraz byli, że być może sam miał wrażenie, że opisuje życie kogoś innego.

– Kiedy tu przyjechałem, wcale nie uciekałem z tęsknoty za domem. Moja mama nie była taką normalną mamą i zawsze uwielbiała imprezować.

Nasza sytuacja powoli się pogarszała, wyprowadziliśmy się z luksusowego apartamentu w Hollywood Hills i seria przeprowadzek ostatecznie skończyła się w zaniedbanym mieszkaniu na Wilshire Boulevard. Jako czternastolatek praktycznie co noc musiałem wyciągać ją z jakiegoś baru. Straciła, czy raczej zmarnowała swoją urodę, co w połączeniu z opinią trudnej aktorki spowodowało, że nikt nie chciał jej już zatrudniać. Zacząłem pracować w koreańskim sklepie spożywczym, ale oczywiście moje zarobki nie wystarczały na czynsz.

Zane przerwał i wziął głęboki oddech. Kiedy podjął swoją opowieść, Cat znowu wychwyciła nutę poczucia winy w jego głosie.

– Wiedziałem, że mój ojciec jest jakąś wielką szychą, szejkiem, królem czy kimś takim. Gdy mama była naprawdę pijana, ciągle mówiła o nim i o Narabii, o złotym pałacu, o tym, że była królową, a ja jestem następcą tronu i dziedzicem wielkiej fortuny. Wyszukiwałem informacje o ojcu w internecie. Nie wierzyłem w to wszystko, ale coraz częściej przychodziło mi do głowy, że jeżeli ojciec faktycznie ma chociaż drobną część majątku, o którym mama mówiła, to mógłby nam trochę pomóc. Tamtego lata byłem kompletnie zdesperowany, nie wiedziałem już, co robić. Ciągle się kłóciliśmy, wrzeszczałem, że jej nienawidzę, że lepiej byłoby mi bez niej. Byłem czternastoletnim chłopakiem i miałem dość dźwigania odpowiedzialności. Podczas tej ostatniej kłótni znalazłem wszystkie butelki, które pochowała w różnych miejscach, i wylałem cały alkohol do zlewu. Płakała i powtarzała, że jestem takim samym tyranem jak mój ojciec, a ja roześmiałem jej się w twarz i powiedziałem, że wolałbym mieszkać z tyranem, który ma pieniądze, niż z takim zapitym zerem jak ona.

Cat położyła dłoń na jego sercu, starając się złagodzić gorzkie wspomnienia.

– Nie musisz mówić dalej…

– Muszę – odparł. – Następnego ranka miała potwornego kaca i zwidy, klasyczne delirium, ale pierwszy raz od wielu miesięcy była względnie trzeźwa. Płakała, przepraszała mnie i mówiła, że wszystko, co złe, to jej wina.

Umilkł na chwilę, wyraźnie zmagając się ze sobą.

– Nadal byłem wściekły i wyszedłem do szkoły bez słowa – ciągnął. – Tego samego dnia popołudniu ludzie ojca zgarnęli mnie z ulicy i nigdy więcej nie zobaczyłem matki. Dwa miesiące później już nie żyła, podobno przypadkowo przedawkowała jakieś prochy. Ojciec pokazał mi artykuł w gazecie i wtedy wreszcie przestałem uciekać. Sytuacja się uspokoiła, bo nauczyłem się wypełniać polecenia. Ojciec nie był czułym i kochającym rodzicem, nic z tych rzeczy, ale nie musiałem się już martwić o pieniądze, więc uznałem, że dostałem to, na czym mi zależało. To moja mama naprawdę ucierpiała, nie ja.

Spojrzał w oczy Cat i zobaczył, że są pełne łez.

– Hej, dlaczego płaczesz? – spytał.

Otarła policzki dłońmi i pokręciła głową.

– To taka smutna historia…

– Uprzedzałem cię, że jest paskudna – stwierdził.

Nie była paskudna, ale rozpaczliwie smutna. To, co rozdzieliło jego rodziców i zmieniło wielką miłość w toksyczną więź, pozostawiając go rozdartego, w żadnym razie nie było winą Zane’a, wiedziała jednak, że niezależnie od tego, ile razy mu to powtórzy, i tak nie zmniejszy ciężaru wyrzutów sumienia, spowodowanych tragiczną śmiercią jego matki.

– Mogę powiedzieć ci coś o sobie? – zagadnęła z nadzieją, że dzięki temu odwróci jego uwagę. – Pozwolisz mi przekroczyć tę granicę?

Uśmiechnął się lekko, z goryczą.

– Można śmiało powiedzieć, że już dawno oboje przekroczyliśmy wszelkie rozdzielające nas granice – rzekł.

– Kiedy miałam sześć lat, moja matka zostawiła ojca dla innego mężczyzny, jednego z wielu swoich kochanków – zaczęła. – Nigdy więcej jej nie zobaczyliśmy. Ojciec był zdruzgotany, jej odejście zupełnie go załamało.

Zane uniósł dłoń i pogłaskał ją po policzku.

– Nie wiedziałem o tym – rzekł. – Bardzo mi przykro.

– Niepotrzebnie – z niewesołym uśmiechem powtórzyła jego słowa. – To było dawno temu…

– Ale… Ale byłaś taka mała…

Podobnie jak ty, miała ochotę krzyknąć. Powstrzymała się jednak i podjęła swoją opowieść, pragnąc, by zrozumiał, że nie tylko on popełnił błąd, obarczając się odpowiedzialnością za dokonane przez kogoś innego wybory.

– Sęk w tym, że zaczęłam obwiniać się za to, co się stało, ponieważ to ja powiedziałam ojcu, że matka z kimś się spotyka. Oczywiście nie miałam wtedy pojęcia, że mama ma romans, zresztą i tak nie wiedziałabym, co to znaczy. Znałam tamtego mężczyznę jako „najlepszego przyjaciela mamusi”, bo tak nazywała go, kiedy przychodził do nas pod nieobecność ojca. Matka zabroniła mi wspominać o nim ojcu, mówiła, że to będzie taka nasza tajemnica, ale ja i tak powiedziałam. Odeszła po strasznej kłótni i nigdy więcej jej nie widziałam…

Od tamtego dnia obwiniała się nie tylko za odejście matki, lecz i za cierpienie ojca. Wyrzuty sumienia nie opuszczały ją ani na chwilę, bezustannie obecne w podświadomości. To z tego powodu nie umiała wejść w żaden trwały związek. Siła atrakcyjności Zane’a była tak potężna, że nie zdołała mu się oprzeć, jednak dopiero teraz z całą jasnością zobaczyła, że

bała się seksu, ponieważ w głębi duszy za nic nie chciała stać się taka jak matka.

– To najbardziej idiotyczna rzecz, jaką kiedykolwiek słyszałem. – Zane objął jej twarz ciepłymi dłońmi. – Miałaś wtedy sześć lat, rozumiesz? Nie mogłaś wiedzieć, co się dzieje, byłaś małą dziewczynką, której matka powinna myśleć przede wszystkim o niej, a nie o sobie!

– Wiem – powiedziała z westchnieniem. – Ale jeżeli to, co wydarzyło się z moją matką, nie było moją winą, jak twoją winą mogło być to, co się stało z twoją?

– Nie jestem przekonany, czy nasze historie mają ze sobą coś wspólnego – oświadczył, lecz jego twarz odrobinę pojaśniała. – Ja miałem czternaście lat, lecz doświadczenie trzydziestolatka, a ty byłaś dzieckiem.

Kąciki jego ust uniosły się w fascynującym uśmiechu, a ręka przesunęła się w górę jej uda i spoczęła na pośladku, budząc gorący dreszcz podniecenia.

Oboje mieli świadomość, że Zane odwraca w ten sposób uwagę Cat od tematu rozmowy, ale kiedy ułożył ją na plecach i przycisnął wzwiedziony członek do jej brzucha, pożądanie do złudzenia przypominało ulgę.

Kto by powiedział, że seks jest najprostszą i najbardziej bezpośrednią częścią związku, pomyślała młoda kobieta.

– Próbujesz mi coś powiedzieć? – zaśmiała się cicho, dochodząc do wniosku, że w tej chwili potrzeba im właśnie tego, co nieskomplikowane.

– Nie, zamierzam ci to pokazać – odparł.

Pocałował ją i zaczął pieścić jej piersi, a kiedy nie była w stanie powstrzymać głośnych jęków rozkoszy, rozdzielił palcami śliskie fałdy jej pochwy i skupił całą swoją uwagę na nabrzmiałej łechtaczce.

Tej nocy dwukrotnie doprowadził ją do orgazmu i nauczył, jak sprawić mu przyjemność przy pomocy rąk, ust i języka. Kiedy wreszcie zapadła

w głęboki sen, towarzyszyła jej myśl, że nawet jeśli nic więcej nie będzie im dane, to i tak wykorzystali dar losu do maksimum.

– Szejk wyjechał beze mnie? – Catherine zmrużyła oczy w świetle poranka, czując, jak jej serce wybija nierówny rytm.

Gdy służąca obudziła ją pół godziny wcześniej, namiot był pusty i wszystkie ślady obecności Zane’a zniknęły. Wszystkie, poza jego zapachem, który Cat wciąż czuła na swojej skórze.

Przez chwilę zastanawiała się nawet, czy cała ta długa nocna rozmowa po prostu jej się nie przyśniła, czy wyznania, którymi się dzielili, obezwładniające emocje i niezwykła intymność nie były jedynie dziełem wyobraźni.

– Mój brat wyjechał przed świtem. – Kasim obserwował ją uważnie.

Cat natychmiast przypomniała sobie skierowany przeciwko młodemu wodzowi gniew szejka i kłótnię, która poróżniła ich poprzedniego wieczoru.

Kasim zaaranżował ich wspólną noc w taki sposób, by wystawić brata na pośmiewisko o poranku. Czy to dlatego Zane opuścił obóz tak wcześnie i bez słowa? Czy chciał ratować jej reputację?

Cat postanowiła trzymać się tego wyjaśnienia. Odwzajemniła spojrzenie Kasima z całkowicie obojętną twarzą, chociaż w jej sercu szalała burza.

– Rozumiem – powiedziała.

– Polecił mi zaaranżować transport dla pani do Allani, gdzie będzie czekał samochód, który odwiezie panią do pałacu – poinformował ją wódz nomadów.

– Ale ja nie umiem jeździć konno…

Donośne prychnięcie kazało jej odwrócić się gwałtownie. Grupa mężczyzn prowadziła szereg wielbłądów, które na potęgę parskały, pluły

i przeżuwały coś potężnymi zębami.

– To nie problem. – Kasim uśmiechnął się, znowu bez trudu wchodząc w rolę czarującego gospodarza. – Abdullah i jego ludzie pokażą pani, jak utrzymać się na wielbłądzie.

Nachylił się w stronę Cat i zbliżył usta do jej ucha.

– Proszę tylko pamiętać, żeby odchylić się do tyłu, gdy będziecie ruszać i przystawać, bo inaczej Zane zamorduje mnie za splamienie godności jego kobiety – zamruczał.

Nie zdołała powstrzymać uśmiechu, mimo wszystko. Wiedziała, że nawet jeśli nie może się przyznać, że jest kobietą Zane’a, to po tym, co przeżyli ostatniej nocy, w głębi duszy zawsze nią będzie.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następne tygodnie upłynęły w atmosferze ciężkiej pracy nad projektem i Cat za wszelką cenę starała się zapomnieć o krótkim romansie z szejkiem. Powiedziała sobie, że zbyt mocno zareagowała na historię, którą Zane opowiedział jej w obozie Kholadi, podobnie jak na wszystko to, co wydawało jej się, że ich łączy.

Nie było to trudne, ponieważ Zane był nieobecny.

Kiedy Cat wróciła do rezydencji szejków z oazy Kholadi, Ravi powiadomił ją, że jego królewska wysokość ma odbyć kilka dyplomatycznych wizyt w sąsiadujących z Narabią państwach i w związku z tym przez parę tygodni nie będzie go w kraju.

Cat starannie ukryła rozczarowanie i tęsknotę. Zane niczego jej nie obiecywał i ona także do niczego się nie zobowiązała. Ich przelotny związek miał podłoże seksualne i jako taki okazał się w pełni satysfakcjonujący, ni mniej, ni więcej.

Teraz musiała tylko nauczyć się patrzeć na to doświadczenie z odpowiedniej perspektywy. Za dwa miesiące jej pobyt w Narabii miał dobiec końca, co oznaczało, że do swojego życia w Cambridge wróci jako dużo mądrzejsza osoba.

Na szczęście praca pochłonęła ją bez reszty. Ravi pomagał jej i wspierał we wszystkim; z pomocą Kasi udało jej się przeprowadzić niezwykle ciekawe rozmowy z obywatelami Narabii ze wszystkich grup społecznych.

Wieczorami wracała do pałacu pełna entuzjazmu, zadowolona z poczynionych danego dnia postępów. Tylko czasami żałowała, że nie może podzielić się swoimi wrażeniami z szejkiem i wysłuchać jego uwag na temat złożoności kultury i tradycji kraju.

Tego dnia droga powrotna z niewielkiej osady w pobliżu pól naftowych była wyjątkowo męcząca i pewnie dlatego myśli Cat znowu zaczęły krążyć wokół Zane'a i tego, co połączyło ich na dwie noce.

– Wyglądasz na zmęczoną – zauważyła Kasia, nalewając wody do emaliowanej miednicy. – Nie byłoby lepiej, gdybyśmy odwołały jutrzejszą wyprawę do Kavallah?

– Nic mi nie jest. – Cat nachyliła się i obmyła oblepioną kurzem i pyłem twarz chłodną wodą.

Od kilku dni łatwo się męczyła, a w tej chwili była po prostu wyczerpana, ale pewnie przyczyną tego stanu rzeczy było sporo nieprzespanych nocy na przestrzeni ostatnich tygodni.

Musiała wreszcie przestać myśleć o szejku, i tyle.

– Ravi mówi, że szejk pojechał dziś z dyplomatyczną misją do Zaharu – oświadczyła Kasia.

Cat z trudem stłumiła uczucie zawodu i lekko wzruszyła ramionami. Zane zajmował się swoimi sprawami i ona powinna pójść w jego ślady. Była pewna, że dręcząca ją tęsknota w końcu zblednie.

– Ile czasu minęło od tamtej nocy, kiedy poszliście z szejkiem do łóżka? – zagadnęła nagle jej przyjaciółka.

Policzki Cat w jednej chwili oblał gorący rumieniec. Tak bezpośrednie pytanie całkowicie ją zaskoczyło. Kasia i Ravi jako jedyni wiedzieli, że parę tygodni temu spędziła noc z szejkiem. Kasia otrzymała surowe polecenie, by nie wspominała o tym incydencie i, ku zdziwieniu Cat, nie zrobiła tego ani razu.

Aż do tej chwili.

– Nie wolno ci o tym mówić – odezwała się Cat, starając się zapanować nad emocjami. – To był błąd, przecież wiesz…

– Wydaje mi się, że chyba musimy o tym pomówić. – Kasia rzuciła jej dziwne spojrzenie.

Służący wniósł tacę z ciastkami, o które zwykle prosiły do herbaty. Lekkie francuskie ciasto, ociekające gęstym miodowym syropem, było pyszne i Cat trochę uzależniła się od niego, ale od paru dni po prostu nie mogła patrzeć na słodycze.

Kasia napełniła filiżankę aromatyczną herbatą i podała ją Cat, która popatrzyła na nią ze zmęczeniem.

– Wcale nie musimy – odparła. – Ani dzisiaj, ani kiedykolwiek.

Kasia cmoknęła, dając wyraz lekkiemu zniecierpliwieniu.

– Od tamtej nocy minął już cały miesiąc – oznajmiła. – A teraz nie możesz jeść słodyczy…

– Co takiego? – zdziwiła się Cat. – Miesiąc?

Niemożliwe, pomyślała. Nie liczyła dni, ponieważ prawdopodobieństwo, że zajdzie w ciążę, było naprawdę znikome. Co prawda jej piersi wydawały się w ostatnich dniach nadmiernie ociężałe, a brzuch nieco wzdęty, była jednak pewna, że są to symptomy zbliżającej się miesiączki.

Kasia przytaknęła z uśmiechem.

– Szejk będzie musiał cię poślubić, jeśli nosisz jego dziedzica – oświadczyła, ogromnie podekscytowana. – I wtedy już na zawsze zostaniesz w Narabii jako nasza królowa!

Cat na moment zamknęła oczy, wstrząśnięta słowami przyjaciółki, i zanim zdążyła się zorientować, co się z nią dzieje, upuściła filiżankę

i poderwała dłoń do ust. Parę sekund później zerwała się na równe nogi i pognała do łazienki.

Jej nieszczęsny żołądek w okropnych skurczach wyrzucił z siebie wszystko, co tego dnia zjadła. Kasia pomogła jej dotrzeć do kanapy i przyłożyła zimny okład na czoło.

– Kiedy miałaś ostatnią miesiączkę? – spytała.

– Piętnastego kwietnia – drżącym głosem odparła Cat. – Czyli… czyli trzydzieści osiem dni temu…

Trzydzieści osiem dni, dokładnie.

Przerażeniu i oszołomieniu towarzyszyło inne, trudne do zidentyfikowania uczucie.

– O, Boże… – jęknęła.

Okres nigdy jej się nie spóźniał aż tak bardzo, nawet w przybliżeniu. Mogła nosić pod sercem dziecko szejka, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu. Dziecko Zane’a.

– Teraz szejk będzie musiał wrócić do pałacu i porozmawiać z tobą – z pewnym rozbawieniem zauważyła Kasia.

„Wasza Królewska Wysokość,

Doktor Smith prosiła mnie o przekazanie jej prośby – chciałaby się spotkać z Waszą Wysokością po jego powrocie z Zaharu i pragnie wiedzieć, kiedy wspomniane spotkanie mogłoby nastąpić.

Z wyrazami najwyższego uszanowania,

pokorny sługa Waszej Królewskiej Mości,

Ravi”.

Zane jeszcze raz przebiegł wzrokiem notatkę, którą podał mu jeden z jego doradców. I jeszcze raz.

Uczucia, które starał się tłumić w ciągu ostatnich tygodni, wypełnionych nudnymi jak flaki z olejem dyplomatycznymi spotkaniami, teraz wybuchły z nową siłą.

Namiętność. Pożądanie. Troska. Zaskoczenie. Ale przede wszystkim, najsilniejsze i najbardziej niepokojące, poczucie odpowiedzialności. Bo co mogło skłonić Catherine do poproszenia go o rozmowę? Poza zupełnie oczywistym powodem, rzecz jasna.

Z każdym dniem jego niepokój narastał. Powinien był pójść do niej i się upewnić, czy miała miesiączkę, lecz za każdym razem, gdy na krótko wracał z podróży, powstrzymywał to pragnienie, głównie dlatego, że nadal nie zdołał opanować emocji, które targały nim każdej nocy.

O mało nie umarł, kiedy prawie miesiąc temu wypuścił ją z ramion tuż przed świtem w obozie nomadów i cicho wyszedł z namiotu. Powtarzał sobie, że robi to, co należy. Nie mógł zostać, nie mógł zasnąć w jej objęciach, ponieważ i tak niebezpiecznie zbliżył się już do wyznania prawdy o tym, co się wydarzyło tamtej nocy, zanim uprowadzili go ludzie jego ojca.

W następnych tygodniach cierpliwie czekał, aż świadomość więzi łączącej go z Catherine wreszcie osłabnie. Nie odsłonił się przed nią do końca, ale jednak powiedział jej o sprawach, o których nigdy nikomu nie mówił, i to napawało go niepokojem.

Mimo upływu czasu pragnienie ujrzenia jej, zamienienia z nią choćby paru słów, dotknięcia jej, nie osłabło ani na moment, wręcz przeciwnie, stało się jeszcze potężniejsze.

A teraz ta wiadomość od Raviego… Nie spodziewał się, że Cat zechce się z nim skontaktować. Był pewny, że ona również musi zdawać sobie sprawę, że rozstanie to jedyny sposób na poskromienie wzajemnego pożądania, nawet jeżeli do tej pory ta metoda okazała się mało skuteczna.

Powinien zignorować ten list Raviego. Za dwa dni miał wrócić do pałacu, a Catherine nie wspomniała, że zależy jej, by się z nim zobaczyć natychmiast. Więc gorączkowy pośpiech byłby pewnie niepożądanym sygnałem…

– Wasza królewska wysokość, książę następca tronu chciałby was zabrać do stajni. Czeka tam piękny ogier, którego pragnie ofiarować waszej wysokości w prezencie – szepnął jeden z towarzyszących Zane'owi dyplomatów.

Szejk podniósł głowę. Książę Dalman wreszcie skończył przemawiać.

Zgniótł kartkę papieru w kulkę, włożył ją do kieszeni szaty i zanim zdążył się zastanowić, powiedział to, co chciał powiedzieć od chwili, gdy przeczytał wiadomość pierwszy raz.

– Proszę przekazać księciu, że jest mi ogromnie przykro, ale muszę natychmiast wracać do Narabii, w sprawie niecierpiącej zwłoki.

Doradca spojrzał na niego ze zdziwieniem, może dlatego, że wcześniej sam przetranskrybował notatkę i znał je treść, zaraz jednak skutecznie ukrył zaskoczenie.

– Tak jest, wasza królewska mość.

Kiedy Zane wsiadł do terenowego wozu, który miał zawieźć go na lotnisko, jego myśli znowu zaczęły krążyć wokół najbardziej prawdopodobnej przyczyny prośby Catherine.

Może chciała się z nim zobaczyć, żeby go poinformować, że na pewno nie jest w ciąży, kto wie… Szejk potarł dłonią szczękę, bezmyślnie wpatrując się w czekający na pasie startowym samolot.

Zaklął pod nosem, poddając się frustracji i rozdrażnieniu. Co się z nim działo, do diabła? Opętało go jakieś szaleństwo, bez dwóch zdań. Nie chciał przecież, żeby Catherine była w ciąży, był gotów dać naprawdę wiele, by nie nosiła pod sercem jego dziecka.

Informacji o jej ciąży w żaden sposób nie udałoby się ukryć, co oznaczało, że musiałaby go poślubić. Podejrzewał, że wiele lat temu w identycznej sytuacji znalazła się jego matka.

Historia lubi się powtarzać, pomyślał, ale jak miał wytłumaczyć Cat, że nie może pozwolić, by opuściła Narabię? Że jej wolność i wolna wola ulegną poważnemu ograniczeniu?

Nie kochał jej i nie mógł ofiarować jej uczucia, ponieważ wiedział, że nigdy więcej nie pozwoli sobie na taką słabość. Jednak nawet świadomość własnej mrocznej, egoistycznej duszy, która kazała mu bez chwili wahania porzucić matkę na pastwę losu, nie mogła zmienić oczywistego faktu – wbrew wszystkiemu, wbrew sobie samemu chciał, by się okazało, że Catherine jest w ciąży.

Bo wtedy mógłby zatrzymać ją w Narabii i zaspokoić tęsknotę, która za nic nie chciała umrzeć.

– Ravi powiedział mi, że chciałaś się ze mną widzieć.

Cat daremnie próbowała zapanować nad zaskoczeniem i zdenerwowaniem, kiedy trzy godziny po jej prośbie o spotkanie została wezwana do gabinetu szejka. Sądziła, że ma co najmniej kilka dni na spokojne przemyślenie sytuacji, w jakiej się znalazła i na zastanowienie się, co chce zrobić, i z tego właśnie powodu postarała się nadać prośbie niezobowiązujący ton.

Z całą pewnością nie spodziewała się, że zobaczy Zane’a tak szybko.

– Dziękuję, że zgodziłeś się ze mną spotkać – odezwała się, niepewna, co w takich okolicznościach nakazuje protokół.

Popatrzył na nią spod zmrużonych powiek i przeniósł spojrzenie na stojącego w progu Raviego.

– Zostaw nas – polecił. – I niech nikt nam nie przeszkadza.

Jeżeli nawet jego główny doradca uznał ten rozkaz za dziwny, zupełnie nie dał tego po sobie poznać.

Czując na sobie skupiony wzrok szejka, Cat wzięła głęboki oddech i zmobilizowała całą odwagę, na jaką było ją w tej chwili stać.

– Miałaś już miesiączkę? – zapytał Zane, patrząc jej prosto w oczy.

– Nie, jeszcze nie – wykrztusiła. – I dlatego… Dlatego poprosiłam o spotkanie z tobą.

Nie potrafiła odczytać wyrazu, który przemknął przez jego twarz. Co to było? Zdziwienie? Irytacja? Zmartwienie? Dlaczego tak trudno jej było się zorientować, co on myśli?

Kiwnął głową i wskazał jej miękką skórzaną kanapę, stojącą pod oknem gabinetu.

– Usiądź, bo zaraz upadniesz – powiedział pełnym napięcia, lecz mimo wszystko łagodnym głosem.

Przysiadła na brzegu siedzenia i drgnęła nerwowo, kiedy zajął miejsce obok niej. Kciukiem pogładził jej mocno zaciśnięte dłonie i zajrzał jej w twarz.

– Obgryzałaś paznokcie – zauważył. – Czym się tak denerwujesz?

– Myślę… – Z trudem przełknęła, walcząc z niemożliwymi do opanowania emocjami. – Myślę, że chyba jednak powinnam zrobić test ciążowy…

Nie przestał głaskać jej dłoni, chociaż była przekonana, że to zrobi. Nie wyglądał na rozgniewanego, przerażonego czy choćby tylko rozczarowanego; jego twarz ani na moment nie zmieniła całkowicie neutralnego wyrazu.

Jego łagodny dotyk w jakiś sposób ją uspokajał i dodawał pewności siebie. Przyjął jej słowa do wiadomości i zamyślił się.

– Miałaś jakieś inne objawy? – zapytał.

– Dwa razy wymiotowałam, moje piersi są obrzmiałe i bardzo wrażliwe na dotyk…

Jego oczy spoczęły na moment na jej klatce piersiowej.

– Tak, rozumiem, o czym mówisz.

Ciemny rumieniec natychmiast oblał jej policzki i szyję.

– Myślałam, że to przed miesiączką – podjęła – ale od ostatniej minęło już trzydzieści osiem dni, a wcześniej nigdy tak mi się nie spóźniała…

Przerwała, ogarnięta falą zażenowania, które w tej sytuacji było doprawdy śmieszne.

Zane lekko uniósł brwi.

– Masz mdłości?

– Nie jakieś okropne… Bardzo mi przykro, wiem, że tego nie chciałeś…

– Przestań mnie znowu przepraszać – przerwał jej z uśmiechem. – Przede wszystkim musimy się upewnić, czy rzeczywiście mamy dziecko.

– A potem?

Podniósł się, ujął jej podbródek i pogładził go delikatnie.

– Potem rozważymy wszystkie możliwe opcje – odparł spokojnie.

Jednak kiedy podszedł do drzwi, aby wezwać pałacowego lekarza, serce biło mu tak mocno jak donośnie tykająca bomba.

O jakich opcjach mówił, na miłość boską?

– Nie ma żadnej pomyłki? Doktor Smith na pewno spodziewa się dziecka?

Zane stał przed doktorem Ahmedem, pałacowym lekarzem, i czekał na ostateczne potwierdzenie jego diagnozy. Nie miał pojęcia, jakim cudem udaje mu się utrzymać pod kontrolą głos i wyraz twarzy, ponieważ w jego wnętrzu szalała burza myśli i uczuć.

– Tak jest, wasza królewska mość, moim zdaniem to piąty tydzień ciąży. Badania krwi i moczu w pełni to potwierdzają. Na jutro mogę umówić doktor Smith na badanie ultrasonograficzne w klinice w Zahari.

Kiedy przed pięciu laty Zane wstąpił na tron, jedną z jego pierwszych decyzji było unowocześnienie szpitalnych oddziałów ginekologiczno-położniczych. Nie spodziewał się wtedy, że tak szybko sam będzie potrzebował usług jednego z nich…

– Proszę to zrobić – powiedział.

Nie chciał, by Catherine czegokolwiek brakowało, zwłaszcza jeśli chodzi o opiekę medyczną. Była teraz jego kobietą, i tyle.

– Czy wasza wysokość jest pewny, że tego właśnie sobie życzy? – niepewnie zagadnął lekarz.

– Dlaczego nie miałbym sobie tego życzyć? – Zane ściągnął brwi, zdumiony reakcją starszego mężczyzny.

– Czy wasza królewska wysokość pozwoli, że zapytam, czy to dziecko jest jego?

Zane nie był zaskoczony ciekawością lekarza, zdziwiło go natomiast, że mężczyzna śmiał zadawać mu jakiekolwiek pytania.

– Tak, to moje dziecko – odparł wyniośle.

– Ta kobieta nie jest Narabką – doktor Ahmed odchrząknął cicho. – Być może poddanie jej badaniom w szpitalu w Zahari nie jest najlepszym wyjściem. Kiedy ludzie dowiedzą się o jej stanie, a będzie to nieuniknione, wasza królewska mość znajdzie się w niezwykle trudnej sytuacji…

Zane wyprostował się gwałtownie. Co właściwie sugerował lekarz? Że nie powinien uznać dziecka? Albo jeszcze gorzej, namówić Cat na usunięcie ciąży?

Z trudem stłumił niesmak i rzucił lekarzowi pełne niechęci spojrzenie.

– Proszę umówić doktor Smith na USG w szpitalu w Zahari – rzucił.

Doktor Ahmed uświadomił sobie swój błąd i pośpieszył z przeprosinami, lecz szejk uciszył go krótkim gestem.

– Badanie ma się odbyć jutro – powiedział. – A teraz muszę pomówić z doktor Smith na osobności…

– Tak jest, wasza królewska mość. – Lekarz ukłonił się nisko. – Pani czeka w moim gabinecie.

Zane otworzył drzwi i zobaczył, jak Catherine szybko podnosi głowę. Siedziała na stole do badań, ubrana w szpitalną koszulę, która bynajmniej nie maskowała jej kuszących kształtów.

Nagle w całej pełni dotarło do niego, że teraz musi ją przekonać, że przyszłość jej i ich dziecka jest nieodwołalnie związana z nim. Może i nie był w stanie obdarzyć ich miłością, lecz miłość była tak ulotnym, nietrwałym i niszczącym uczuciem… Historia jego rodziców była tego najlepszym dowodem.

Mógł dać dziecku nazwisko i swoje własne dziedzictwo, a Catherine ochronę, majątek i namiętność, która wciąż tętniła w jego żyłach.

– Co powiedział lekarz? – spytała, kiedy zamknął za sobą drzwi gabinetu.

Zane oparł się o stół obok niej, objął ją i pocałował w policzek.

– Wszystko wskazuje na to, że urodzisz mi następcę tronu.

Powoli wypuściła powietrze z płuc, wyraźnie poruszona jego czułością.

– Nie jesteś zły?

– Nie, a ty?

Potrząsnęła głową i szybko otarła wiszącą na rzęsach łzę.

– Nie, chociaż z pewnością jest to spore wyzwanie. Co… Co teraz zrobimy?

Powiedział jej, że dziecko będzie jego następcą tronu, ale co to praktycznie oznaczało? Czy zamierzał poprosić ją, by została w Narabii?

Pożegnanie z życiem, które prowadziła w Cambridge, nie byłoby trudne. W ciągu spędzonych w kraju Zane'a tygodni odkryła w sobie prawdziwego ducha poszukiwacza przygód i nie bardzo wyobrażała sobie powrót do egzystencji w zamkniętym akademickim świecie. Co więcej, pracę naukową mogła prowadzić i tutaj, być może nawet z lepszymi, bardziej interesującymi efektami.

Nie miała jednak pojęcia, jak wyglądałoby jej życie w Narabii jako matki dziecka szejka. Czy musiałaby mieszkać w pałacu? I jak mogłaby żyć tak blisko Zane'a i nie pragnąć czegoś więcej niż to, co byłby skłonny jej ofiarować? Z drugiej strony, nie miała prawa wymagać od niego niczego więcej. Ta ciąża była dziełem przypadku, a Zane jasno dał jej już do zrozumienia, że nie zamierza kontynuować ich przelotnego związku.

Z zamyślenia wyrwał ją dopiero jego ciepły, zdecydowany dotyk. Położył ręce na jej ramionach i zmusił, by spojrzała w jego intensywnie niebieskie oczy, które widziały chyba wszystkie jej słabości.

– Chcesz urodzić to dziecko? – zapytał.

Zadrżała i bez wahania przytaknęła – odpowiedź akurat na to pytanie była prosta.

– W takim razie istnieje tylko jedno rozwiązanie – rzekł. – Weźmiemy ślub i zostaniesz moją królową.

– Słucham?

Jego spokojny, pragmatyczny ton zaskoczył ją w takim samym stopniu jak przedstawiona propozycja.

– Musisz mnie poślubić – powtórzył powoli, jakby była to najbardziej oczywista rzecz, której ona jakoś nie mogła pojąć.

Cat była pewna, że nieoczekiwanie znalazła się w sennej rzeczywistości albo dziwnym stanie zawieszenia umysłu, wywołanym emocjonalnym zmaganiem ostatnich dni.

– Ja… Nie, nie mogę…

– Dlaczego? – Zane patrzył na nią uważnie.

– Bo… Po pierwsze, nie jestem Narabką, więc jak mogłabym zostać królową… Twoi poddani na pewno sprzeciwiliby się temu i…

Położył palec na jej wargach.

– Jestem półkrwi Amerykaninem – powiedział. – Moja matka była Amerykanką. Tutejsi ludzie przyjęli mnie i ją, ponieważ tak chciał mój ojciec. Skoro ja wybieram ciebie, moja decyzja nie wymaga żadnej legitymizacji.

– Ale dlaczego miałbyś mnie wybrać? – wymamrotała, dając wyraz swojej największej niepewności.

– Bo masz urodzić moje dziecko. – Zane ostrożnie położył dłoń na jej brzuchu. – I dlatego, że nadal bardzo cię pragnę…

– Naprawdę? – wykrztusiła. – Myślałam, że już mnie nie chcesz!

– Skąd przyszło ci to do głowy?

– Zostawiłeś mnie o świcie, wtedy w obozowisku Kholadi, i od tamtej pory unikałeś mnie. – Po raz pierwszy otwarcie przyznała, jak dotkliwie bolała ją jego nieobecność.

– Starałem się ciebie chronić.

– Przed czym?

– Przed sobą. – Zaśmiał się cicho. – Co w tych okolicznościach okazało się po prostu głupie…

Zawtórowała mu śmiechem i poczuła, jak nieznośne napięcie znika bez śladu.

Nagle, ku jej całkowitemu zaskoczeniu, Zane przyklęknął przed nią. Ten gest był tak romantyczny, że serce na moment przestało jej bić.

– Wyjdź za mnie i zostań moją królową – powiedział, mocno i zdecydowanie.

Jakiś wewnętrzny głos szeptał jej, że powinna odmówić. Powodem tych oświadczyn było poczucie obowiązku i pożądanie, a to nie mogło wystarczyć, nigdy, w żadnym razie. Zane jej nie kochał, natomiast ona doskonale wiedziała już, co do niego czuje.

Pomyślała, że nawet miłość nie stanowi żadnej gwarancji. Może obydwoje mieli szansę wyciągnąć wnioski z błędów, które popełnili ich rodzice? Dlaczego ich małżeństwo nie miałoby doprowadzić do jakiegoś cudownego, wspaniałego finału?

Zane nie ukrywał, że jej pragnie i był dobrym człowiekiem. Nie tylko niezwykle przystojnym i oszałamiająco seksownym, lecz również silnym, odpowiedzialnym i opiekuńczym.

I był ojcem jej dziecka.

– Moje ego powoli kona, moja droga. – Lekko potarł wierzch jej dłoni.

W jego głosie słyszała rozbawienie, ale i inny ton, wskazujący na to, że nie był do końca pewny jej odpowiedzi.

– Dobrze – powiedziała szybko.

Natychmiast zobaczyła, jak napięte mięśnie jego policzków rozluźniają się, a kąciki ust unoszą w uśmiechu.

– Dzięki Bogu! Nie przywykłem do długiego oczekiwania na klęczkach!

Oboje parsknęli stłumionym śmiechem.

Cat wiedziała, że podjęła decyzję, od której nie ma odwrotu. Nie rozumiała tylko, dlaczego nadal czuje się tak, jakby stała na krawędzi bardzo wysokiego klifu.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Skromna i nieskomplikowana ceremonia ślubna, którą Zane obiecał Cat w dniu zaręczyn, okazała się kompletnym przeciwieństwem tych słów.

Po tygodniu planowania i przygotowań narzeczeni wyruszyli w pięciodniową podróż po Narabii, podczas której Catherine została oficjalnie przedstawiona swoim przyszłym poddanym. Po powrocie do rezydencji odbyła się trwająca dwa dni huczna uczta z udziałem ponad pięciuset gości, a następnie uroczysta ceremonia, w czasie której Cat podpisała długi dokument, natomiast Zane publicznie złożył całą serię przyrzeczeń, że będzie wspierał swoją małżonkę oraz narodzone z ich związku potomstwo. Na koniec podarował jej złotą szkatułę, pełną klejnotów, które wyglądały jak łup z hollywoodzkiego filmu o piratach.

Na uczcie Cat i Zane siedzieli na dwóch złoconych tronach, a książęta, królowie i dygnitarze sąsiadujących z Narabią państw składali hołd młodej żonie szejka. Catherine usiłowała nauczyć się ich imion i uprzejmych krótkich odpowiedzi w języku arabskim, wymagało to jednak sporego wysiłku.

Odetchnęła z ulgą dopiero w momencie, kiedy do sali tronowej wkroczył Kasim w uroczystym stroju, z szablami i kindżałami u pasa. Młody wódz złożył niski ukłon obojgu młodym, a potem mrugnął do Cat.

– Więc jednak jesteś kobietą Zane’a, co? – szepnął.

Panna młoda ukryła uśmiech za dłonią. Kasim naprawdę był niepoprawnym flirciarzem.

– Musicie nadać pierworodnemu synowi moje imię – dodał cicho. – Bo wydaje mi się, że dziecko poczęliście w moim obozie…

Cat zarumieniła się gwałtownie, wywołując jego wyraźne rozbawienie, i zerknęła na Zane’a, który miał nadzieję, że nikt nie usłyszał słów gościa.

Ciąża Catherine nie została jeszcze podana do wiadomości publicznej, chociaż doradcy szejka zapewnili narzeczoną szejka, że nie ma potrzeby ukrywać, że dziecko zostało poczęte przed ślubem. Małżeństwo w tej kulturze, powiedzieli jej, oparte jest na gruncie praktycznym i stanowi związek dwóch bratnich dusz, w którym zadaniem mężczyzny jest zapewnienie godnych warunków życia oraz opieki żonie i dzieciom.

Przypuszczała, że właśnie ciężar tej odpowiedzialności i wynikająca z niego konieczność załatwienia rozmaitych formalności sprawiły, że w ostatnich dwóch tygodniach prawie go nie widywała. A kiedy już się spotykali, wyczuwała w nim dziwny dystans i roztargnienie.

Stała teraz na balkonie eleganckiej komnaty, którą służba przez kilka dni przygotowywała na jej potrzeby, i obserwowała barwne fajerwerki wybuchające na tle nieba nad pałacowym dziedzińcem.

– Jesteś najpiękniejszą panną młodą świata – z rozmarzeniem oświadczyła Kasia, rozplątując wyrafinowaną fryzurę Cat, nad której upięciem cała armia stylistek pracowała tego ranka przez parę godzin. – Szejk przez cały dzień nie mógł oderwać od ciebie oczu. Musi być w tobie śmiertelnie zakochany.

Serce małżonki szejka ścisnęło się boleśnie.

– Doradcy Zane’a poinformowali mnie, że w Narabii miłość nie jest warunkiem udanego małżeństwa, szczególnie w przypadku szejka – powiedziała.

Powtarzali jej to przy każdej rozmowie i na wiele sposobów. Próbowała sobie wmówić, że może ta nadmierna ostrożność bierze się

z nieprzyjemnych doświadczeń z Zeldą Mayhew, po pewnym czasie zaczęła się jednak zastanawiać, czy to ostrzeżenie nie pochodzi przypadkiem od Zane’a. Może to on osobiście poinstruował ich, co mają jej mówić…

To prawda, że nigdy nie rozmawiali o miłości, ale nieraz mówili o wzajemnym zobowiązaniu, zresztą zawarcie małżeństwa było przecież najbardziej oczywistym i wymownym uznaniem łączącej ich więzi.

Zane uczynił ją swoją królową, na miłość boską, nie powinna więc przejmować się drobiazgami.

Trzy miesiące później

Zane wszedł do swojego apartamentu, ani na moment nie przerywając rozmowy z biegnącym za nim sekretarzem.

– Odwołaj wizytę w Umara – polecił. – Uważam, że dalsze negocjacje w sprawie nawozów nie wniosą na razie nic nowego do zawartej wcześniej umowy.

Zerwał nakrycie głowy i podał je służącemu, który czekał w garderobie.

Trzy dni i noce, pomyślał. Trzy dni i noce bez niej wystarczyły, by poczuł się tak, jakby się nie mieścił we własnej skórze. Skąd brało się to przeklęte, nienasycone pożądanie i kiedy wreszcie miało osłabnąć…

Ich małżeństwo trwało już trzy miesiące, a jemu nadal nie udało się wypracować koniecznego dystansu.

– Gdzie królowa? – rzucił ze zniecierpliwieniem.

Dlaczego nie czekała tu na niego? Przesłał jej przecież wiadomość, że zamierza skrócić oficjalną wizytę i wrócić o cały dzień wcześniej. Miał konkretne plany na ten wieczór i właśnie z tego powodu tak bardzo śpieszył się do domu.

– Królowa udała się na rynek, by porozmawiać z poddanymi o wprowadzanych ustawach. – Młody mężczyzna przyklęknął przed szejkiem.

– Zawiadom ją, że chcę się z nią zobaczyć – warknął Zane.

I natychmiast pożałował swojego tonu. Kiedyż to stał się równie niecierpliwym i autokratycznym władcą jak jego ojciec?

Sekretarz zerwał się na równe nogi, gotowy spełnić polecenie szejka.

– Nie musisz tu wracać, Amirze – powiedział Zane, już znacznie łagodniej. – Możesz wziąć wolne na resztę dnia. Chcę spokojnie porozmawiać z królową.

Gdy Amir skłonił się głęboko i cicho zamknął za sobą drzwi, Zane zrzucił ubranie i postanowił wykąpać się w basenie.

Pomyślał, że nie stawia przecież żonie zbyt wielu wymagań. Wspierał ją w roli królowej i zawsze miał na uwadze jej stan. Ograniczył się nawet do odwiedzania jej sypialni co drugą noc. Całe szczęście, że w końcu przestała go prosić, by został z nią po zaspokojeniu fizycznego pragnienia, które wciąż nie traciło na intensywności.

Po wyjściu z basenu stanął przed lustrem i uważnie popatrzył na swoją twarz, tak podobną do twarzy ojca, tej samej, której widok prześladował go w nocnych koszmarach. Jego pośladki napięły się gwałtownie, a skóra na plecach zapłonęła, smagana fantomowym bólem.

Przez głowę Zane’a przemknęła myśl, że może padł ofiarą jakiegoś dziwacznego kryzysu, wywołanego przez stres i wymuszoną wstrzemięźliwość seksualną ostatnich trzech dni. Tak, wszystko to przez seks… Może powinien odsunąć się od niej, zanim sytuacja jeszcze się pogorszy. Doskonale zdawał sobie sprawę, jak dotkliwie będzie mu brakowało wspaniałego seksu z kobietą, z którą łączyła go niezwykła

zmysłowa więź, ale fakt, że nie potrafił wytrzymać bez niej przez marne trzy dni, dowodził ponad wszelką miarę, że wpadł w poważną obsesję.

– Zane? – Głos Catherine, tak dobrze znany i pełen niepokoju, zabrzmiał echem w jego piersi. – Gdzie jesteś?

– Tutaj.

Podbiegła do niego i objęła go mocno.

– Wróciłeś o dzień wcześniej, niż zamierzałeś – powiedziała z radością.

Nie potrafił zrozumieć, dlaczego tak wielką przyjemność sprawia mu świadomość, że ona także za nim tęskniła. Wtulił policzek w jej wzburzone włosy i głęboko wciągnął w nozdrza zapach rumiankowego szamponu, którego zawsze używała.

Wziął ją na ręce i ostrożnie zszedł z nią po stopniach basenu.

– Mam nadzieję, że nie włożyłaś dzisiaj żadnej bielizny – rzekł, starając się zapanować nad pożądaniem.

W ciągu paru minut zdjął z niej mokre ubranie, przycisnął do wykładanego mozaikowymi płytkami brzegu i uniósł lekko, by wsunąć w nią nabrzmiały członek.

Poruszając się w niej coraz szybciej i słuchając jej urywanych jęków, wciąż nie mógł jednak pozbyć się zdumiewającej pewności, że niezależnie od tego, ile razy weźmie ją i doprowadzi do orgazmu, i tak nie nasyci dręczącego go pragnienia.

Bo chociaż w nieskończoność może sobie powtarzać, że w gruncie rzeczy wcale jej nie potrzebuje, to nigdy nie będzie w stanie pozwolić jej odejść.

– Wszystko w porządku? – wydyszała Cat, przytrzymując się jego ramion.

– Tak – odparł, wynosząc ją z basenu i stawiając na chłodnej posadzce. – Podróż była długa i męcząca.

Serce Catherine ścisnęło się boleśnie, jak za każdym razem, gdy Zane unikał rozmowy o swoich uczuciach. Wydawało jej się, że w ostatnich miesiącach zrobili pewne postępy w tej dziedzinie, ale najwyraźniej była to tylko iluzja.

Przed chwilą kochali się namiętnie i gorąco, ale początkowy optymizm Cat był już na wyczerpaniu. I właśnie teraz, jak nigdy dotąd, ogarnął ją gniew.

Czekała, aż Zane spotka się z nią w pół drogi i w końcu przyzna, że ich małżeństwo to coś więcej niż obowiązek i seks, lecz od ślubu minęły już trzy miesiące.

Podniosła głowę, by coś powiedzieć, gdy nagle poczuła dziwne łaskotanie w dole brzucha i cicho krzyknęła z zaskoczenia.

Zane natychmiast odwrócił się do niej.

– Co się stało? Nic ci nie jest?

– Nie, to chyba tylko… – Przyłożyła otwartą dłoń do brzucha, bo nieznane uczucie ponowiło się. – Wszystko w porządku…

Impulsywnie sięgnęła po jego rękę i oparła ją na swojej skórze.

– To tylko Junior. – Roześmiała się. – Chyba go obudziliśmy…

Szejk gwałtownie uwolnił rękę, zupełnie jakby jej brzuch wydzielał radioaktywne fale.

– Nie powinienem był się z tobą kochać – odezwał się zupełnie pozbawionym emocji głosem.

Mimo upału, po plecach Catherine przebiegł zimny dreszcz.

– Zresztą to i tak nie jest właściwe określenie – podjął po chwili, nadal tym samym obojętnym tonem. – Bo my nie uprawiamy miłości, prawda?

Po pierwszej fali szoku przyszedł ból i brutalna pewność, że Zane mówi to, co myśli. Zanim Cat zdążyła się zastanowić, wypowiedziała na głos to,

co chciała wyznać mu już dawno, jeszcze przed ślubem.

– Kocham cię.

Ściągnął brwi i zmierzył ją chłodnym spojrzeniem.

– Mówiłem ci, że nie mogę dać ci miłości.

– A co z naszym dzieckiem? – spytała. – Jemu możesz dać miłość?

Nerwowo przeczesał palcami włosy.

– Oboje jesteśmy zmęczeni. Porozmawiamy jutro, kiedy odpoczniesz.

– Nie. – Cat pokręciła głową. – Chcę porozmawiać o tym teraz.

Mroczny wyraz jego oczu powinien być dla niej wystarczającym ostrzeżeniem, ale skoro zniszczył wszystkie jej nadzieje, winien jej był przynajmniej krótkie wyjaśnienie.

– W porządku, skoro nalegasz – rzucił. – Nie, nie zamierzam kochać tego dziecka. Nie jestem zdolny do tego uczucia, to wszystko.

– Dlaczego?

– Przecież wiesz. Mój ojciec był potworem.

To żadne wytłumaczenie, chciała krzyknąć, lecz zanim udało jej się wydobyć głos z gardła, Zane znowu zaczął mówić.

– W tych okolicznościach najlepiej będzie, jeśli zakończymy nasz seksualny związek. Każę przenieść twoje rzeczy do apartamentu w części pałacu przeznaczonej dla kobiet. Przed narodzinami dziecka i tak będziesz bardzo zajęta pracą nad książką, więc pewnie lepiej, żebym nie zawracał ci głowy.

– Żebyś nie zawracał mi głowy? – powtórzyła z przerażeniem. – Ale ja cię kocham! Jestem twoją żoną, matką twojego dziecka i zależy mi, żebyśmy byli rodziną!

– Nie kochasz mnie – odparł zimno. – Nie znasz mnie. Gdybyś mnie znała, wiedziałabyś, że to, czego pragniesz, jest niemożliwe u boku kogoś

takiego jak ja.

– Nie odpowiadaj mi zagadkami – zawołała gniewnie. – Co to właściwie znaczy? Rozumiem, że mnie nie kochasz. Byłam gotowa czekać, aż uczucie i zrozumienie między nami się pogłębi, ale ty nie chcesz nawet spróbować, a teraz jeszcze mówisz mi, że nie pokochasz naszego dziecka!

Wcześniej nigdy nie podnosiła głosu, nigdy świadomie nie szukała konfrontacji. Winiła samą siebie, swoje oczekiwania, okoliczności, nieodpowiedni moment…

Dlaczego dopiero po trzech miesiącach zorientowała się, że wina za panującą w ich małżeństwie pustkę leżała po jego stronie? Przecież to on nie chciał wykonać żadnego wysiłku, nawet najmniejszego. To on nie chciał rozmawiać o niczym poza najmniej ważnymi aspektami ich związku, to on przychodził do niej co noc, regularnie jak w rozkładzie jazdy, i zaraz po seksie zostawiał ją samą.

Zbyt długo tolerowała jego złą wolę.

Teraz ujął ją za łokieć i odprowadził do drzwi jej sypialni.

– Jesteś zmęczona i rozdrażniona – powiedział. – Jeżeli będziesz chciała, porozmawiamy jutro, kiedy będziesz w stanie spokojnie myśleć.

Kiedy odszedł, usiadła na łóżku i rozejrzała się dookoła. Ten pokój bardzo się różnił od pokojów jego matki, a jednak też był złoconą klatką, niczym więcej.

Pozwoliła, by jej miłość do Zane’a zamknęła ją w tym więzieniu. W pułapce nieszczęśliwego, pozbawionego sensu małżeństwa.

Nie miała cienia wątpliwości, że jej mąż wcześniej czy później poszuka sobie kochanki. Jakże mogłoby być inaczej? Był zmysłowym, namiętnym mężczyzną i z pewnością nie zamierzał dożyć końca swoich dni w celibacie.

Będzie musiała patrzeć, jak zmienia kochanki, tak samo jak kiedyś jej ojciec obserwował zachowanie jej matki. Ich małżeństwo stanie się pustą skorupą, odgrywanym na pokaz przedstawieniem, grą pozorów, podtrzymywanych wyłącznie ze względu na dziecko, którego Zane i tak nie pokocha.

Cat otarła oczy i wyprostowała się. Musiała odejść, nie miała innego wyjścia. Jeśli tego nie zrobi, wkrótce zacznie nienawidzić Zane’a.

Przeszła do drugiego pokoju, usiadła przy biurku i szybko napisała krótki list. Tyle była mu winna.

– Żegnaj – wyszeptała przez łzy.

Miała nadzieję, że wybaczy jej, że go zostawiła. A ona sama może pewnego dnia wybaczy sobie, że zakochała się w szejku.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Nie wyobrażasz sobie chyba, że uwierzę w te bzdury. – Zane z trudem walczył z uczuciem obezwładniającej bezradności. – Muszę wiedzieć, dokąd pojechała!

Miał ochotę chwycić Kasię za ramiona i potrząsnąć nią z całej siły. Wściekłość, która opanowała go w pierwszej chwili, zniknęła bez śladu, pozostawiając po sobie dotkliwy ból i naglące przekonanie, że musi jak najszybciej odnaleźć żonę.

W nocy postanowił porozmawiać z nią jeszcze raz, spróbować jej wytłumaczyć, co czuje, lecz jej sypialnia i pozostałe pokoje były puste.

Na biurku leżała zaadresowana do niego koperta, a w niej krótki list.

„Bardzo Cię kocham, Zane. Zdałam sobie z tego sprawę podczas nocy, którą spędziliśmy w oazie. Nie powinnam była wychodzić za Ciebie, nie mówiąc Ci o tym, szczerze przepraszam. Nie mogę jednak żyć z Tobą, wiedząc, że Ty nigdy nie odwzajemnisz mojego uczucia.

Jeżeli zmienisz zdanie i dojdziesz do wniosku, że dla naszego dziecka chcesz być kimś więcej niż tylko dalekim znajomym, daj mi znać, a na pewno uda nam się załatwić formalności związane z odwiedzinami, wspólną opieką i tak dalej.

Nie mogę zostać w Narabii, bo wiem, że ja i dziecko bylibyśmy dla Ciebie jedynie obciążeniem.

Proszę, postaraj się mnie zrozumieć.

Ucałowania,

Cat”

– Nic mi nie powiedziała – uparcie powtarzała Kasia, ale jej drżące ręce świadczyły, że jest inaczej.

Dziewczyna była lojalna wobec Cat, lecz kompletnie nie umiała kłamać. Zane nie chciał jej przestraszyć, jednak chodziło tu o jego żonę, o jej bezpieczeństwo.

– Powiedz mi, dokąd pojechała – powtórzył. – Jeśli mnie posłuchasz, nic się nie stanie ani jej, ani tobie, nie musisz się obawiać, ale jeżeli nadal będziesz kłamała, jej życie może się znaleźć w niebezpieczeństwie.

– Jak to?! – Kasia pobladła.

– Jedzie sama przez pustynię, terenowym wozem, którego nigdy wcześniej nie prowadziła – wyjaśnił.

Nadzorca garaży szybko zauważył brak jednego z aut i powiadomił o tym Raviego. Zane zastanawiał się, czy Cat pojechała do Zafari, czy w przeciwnym kierunku, do Kallah, mijając po drodze oazę Kholadi. Tak czy inaczej, do granicy musiałaby jechać całą dobę; teraz miała parę godzin przewagi, a Zane dysponował tylko jednym helikopterem.

– Powiedziała, że umie nim kierować – wyszeptała Kasia.

– Nie umie. Na dodatek na pustyni nie ma sygnału GPS, więc łatwo może zabłądzić.

– Dałam jej mapę – przyznała się dziewczyna.

Zane stracił cierpliwość.

– W którą stronę pojechała?! – ryknął.

Kasia podskoczyła, jakby strzelił do niej z armaty.

– Do Zafari – zaszlochała rozpaczliwie.

Cat zmrużyła oczy, wpatrując się w smugę czerwonego blasku na horyzoncie. Mięśnie ramion i barków dotkliwie ją bolały, przeciążone wysiłkiem, jakiego wymagało utrzymanie jeepa na drodze. Jazda po ciemku kompletnie ją wyczerpała, na dodatek koszmarnie zmarzła w otwartym wozie.

Teraz słońce wznosiło się nad wydmy i zaczęła już żałować, że nocny chłód rozwiał się jak mgła. Wydawało jej się, że powinna być już bardzo blisko granicy, musiała jednak jechać wolno i ostrożnie, ze względu na głazy leżące na rzadko używanej drodze.

Kiedy jej uszy wypełnił głuchy, donośny warkot, pomyślała, że coś się dzieje z silnikiem auta, i dopiero po chwili dotarło do niej, że odgłosy te wcale nie wydobywają się z jeepa. Nad drogą przemknął wielki cień i nad samochodem pojawiła się potężna czarna maszyna.

Helikopter przez parę sekund unosił się przed Cat, zanim wylądował w odległości jakichś trzydziestu metrów przed nią, wzbijając w powietrze gęstą chmurę piasku i pyłu. O maskę jeepa uderzył grad drobnych kamyków.

Catherine zahamowała. Jej oszołomiony, zmęczony umysł z trudem ogarniał to, co się działo. Z kabiny helikoptera wyskoczył wysoki mężczyzna w czarnej tradycyjnej tunice, spodniach i wysokich butach, i szybkim krokiem ruszył w jej kierunku.

Oparła czoło o kierownicę, bezskutecznie starając się powstrzymać falę idiotycznej radości, a kiedy podniosła głowę, Zane był już przy niej. W świetle wschodzącego słońca wyraźnie widziała jego fascynującą twarz – wysokie, wydatne kości policzkowe, zmysłowe wargi, teraz zaciśnięte w wyrazie niezadowolenia albo może gniewu, intensywnie błękitne, utkwione w nią oczy.

– Wysiadaj – rzucił głębokim, niskim głosem.

Gdy się nie poruszyła, sięgnął do wewnętrznej strony drzwi i otworzył je.

– Wysiadaj – powtórzył. – Zabieram cię do pałacu.

Ostatnim wysiłkiem szarpnęła się w bok.

– Nie mogę tam wrócić – powiedziała.

Bez wahania wziął ją na ręce i ostrożnie podniósł.

– Jesteś wyczerpana… – Jego głos nagle się załamał. – Dlaczego uciekłaś?

Zrozumiała, że nie może znowu stchórzyć. Musiała powiedzieć mu to, czego się dowiedziała podczas tej długiej podróży przez noc.

– To, co nas łączy, to nie małżeństwo – zaczęła powoli. – To coś w rodzaju biznesowej umowy, nic więcej.

Zane zesztywniał.

– Jesteś moją królową, wspierałem cię we wszystkim, co chciałaś robić!

– Ale nie pozwoliłeś mi zbliżyć się do siebie. Nie kochasz mnie. Widzisz, wreszcie zrozumiałam, że wszystko to nie tylko twoja wina, ale i moja. Mój ojciec był dobrym, lecz słabym człowiekiem. Za porażkę małżeństwa rodziców zawsze obwiniałam matkę, bo to ona odeszła, to ona nie potrafiła być wierną żoną, lecz ojciec także nie był bez winy, ponieważ za mało od niej wymagał. Ja popełniłam ten sam błąd. Uczyniłeś mnie swoją królową i kochanką, jednak nie chcesz uczynić mnie swoją żoną w prawdziwym znaczeniu tego słowa…

Bolesna rana w sercu szejka otworzyła się gwałtownie. Pragnął tylko jednego – objąć ją i przytulić, i już nigdy nie wypuścić z ramion. Była ledwo żywa ze zmęczenia, pod oczami miała fioletowe cienie, drżała na całym ciele, lecz mimo tego wszystkiego jej odwaga i determinacja rzuciły go na kolana.

Tęsknota, przed którą tak długo uciekał, ogarnęła go potężną falą. Przyciągnął Cat jeszcze bliżej i oparł czoło o jej czoło.

– Nie zostawiaj mnie – wyszeptał. – Chcę, żebyś była moją żoną, w każdym sensie tego słowa, ale… Nie jestem pewny, czy potrafię dać ci to, czego pragniesz… Kocham cię, najdroższa, jak mógłbym cię nie kochać? Jesteś inteligentna, odważna, dobra, wrażliwa i taka słodka… Nic dziwnego, że nie mogę się tobą nasycić…

Ujęła jego twarz w dłonie i z bardzo bliska zajrzała mu w oczy.

– Więc dlaczego za wszelką cenę starałeś się trzymać mnie na dystans?

Zane zdał sobie sprawę, że nie może dłużej ukrywać prawdy.

– Nie chciałem, żebyś poznała człowieka, którego poślubiłaś. Władza, seks, bogactwo, wszystko to tylko fasada…

Jej uśmiech o mało nie złamał mu serca.

– Ale ja nie chcę tej fasady – powiedziała. – Chcę tylko, żebyś był sobą.

– Nie chciałabyś mnie wtedy – szepnął. – Gdybyś wiedziała, co zrobiłem tamtej nocy… Ja…

Przycisnęła dłonie do jego policzków.

– Musisz mi o tym powiedzieć, niezależnie od wszystkiego, kochany…

Z piersi szejka wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Po tamtej ostatniej kłótni z matką… Cóż, to nie był przypadek, że ludzie ojca następnego dnia zjawili się w LA. Skontaktowałem się z nim, zadzwoniłem do ambasady Narabii w Nowym Jorku, powiedziałem, że jestem synem szejka i chcę zamieszkać z ojcem, ponieważ matka nie jest w stanie zapewnić mi opieki i odpowiednich warunków życia. Kochałem ją, ale poprosiłem, by przekazali ojcu, że chcę, żeby mnie zabrał…

Drżącym palcem dotknęła jego warg.

– Nie musisz mówić nic więcej – powiedziała cicho.

Spojrzał na nią i w jej oczach wyczytał głębokie zrozumienie. I zrozumiał, że musi wyznać jej wszystko, do samego końca.

– Była alkoholiczką, brała narkotyki, a ja opuściłem ją w momencie, gdy najbardziej mnie potrzebowała. Gdybym został, gdybym pohamował swój egoizm, może by nie przedawkowała. Po jej śmierci postanowiłem, że nigdy więcej nie zbliżę się do nikogo, nigdy więcej nikogo nie pokocham, lecz mój plan wziął w łeb, kiedy poznałem ciebie. Miłość i czułość przerażają mnie – to dlatego uciekam od ciebie, gdy skończymy się kochać, dlatego boję się zasnąć w twoich ramionach, dlatego umieram ze strachu na myśl o naszym dziecku. Co by było, gdybym ciebie zawiódł tak samo jak moją mamę? Przecież nawet się z nią nie pożegnałem…

Cat miała wrażenie, że pod wpływem jego słów jej serce pęka na tysiąc kawałków.

– Posłuchaj mnie teraz – odezwała się spokojnie. – Alkoholizm to choroba, twoja mama powinna była poszukać pomocy, ale nie zrobiła tego. To nie twoja wina, ty byłeś tylko zrozpaczonym, wystraszonym dzieciakiem i nie ponosisz najmniejszej winy za to, co się stało po twoim wyjeździe.

Bał się, teraz wyraźnie to widziała, zwłaszcza że sama także nie była wolna od lęku. Teraz mogli sobie jednak zaufać, a zaufanie, poza miłością, było najważniejszym budulcem silnego związku.

– Uda nam się, zobaczysz, musisz tylko mówić mi, co czujesz. Ja też będę to robić. Jeżeli będziemy rozmawiać ze sobą, uczciwie i otwarcie, pokonamy wszystko, nawet strach.

Mocniej przywarł do niej czołem.

– Tak, chcę tego – rzekł. – Zrobię wszystko, byle tylko cię nie stracić. Jeśli nadal mnie kochasz, mimo tego, co o mnie wiesz…

– Przestań – przerwała mu gwałtownie. – Naprawdę bardzo cię kocham i do życia potrzeba mi tylko twojej miłości.

– Kocham cię – zamruczał, odgarniając włosy z jej czoła. – Jesteś całym moim światem, teraz i na zawsze…

Patrząc, jak czerwony świt nad pustynią powoli blednie i maluje horyzont w złote pasma, Catherine złożyła sobie uroczystą obietnicę: niezależnie od tego, jakie trudności i wyzwania czekają ich w przyszłości, dołoży wszelkich starań, by je pokonać, i nigdy, przenigdy nie zwątpi w łączącą ich miłość.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY